Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

# GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Białystok
Nr 232 (3153)
Nakład 81647
30. IX - 1. X 1961 r.
Cena: 70 groszy

Przede wszystkim musicie koniecznie przeczytać reportaż **Leszka Kożuszki** pt. „Jedno z tysiąca wspomnień". Zamieszczamy go na stronie trzeciej. Ciekawy! Reportażem tym rozpoczynamy druk materiałów wspomnieniowych o działalności **Polskiej Partii Robotniczej na Białostocczyźnie.**

Na stronie piątej znajdziecie wywiad z rektorem Białostockiej Akademii Medycznej, prof. dr **Jakubem Chlebowskim.** Na tejże stronie radzimy wam przeczytać artykuł **Krystyny Marszałek** pt. „Białystok — oczami dzieci". Fantastyczny to Białystok. Dosłownie!

**Architektom i plastykom** polecamy jako interesującą lekturę list naszego czytelnika na temat nowych elewacji w Białymstoku (strona szósta).

**Przyjemnej lektury!**

## WIADOMOŚCI

# Polska delegacja partyjno-rządowa zakończyła podróż po Czechosłowacji

■ Zwiedzanie Koszyc ■ Spotkanie z załogą Wschodniosłowackiego Kombinatu Hutniczego ■ Podróż do okręgów rolnych Słowacji ■ Powrót do Pragi

**KOSZYCE (PAP) 29. 9.**

Koszyce powitały gorąco polską delegację partyjno - rządową. Na lotnisku gości polskich oczekiwali: pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Słowacji **Karel Bacilek** i przewodniczący Słowackiej Rady Narodowej **Rudolf Strechaj.** Wzdłuż trasy wiodącej z lotniska tłumy ludności manifestowały na cześć członków polskiej delegacji partyjno - rządowej.

Przed południem 29 bm. — w ostatnim dniu swej podróży po Czechosłowacji — polska delegacja partyjno-rządowa zwiedziła teren największej inwestycji realizowanej w Czechosłowacji — budowe Wschodniosłowackiego Kombinatu Hutniczego.

Teren tej olbrzymiej budowy rozciąga się na przestrzeni 700 ha. Po uruchomieniu huta będzie produkować 30 proc. stali i surówki wytapianej w Czechosłowacji i będzie jednym z największych tego rodzaju obiektów w Europie środkowej.

W drodze z Koszyc do huty i podczas zwiedzania gościom polskim towarzyszą: pierwszy sekretarz KC KP Słowacji, **Karel Bacilek,** przewodniczący Słowackiej Rady Narodowej **Rudolf Strechaj,** sekretarz KC KPCz, **Vladimir Koucky** i inne osobistości.

Pogoda jest wyjątkowo piękna. Niebo bezchmurne. Przed bramami kombinatu przybranymi przez załogę flagami narodowymi Polski i Czechosłowacji oraz powitalnymi transparentami, dostojnych gości oczekują: dyrektor zakładów oraz delegacja robotników. Po przywitaniu dyrektor kombinatu,

**Ciąg dalszy na str. 2**

Znaczne osiągnięcia posiada Chińska Republika Ludowa w rozwoju rolnictwa. Przeprowadzane prace irygacyjne oraz regulacja kapryśnych rzek chińskich — oto zasadniczy kierunek zmierzający do podniesienia produkcji rolniczej.

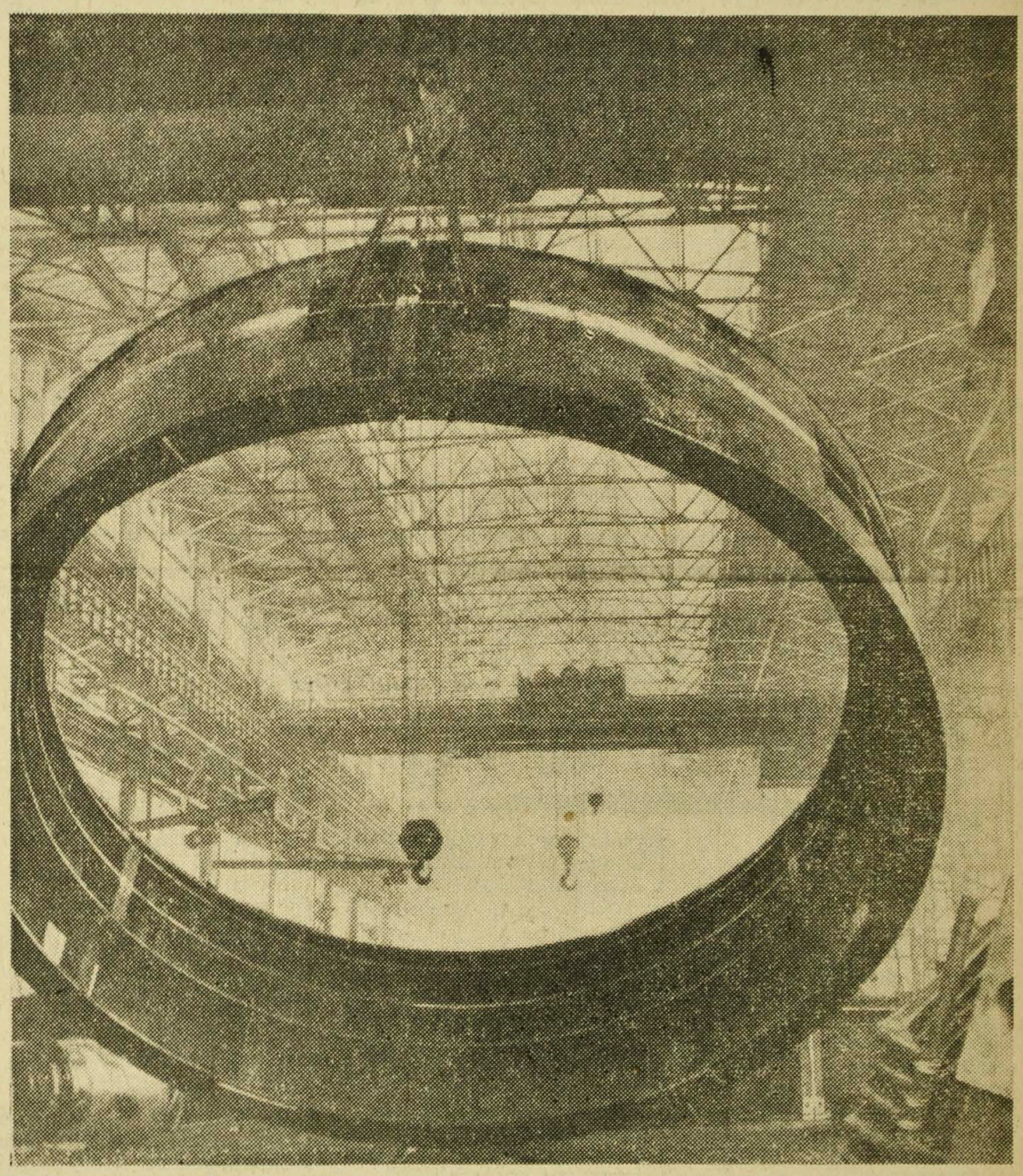

Chińska Republika Ludowa nadrabia wiekowe zacofanie gospodarcze, smutny spadek po rządach feudalno-burżuazyjnych. We wszystkich rejonach kraju powstają nowe zakłady przemysłowe.
NA ZDJĘCIU: montaż wielkiego turbogeneratora dla elektrowni w Charbinie.

## WRZESIEŃ MIESIĄCEM BUDOWY STOLICY

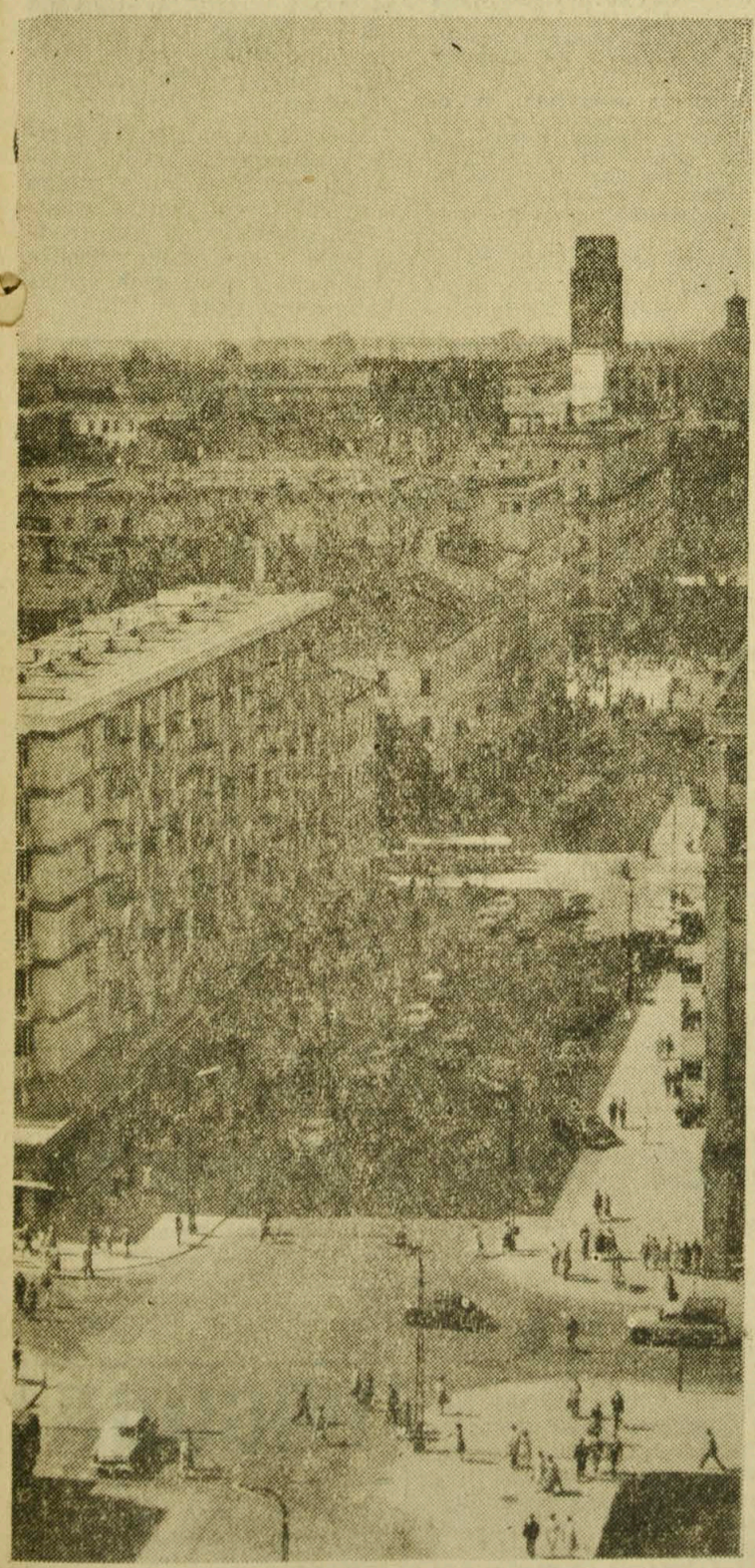

*Widok Warszawy z „Grand Hotelu".*

CAF — fot. Czarnogórski

# Sytuacja w Syrii

★ Przeciwnicy Nassera umocnili swą pozycję

★ Rebelianci utworzyli rząd

**KAIR (PAP) 29. 9.**

W piątek w godzinach przedpołudniowych sytuacja w Syrii, gdzie w czwartek wybuchła rewolta oficerów nie była jeszcze całkowicie wyjaśniona. Z doniesień korespondentów agencji zachodnich można jednak wnioskować, że pozycja rebeliantów uległa wzmocnieniu. Kontrolowali oni całe prawie terytorium Syrii.

O tej zmianie sytuacji przesądziły wydarzenia w czwartek wieczorem. Garnizon w Aleppo — drugim co do wielkości mieście syryjskim — który początkowo opowiedział się za prezydentem **Nasserem** przeszedł na stronę buntowników. W ślad za nim poszło dowództwo morskiej bazy Latakii. Wszystko wskazuje, że dwa inne porty Banias i Tartous znalazły się również w rękach rebeliantów. Hipotezę tę potwierdzałby fakt, że prezydent Nasser nie skierował swych oddziałów drogą morską, ale w piątek w godzinach porannych, zadecydował na przeprowadzenie desantu lotniczego w pobliżu Latakii. Z samolotów zrzucono około 200 spadochroniarzy, którzy — według doniesień z Damaszku — ulegli po krótkiej walce przeważającym siłom rebeliantów.

Losy 6 tys. Egipcjan, którzy znajdowali się w północnej Syrii wokół Latakii i w różnych obozach nad Eufratem są nieznane.

Równolegle dowództwo rebeliantów podjęło kroki w płaszczyźnie politycznej powierzając byłemu ministrowi **Kouzbari** misję utworzenia rządu syryjskiego. Rząd ten będzie miał prawo podejmowania dekretów w okresie przejściowym.

Granice z Turcją, Libanem, Jordanią i Irakiem są zamknięte. Najtrudniejsza do skontrolowania jest 850-kilometrowa granica z Irakiem biegnąca przez tereny pustynne.

Dowództwo rebeliantów zezwoliło 4 ministrom Zjednoczonej Republiki Arabskiej na opuszczenie Damaszku. Powrócili oni już do kraju.

Ton emisji rozgłośni damasceńskiej uległ radykalnej zmianie: od piątku rano rozgłośnia atakuje gwałtownie prezydenta Nassera. Radio powróciło do swej dawnej nazwy „Rozgłośni Syryjskiej w Damaszku".

**KAIR (PAP) 29. 9.**

Maroko solidaryzuje się ze Zjednoczoną Republiką Arabską — oświadczył w czwartek wieczorem w Rabacie marokański minister Informacji **Ahmed Alaoui,**

**Ciąg dalszy na str. 2**

## Za tydzień w MAGAZYNIE

■ **DZIWY NA DNIE MAZURSKICH JEZIOR** — reportaż M. Świdzińskiej.

■ **PREHISTORIA ELEKTRYFIKACJI** — artykuł „Szperacza".

■ **UPAŁY NA WENUS** — artykuł na tematy kosmiczne.

■ **PROFILAKTYKA U CZARNYCH** — o medycynie plemion murzyńskich.

■ **ANEGDOTY, PLOTKI, CIEKAWOSTKI.**

## Wizyta przyjaźni w CSRS

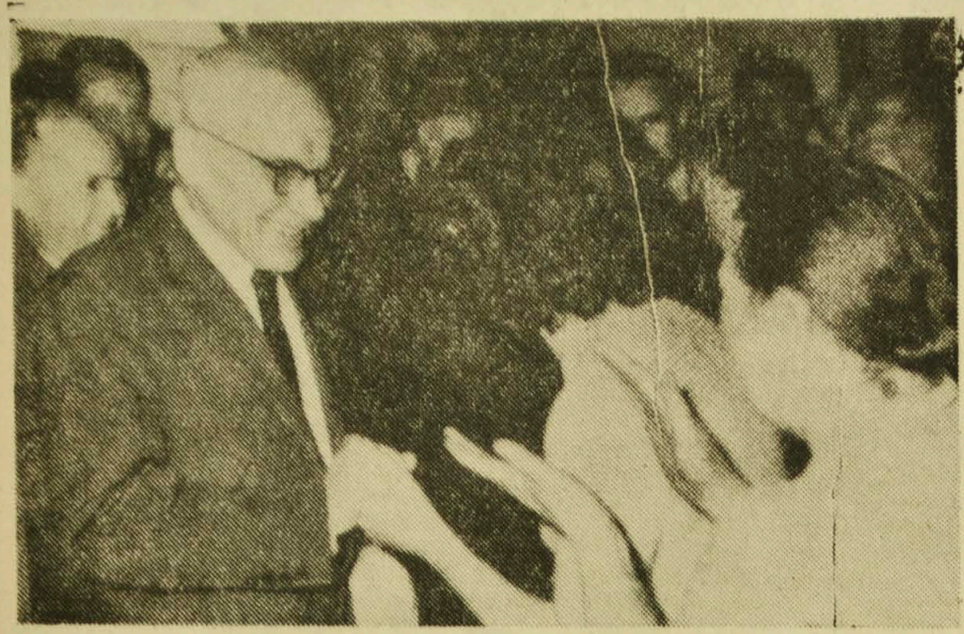

*Delegacja partyjno - rządowa PRL zwiedziła w towarzystwie prezydenta A. Novotnego fabrykę ZKL w Lisen (płd. Morawy).*

*NA ZDJĘCIU I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka rozmawia z członkami załogi fabryki ZKL.*

CAF — telefoto

# Polska delegacja partyjno-rządowa

## zakończyła podróż po Czechosłowacji

Ciąg dalszy ze str. 1

**Jaroslav Kniżka** przedstawia **Władysławowi Gomułce** i pozostałym członkom delegacji wielki plan terenu budowy i objaśnia dotychczasowe postępy prac i perspektywy rozbudowy na najbliższych kilka lat. Goście żywo interesują się wyjaśnieniami dyrektora, zadają szereg pytań, szczególnie podoba się bardzo piękna, a równocześnie prosta funkcjonalnie architektura przemysłowa, jaką zaprojektowali budowniczowie kombinatu. W trakcie rozmowy padają liczne porównania kombinatu słowackiego z polską Nową Hutą.

Dyrektor informuje **Władysława Gomułkę**, że przyszła załoga huty szkoląca się obecnie w Zagłębiu Ostrowskim, wyjeżdżać będzie w najbliższym czasie na praktyki za granicę. Przewiduje się również, że duża grupa przyszłych pracowników kombinatu praktykować będzie w naszej Nowej Hucie.

Wzdłuż szpalerów uformowanych przez załogę budowniczych, delegacja przechodzi do ukończonej niedawno olbrzymiej hali, gdzie odbywa się spotkanie delegacji z załogą. Kilkutysięczna rzesza robotników zwartym kręgiem otoczyła zaimprowizowaną mównicę. Wielu, aby lepiej widzieć, obsiadło montowane obecnie maszyny i stalowe konstrukcje suwnic.

Po powitaniu przez sekretarza okręgowej organizacji partyjnej przemówienie wygłosił Karel Bacilek. Z kolei zabrał głos prezes Rady Ministrów PRL **Józef Cyrankiewicz.**

**PRAGA (PAP) 29. 9.**

W godzinach południowych goście polscy udali się samochodami poza miasto i zwiedzili okręgi rolne we Wschodniej Słowacji, a m. in. państwowe gospodarstwa rolne. Członkowie delegacji interesowali się głównie problemami melioracji.

W godzinach wieczornych polska delegacja partyjno - rządowa wraz z towarzyszącymi jej osobami udała się w drogę powrotną do Pragi.

Dziś, tj. w sobotę 30 września nastąpi zakończenie wizyty. Na zamku praskim podpisane zostanie przez delegacje partyjno - rządowe PRL i CSRS wspólne oświadczenie.

**WARSZAWA (PAP) 29. 9.**

30 bm. o godz. 11.45 telewizja polska transmitować będzie z Pragi w programie ogólnopolskim przebieg spotkania polskiej delegacji partyjno-rządowej z mieszkańcami stolicy CSRS.

# Uroczysta akademia

## z okazji 12 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej

WARSZAWA (PAP) 29. 9.

Z okazji XII rocznicy powstania Chińskiej Republiki Ludowej, odbyła się 29 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysta akademia zorganizowana przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu i Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Chińskiej.

W prezydium akademii zasiedli m. in. członkowie Biura Politycznego KC PZPR: **Ignacy Loga-Sowiński, Edward Ochab, Marian Spychalski i Roman Zambrowski**, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, przewodniczący CK SD — **Stanisław Kulczyński**, wiceprezes NK ZSL — **Józef Ozga-Michalski**, sekretarze KC PZPR: **Witold Jarosiński i Ryszard Strzelecki** oraz wiceprezesi Rady Ministrów — **Zenon Nowak, Eugeniusz Szyr i Julian Tokarski.**

W prezydium akademii zasiadł również ambasador ChRL w Polsce — **Wang Ping-nan.**

Na sali zajęli miejsca członkowie rządu, członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przedstawiciele Wojska Polskiego, władz miejskich oraz liczni działacze społeczni.

Obecni byli szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Salę teatru wypełnili przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Akademię zagaił wiceprzewodniczący OK FJN — **Stanisław Kulczyński**, który w serdecznych słowach powitał przybyłych gości.

Następnie zabrał głos wiceprezes Rady Ministrów — **Zenon Nowak**, który wygłosił okolicznościowy referat.

Z kolei, witany gorącymi oklaskami, przemówił ambasador Chińskiej Republiki Ludowej **Wang Ping-nan.** (Skróty referatu Z. Nowaka i przemówienia Wang Ping-nana zamieszczamy poniżej).

Odegraniem Międzynarodówki zakończono część oficjalną akademii.

# Przemówienie wicepremiera Z. Nowaka

## wygłoszone na akademii z okazji 12 rocznicy ChRL

**(Skrót)**

Przed dwunastu laty w prastarym Pekinie zwycięski naród chiński obwieścił uroczyście światu, że wziął swe losy we własne ręce.

Zwycięstwo rewolucji chińskiej to jedno z najdonioślejszych wydarzeń doby współczesnej — zmieniło ono bowiem zasadniczo układ sił na świecie. Jedna czwarta ludzkości wyzwoliła się spod jarzma imperialistów. Stała się członkiem potężnego obozu socjalistycznego, w którym wraz z innymi wolnymi narodami, buduje nowy sprawiedliwy ustrój.

Do tego zwycięstwa poprowadziła naród chiński bohaterska Komunistyczna Partia Chin.

Minęło dwanaście lat. Okres niezwykle krótki, w liczącej kilka tysięcy lat historii Chin. Wysiłek narodu chińskiego w tym okresie przyniósł jednak osiągnięcia, jakiego nie miały tysiącletnie dzieje Chin. Rewolucja chińska dowiodła olbrzymiej siły idei marksizmu-leninizmu. Stworzyła warunki do wielkiego, wprost niebywałego rozwoju kraju.

Szczególne osiągnięcia uzyskano w zakresie uprzemysłowienia kraju. W roku ubiegłym Chiny wyprodukowały 425 milionów ton węgla kamiennego, stając się obok Związku Radzieckiego największym producentem węgla na świecie. W produkcji surówki ChRL osiągnęła 27,5 mln ton i zajęła trzecie miejsce w świecie — w produkcji stali oraz cementu — szóste.

Po raz pierwszy w swej historii Chiny zaczęły produkować samoloty, samochody, nowoczesne statki pełnomorskie, telewizory, aparaturę precyzyjną i inne rodzaje maszyn i urządzeń.

Podobne osiągnięcia ma chińskie rolnictwo. Mimo licznych klęsk żywiołowych, które wciąż jeszcze nękają ten wielki kraj, produkcja zbóż po wyzwoleniu wzrosła o $2^1/_2$-krotnie.

Obok postępów ekonomicznych okres minionych 12 lat przyniósł niemniejsze osiągnięcia w dziedzinie kultury.

Oblicza się, że systematyczną nauką, nie licząc doraźnych kursów i szkoleń, objętych jest obecnie w Chinach 250 milionów ludzi.

Jest rzeczą oczywistą, że osiągnięcia wielkiego kraju, który do wczoraj jeszcze należał do krajów zacofanych i słabych, wywierają potężny wpływ na inne narody. Przykład Chin promieniuje daleko poza ich granice.

Słuszne prawa Chin zwłaszcza do okupowanej przez wojska Stanów Zjednoczonych chińskiej wyspy Taiwan i należnego Chińskiej Republice Ludowej miejsca w ONZ znajdują coraz większe poparcie wśród narodów świata. Zwłaszcza uporczywie i konsekwentnie popiera je i walczy o ich realizację wielki Związek Radziecki, wszystkie kraje obozu socjalistycznego w tej liczbie rząd i naród polski.

Z Chińską Republiką Ludową łączą Polskę więzy nierozerwalnej przyjaźni i braterstwa. Rozwijają się też stale i pogłębiają stosunki gospodarcze, polityczne, naukowe i kulturalne.

Jest dla nas rzeczą wielkiej wagi, że Chińska Republika Ludowa popiera i uznaje za nienaruszalne nasze granice zachodnie na Odrze i Nysie. We wszystkich dziedzinach życia stosunki między naszymi krajami stają się serdeczniejsze i bliższe. W Chinach jak i w Polsce rozwijają swą działalność towarzystwa przyjaźni między obu naszymi narodami.

Wyrażając podziw dla wielkich osiągnięć narodu chińskiego, życzymy mu z całego serca dalszych, jeszcze większych sukcesów na jego trudnej ale zaszczytnej drodze zbudowania potężnych socjalistycznych Chin.

# Przemówienie ambasadora ChRL Wang Ping-nana

Dzisiejszą akademię uważamy za konkretny wyraz solidarności i przyjaźni, jakie naród polski żywi do narodu chińskiego. Niech mi wolno będzie złożyć szczerze podziękowania inicjatorom i organizatorom tej akademii i przekazać bratniemu narodowi polskiemu serdeczne pozdrowienia.

Rewolucja chińska jest kontynuacją Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Utworzenie i rozwój Chińskiej Republiki Ludowej stanowią wielkie zwycięstwo marksizmu - leninizmu w kraju o 650-milionowej ludności. W ciągu minionych 12 lat dokonaliśmy w kraju przeobrażenia własności, odnieśliśmy zdecydowane zwycięstwa w rewolucji socjalistycznej na froncie politycznym i ideologicznym. Jednocześnie osiągnęliśmy w budownictwie socjalistycznym olbrzymie sukcesy bez precedensu w dziejach naszego kraju.

Od chwili powstania Chińskiej Republiki Ludowej podstawową wytyczną naszych stosunków zagranicznych jest rozwijać stosunki przyjaźni oraz wzajemnej pomocy i współpracy ze Związkiem Radzieckim, Polską i innymi bratnimi krajami socjalistycznymi — walczyć o pokojowe współistnienie z krajami o odrębnych ustrojach społecznych na podstawie pięciu zasad. Polityka zagraniczna naszego kraju działa na rzecz jedności obozu socjalizmu, ruchu narodowo-wyzwoleńczego i walki rewolucyjnej narodów oraz na rzecz pokoju światowego. Posiadamy stosunki dyplomatyczne z 40 krajami, nawiązaliśmy sponad 100 krajami i regionami całego świata przyjazne kontakty gospodarcze i kulturalne. Załamały się już wszelkie oszczerstwa imperialistyczne pod adresem naszego kraju oraz knowania zmierzające do odizolowania Chin.

Całkowicie popieramy uzasadnione propozycje Związku Radzieckiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i normalizacji na tej podstawie sytuacji w zachodnim Berlinie. Całkowicie popieramy wszystkie posunięcia o charakterze obronnym państw — sygnatariuszy Układu Warszawskiego. Całkowicie popieramy zachodnie granice Polski.

Możecie wierzyć, że w budownictwie socjalistycznym i w walce przeciwko imperializmowi i o obronę pokoju zawsze będziemy razem z Wami. Naród chiński zawsze pozostanie wiernym przyjacielem narodu polskiego.

# WIADOMOŚCI

### Z obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ

W przemówieniu wygłoszonym na czwartkowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ, minister Spraw Zagranicznych Danii Krag wypowiedział się za przeniesieniem siedziby ONZ z Nowego Jorku do Berlina. Krag wypowiedział się także za przywróceniem Chińskiej Republice Ludowej należnych jej praw w ONZ.

Duński minister Spraw Zagranicznych wypowiedział się przeciwko radzieckiej propozycji, dotyczącej reorganizacji sekretariatu ONZ, zgodnie z nowym układem sił na świecie.

Przedstawiciel Chile wypowiedział się przeciwko dyskryminacji rasowej oraz za przyznaniem niepodległości wszystkim narodom pozostającym jeszcze w zależności kolonialnej.

Delegacje USA i W. Brytanii wysunęły wspólny projekt rezolucji, w którym podkreśla się „konieczność niezwłocznego osiągnięcia porozumienia w sprawie kontrolowanego zakazu doświadczeń z bronią nuklearną".

Dalsze obrady Zgromadzenia Ogólnego NZ zostały odroczone do poniedziałku. Piątkowa przerwa w obradach została ogłoszona na znak żałoby po śmierci Daga Hammarskjoelda. W czwartek wieczorem w siedzibie ONZ odbyła się uroczystość żałobna, w której wzięli udział delegaci na bieżącą sesję Zgromadzenia Ogólnego i pracownicy aparatu ONZ.

### Seria rozmów radziecko -amerykańskich?

**NOWY JORK (PAP) 29. 9.**

Jak pisze dziennik „New York Times", w kołach nowojorskich przypuszcza się, iż w nadchodzących tygodniach minister **Gromyka** i sekretarz Stanu **Rusk** odbędą całą serię rozmów poświęconych sprawie Berlina i Niemiec.

W Waszyngtonie nikt już nie wątpi, że dojdzie do rokowań.

### Pogrzeb Hammarskjoelda

**SZTOKHOLM (PAP) 29. 9.**

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Uppsali odbył się pogrzeb **Daga Hammarskjoelda.**

Po nabożeństwie żałobnym w katedrze trumna ze zwłokami została przewieziona na cmentarz w Uppsali, gdzie złożona została w grobowcu rodzinnym.

Na pogrzeb Hammarskjoelda przybyło szereg polityków. M. in. grupa przedstawicieli ONZ, z przewodniczącym Zgromadzenia Ogólnego NZ, **Mongi Slimem** na czele.

### 815.926 tys. zł z tegorocznej zbiórki na SFBS

28 bm. pod przewodnictwem marszałka Sejmu **Czesława Wycecha** odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Krajowego Komitetu Społecznego Funduszu Budowy Szkół, na którym dokonano analizy wyników zbiórki za 8 miesięcy br.

Od stycznia do końca sierpnia wpłynęło na konto SFBS 815.926 tys. zł. W sumie od początku akcji fundusz społeczny na budownictwo szkolne zamyka się sumą 3.400 mln zł.

Rezultaty akcji budowy szkół pomników Tysiąclecia są następujące: oddano do użytku młodzieży 290 szkół, a dalszych 350 znajduje się w stadium budowy.

# Sytuacja w Syrii

Ciąg dalszy ze str. 1

komentując wydarzenia syryjskie.

Król **Hassan** przekazał prezydentowi Nasserowi pismo z wyrazami solidarności.

Tunezyjski dziennik „As Sabah" zajął stanowisko przeciwko rebeliantom syryjskim. Dziennik zapytuje, czego mogą oczekiwać zbuntowani oficerowie kraju otoczonego przez państwa wysuwające pod adresem Syrii żądania terytorialne. Akcja rebeliantów osłabia jedność arabską.

**LONDYN (PAP) 29. 9.**

Rozgłośnia w Damaszku nadała w piątek we wczesnych godzinach przedpołudniowych kolejny komunikat „arabskiego rewolucyjnego dowództwa sił zbrojnych". Komunikat ten informuje, że we wczesnych godzinach rannych w rejonie Latakii wylądowali spadochroniarze wojsk egipskich. Otworzyli oni ogień do oddziałów syryjskich, które w obronie własnej odpowiedziały ogniem i zlikwidowały desant. Port Latakia położony około 160 km na południowy — zachód od Aleppo, jest głównym portem syryjskim.

**KAIR (PAP) 29. 9.**

Według doniesień rozgłośni damasceńskiej, prawicowy polityk dr **Maamoun Kuzbari** utworzył w piątek rząd Syrii. Kuzbari komuluje w swych rękach funkcje premiera, ministra spraw zagranicznych i ministra obrony. W skład rządu weszło 11 ministrów. Większość z nich należy do rozwiązanego „arabskiego ruchu wyzwolenia" i piastowało już różne funkcje za czasów reżimu prezydenta Shishakly.

Jordania postanowiła uznać nowy rząd Syrii.

W 12 rocznicę powstania ChRL

# Uroczystości w Białymstoku

W związku z przypadającą 12 rocznicą powstania Chińskiej Republiki Ludowej, białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej organizuje 2 października o godz. 18 uroczysty wieczór w sali Klubu Siedmiu (Dom Prasy) w Białymstoku. O dorobku ChRL mówić będzie mgr Stanisław Kuczera z Warszawy, który wielokrotnie przebywał w Chinach. Na zakończenie wyświetlony zostanie kolorowy film produkcji chińskiej „Strzały na granicy".

W dniu 4 października o godz. 18 w kawiarni Związków Zawodowych w Białymstoku odbędzie się wieczorek taneczny ze Zgaduj - zgadula na tematy chińskie. Zwycięzcy otrzymają nagrody. (a)

# POGODA

DZIŚ rano dość pogodnie. W ciągu dnia stopniowy wzrost zachmurzenia. W godzinach popołudniowych możliwe burze. Temperatura maksym. 18 stopni C. Wiatry umiarkowane południowo-wschodnie.

JUTRO rano chmurno. W godzinach późniejszych rozpogodzenia. Temperatura bez zmian.

PRZED XX ROCZNICĄ POWSTANIA PPR

# Jedno z tysiąca wspomnień

**Mija dwadzieścia lat od chwili powstania Polskiej Partii Robotniczej. Rocznicę tę obchodzić będzie cały nasz naród. Reportażem Leszka Kożuszki pt. „Jedno z tysiąca wspomnień" rozpoczynamy druk materiałów wspomnieniowych o działalności Polskiej Partii Robotniczej na Białostocczyźnie.**

I znowu kłopot. I znowu palący problem do rozwiązania: *„Plany architektoniczne Białegostoku nie mogą doczekać się ostatecznego opracowania..."* Albo: *„ludzie, którzy chcą mieszkać w nowych mieszkaniach, są niecierpliwi. Mieszkania, które tego roku jesienią miały być gotowe w stanie surowym, mają być gotowe całkowicie. Ale inne, rozpoczęte budynki mieszkalne trzeba koniecznie podciągnąć pod dach. Trzeba zabezpieczyć robotnikom budowlanym front robót na zimę..."* To znów: *„rozbudowa szeregów partyjnych nie może być żywiołowa. Koniecznie musimy nasilić pracę polityczną wśród robotników kwalifikowanych i nauczycieli..."* Notuję urywki rozmów, fragmenty spraw jednego dnia.

A ludzie wychodzą i przychodzą. Ludzie mają tysiące różnorodnych spraw. Nie wszyscy zastają sekretarza w jego pokoju pracy. Sekretarz poszedł do ludzi szukać nowych spraw i problemów. Jest w fabrykach i szkołach. Uczestniczy w naradach i konferencjach. W kancelarii cierpliwie i mniej cierpliwie oczekują sekretarza ludzie. Architekci i dyrektorzy przedsiębiorstw budowlanych. Robotnicy, sekretarze organizacji partyjnych i skrzywdzone przez mężów - pijaków kobiety. Lekarze, prawnicy, profesorowie, a także człowiek, który kupił od innego człowieka popsuty akordeon nie wiedząc o tym, że jest on popsuty. I ja z notesem w ręku oraz dziwnym pytaniem: jak to było 20 lat temu...? Jak było wtedy, gdy jedni z uznaniem, inni z zaciekawieniem, wyczekująco, a jeszcze inni z nienawiścią — nazywali I sekretarza Komitetu Miejskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Białymstoku, towarzysza Józefa Trusiewicza — PPR-owcem...?

* * *

Jest wieś Grodzisk, dzisiaj w hajnowskim, a wówczas w bielskim powiecie, w której 18-letni, wiejski chłopiec, w roku 1939 bezsilnie patrzył na krążące samoloty z czarnymi krzyżami. Samoloty, które przerwały pracę przy ojcu na kawałku piaszczystego gruntu, przerwały poszukiwania dorywczej pracy w lesie. Niemcy wpadli i odeszli. Później przyszli żołnierze z czerwonymi gwiazdkami na czapkach, z harmonią, piosenką o Katiuszy, co to na brzeg rzeki tęsknie wychodziła i zaczęli ponownie organizować rozbite wojną społeczne życie.

Chłopiec wziął siekierę i poszedł do lasu a później pracował jako młodszy brakarz składnicowy. Początkowo w życiu chłopca zmieniło się tylko tyle, że zamiast złotówek i groszy, otrzymywał ruble i kopiejki. Później zorganizowano w Narewce świetlicę, a w niej „czerwony kącik". Rwał się tam 19-letni już chłopiec wszystkimi możliwymi sposobami. Zresztą nie tylko on sam. Przychodzili tam gremialnie wszyscy jego rówieśnicy. Przychodzili starsi i młodsi. Był tam bowiem oficer, który pięknie grał na mandolinie. Był żołnierz tańczący „kozaka" i inny od „czastuszek". Były odczyty, prelekcje i dyskusje. Tutejsi, mało dyskutowali. Słuchali raczej, co mówili przybysze ze Wschodu. Ciekawe to było. Mówili, o dziwo, że i bez panów żyć można. Nawet i lepiej. Przynieśli nieznane dotychczas słowo — socjalizm. O „walce klasowej" opowiadali czasami zrozumiale, przekonywająco, o czasami „naukowo" dziwnie. Ale najważniejsze było to, że „byli tacy mili, tacy morowi". Zdobywali serca i sympatię, mimo zastrzeżeń wyniesionych z przedwojennej siedmioklasówki, lub wynikłych z różnego gadania starszych...

Potem po raz drugi niebo pokryło się złowieszczymi, czarnymi krzyżami. Mityczne piekło żywcem znalazło się na ziemi. To było straszne. Straszniejsze przyszło jednak potem.

Rozproszeni radzieccy żołnierze przychodzili nocą do mieszkań, prosząc o chleb i wodę. Słownictwo chłopca z Grodziska wzbogaciło się o nowe pojęcie: partyzanci! Okupanci wpadli na szatański pomysł. Zaczęli wypędzać ludzi z okolicznych wsi i podpalali. Narewka, jak wyspa jakaś makabryczna, trwała w tym morzu okolicznych pożarów. Ludzie żyli: „byle przetrwać", ludzie wierzyli, że przetrwają. Ludzie przetrwali.

Butni przed laty faszyści umykali aż się kurzyło. Ludzie w Narewce oczekiwali przybycia „starych znajomych". Przyszli, ale nieco inni. Mniej weseli i rozśpiewani. Umęczeni nieludzko, ale czerwone gwiazdki z sierpem i młotem oraz słowo — socjalizm przynieśli. Chłopiec z Grodziska stawający się mężczyzną, witał ich z radością. Tysiąckrotnie przemyślał wszystko to, co kiedyś mówili. Wierzył im. Wiedział już czego chce od życia. Gdy zaczęli po raz drugi organizować władzę miejscową, był już jednym z pierwszych. Zajął miejsce, stanął na posterunku tych, których rozstrzelano, zamordowano.

W październiku 1944 roku przybył tam, między innymi człowiek, którego mieszkańcy Białegostoku znali później jako swego przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej. Przybył tam towarzysz Woźniak i mówił o Polskiej Partii Robotniczej. Młody Trusiewicz słuchał uważnie, ale wiedział już, że za słowem „Polska" może kryć się inna Polska aniżeli ta, którą wymarzył podczas drugiej nocy okupacji. Kogo zapytać, poradzić się?... Inni patrzyli raczej na niego, od niego oczekiwali decyzji. Odwołał na bok radzieckiego oficera. Co to za partia? — zapytał wprost.

— To jest ta właśnie partia, która tobie jest potrzebna, a ty jej.

Wypełnił i podpisał deklarację. Za nim 18 innych. Wkrótce został sekretarzem gminnym PPR w Narewce.

Z radością, z tłumioną dotychczas energią zabrał się do dzieła. Organizowali Milicję Obywatelską. Rejestrowali i zabezpieczali przed roztrwonieniem mienie poniemieckie. Przygotowywali się do zapowiedzianej, w znanym już Manifeście PKWN, reformy rolnej. Organizowali Samopomoc Chłopską. Słyszeli, że gdzieś są bandy, że mordują, zabijają, ale to było daleko.

Pewnego jesiennego dnia wziął rower, kawałek chleba i sera oraz plik nowych deklaracji do PPR i jechał na plenum Komitetu Powiatowego partii. Zatrzymał go „oficer radziecki" i zapytał tonem, którego nie używali żołnierze Czerwonej Armii.

— Dokąd jedziesz i po co?... „Przez skórę" odczuł wroga. Odpowiedział, że na zebranie „Samopomocy Chłopskiej". — Co wieziesz? — pytał ów dziwny oficer. — Chleb i ser, bo w Bielsku nic kupić nie można...

Nie zajrzał do teczki. Odszedł w stronę lasu, z którego wyłonili się po zęby uzbrojeni bandyci. Leżąc twarzą do ziemi (bo tak właśnie rozkazali) zorientował się częściowo, że była to słynna banda Łupaszki, ciągnąca na Narewkę. Skorzystawszy z nieuwagi bandytów, uciekł do lasu. Przeszedł las i spotkał sąsiada, również PPR-owca, jadącego na pole.

— Banda idzie na Narewkę, trzeba uprzedzić towarzyszy! — zaalarmował. Sąsiad zbladł jak ściana. Pomocnik jego pobiegł do Narewki. Wrócił i oznajmił, że Narewka już otoczona. Zabili wtedy nauczyciela Olka Wołkowyckiego, wójta Leszczyńskiego i sekretarza gminy Kabaca. Szukali sekretarza gminnego PPR, tow. Józefa Trusiewicza, lecz on zaalarmował już powiat. „Operatywka" Urzędu Bezpieczeństwa ruszyła w pościg za bandytami. Nad zabitymi rozpaczały ich matki, żony i dzieci.

Przyjaciele poległych nie zaprzestali działalności. Nie spali wprawdzie w domach, przeszli niemal do konspiracji, ale działali nadal. Zorganizowali samoobronę. Czuwali ciągle w dzień i w nocy. Słaniali się ze zmęczenia, ale działali. Bandyci odparci raz i drugi w otwartej walce, zaczęli intensywnie organizować podziemną siatkę. Zaczęła się ciężka walka dwu obozów. Z trudem, coraz bardziej z trudem, rozróżniano kto wróg, a kto przyjaciel. Bandyci używali szantażu, nie przebierali w środkach. Dwu mieszkańcom Narewki zwerbowanym do „siatki" rozkazano zabić Trusiewicza przy najbliższej okazji. Jego znowu uprzedzono o tym. Przysłana grupa łódzkich robotników w sile 30 ludzi, została przez bandę rozbrojona. Grasujące w okolicy bandy „Młota" i „Burego" budziły postrach i grozę.

Trusiewicz został uprzedzony przez przyjaciół i sąsiadów, że w Narewce działa „Bury", a banda „Burego" wydała na niego wyrok śmierci. Zawiadamia o tym Urząd Bezpieczeństwa i pobliską jednostkę radziecką. Zawiadamia krótko: przyjeżdżajcie, banda „Burego" w Narewce! Przybyli, owszem, ale zgłosili się najpierw do dowódcy legalnej, uzbrojonej „straży leśnej".

— Otrzymaliśmy meldunek, że banda „Burego" jest w Narewce — powiadają do dowódcy „straży leśnej".

— A to ciekawe, odpowiada dowódca, trzeba likwidować.

Wołają Trusiewicza i w obecności dowódcy „straży leśnej" pytają, gdzie ta banda „Burego"?

— To jest banda „Burego" — mówi Trusiewicz, wskazując palcem na człowieka o czerwonej, pełnej twarzy. Ten „wyrozumiale" kiwa głową, a szef UB i oficer radziecki tłumaczą długo gminnemu sekretarzowi PPR, że to nie jest banda, a legalna straż leśna, która chroni lasy przed zniszczeniem.

— Dziękuję za uświadomienie, ale pozwólcie, że ja z tego lokalu prysnę, dobrze?

I krył się po lasach i polach. „Straż leśną" wkrótce zdemaskowano jako bandę, ale uchwycić ją było już trudno. Okolica była kontrolowana przez bandytów. Wyczerpany powlókł się do Bielska z pytaniem: co robić?

Towarzysz Ossoliński i towarzysz Ryng z KC PPR długo rozmawiali z wyczerpanym do ostatnich granic, sekretarzem gminnym PPR, tow. Józefem Trusiewiczem. Zakomunikowano mu, że ma jechać do Białegostoku. Z Białegostoku jeszcze tego samego dnia młody Trusiewicz wyruszył do Łodzi, wyruszył do szkoły. Partia wiedziała, że zwycięży, że po zwycięstwie przyjdą dni trudne, że partii potrzebni będą ludzie do tamtych dni. A była to jesień 1945 roku.

* * *

Komisja egzaminacyjna w Szkole Partyjnej w Łodzi pyta stojącego przed nią młodego człowieka:

— Kto jest pierwszym sekretarzem KC PPR?

— Nie wiem — odpowiada pytany. — Zresztą to nieważne — dodaje jakby sam od siebie.

— Nieważne?... a co jest ważne?

— Ważna jest walka o władzę ludową w kraju — mówi młody człowiek. A później dodaje cicho: — Towarzysze, tam jest ciężko, bardzo ciężko, trzeba jechać pomóc...

Czysta pościel w internacie szkoły, gorące obiady, spokój, serdeczność ludzi wzruszyła go i dziwiła. Dopiero po pewnym czasie zaczęła zaciekawiać, tworzyć nowe, niemal nieznane dotychczas w życiu nawyki.

Słuchał wykładów, notował. Sięgał wieczorami po książkę i szukał uparcie w gazetach wiadomości, co dzieje się tam, w terenie. Z krótkich, lakonicznych komunikatów odczuwał walkę, widział siebie i towarzyszy. Uczył się początkowo słabo, później lepiej i wreszcie niemal najlepiej z wszystkich. Zmieniał się, że wprost siebie nie poznawał. Ciekawiło go wszystko, ale tam nauka miała prawie mordercze tempo. W maju 1946 roku stanął przed komisją egzaminacyjną ponownie. Na pytania odpowiadał inaczej, ale na pytanie: co jest najważniejsze — tak jak przedtem. Walka o władzę ludową nie była jeszcze zakończona.

Jak żołnierz, dostał rozkaz: wracać do Białegostoku! Wrócił. Towarzyszu, — usłyszał w Komitecie Wojewódzkim PPR w Białymstoku, — doceniając wasze partyjne doświadczenie i wiedzę zdobytą w szkole, chcemy byście zostali II sekretarzem KP PPR w Wysokiem Mazowieckiem.

— Ale ja nie bardzo pragnę tego awansu... Towarzysz, który rozmawiał z absolwentem szkoły partyjnej, rozumiał go. W powiecie Wysokie Mazowieckie najsilniej działały bandy. Przez kilka tygodni absolwent szkoły partyjnej żył jak Cygan. Jeździł, wygłaszał odczyty, przychodził do stołówki pożywić się, spał gdzie się dało.

Wezwano go do KW po raz drugi. Rozmowa była krótka, parę zdecydowanych słów i towarzysz Trusiewicz za kilka godzin był już w Wysokiem Mazowieckiem.

Niełatwo, a może nawet i trudniej było aniżeli w Narewce. Problemy gospodarcze trzeba było rozwiązywać w ciągłej, ustawicznej walce zbrojnej, pod pręgierzem ciągłego niebezpieczeństwa. Ludziom wręczało się akty nadania ziemi obszarniczej, a ludzie sterroryzowani przez bandy, nie chcieli brać. Zakładało się koła PPR, a za kilka dni trzeba było pocieszać dzieci i matki rozpaczające nad pomordowanymi. Brak było wszystkiego — od środków lokomocji do pożywienia. Jedni ginęli, ale szeregi aktywistów partyjnych rosły. Ciągle nowi i nowi ludzie angażowali się po stronie demokratycznego bloku. Oni, PPR-owcy, coraz częściej docierali do najbardziej odległych wsi, mówili o elektryfikacji, o traktorach i nawozach sztucznych, mówili otumanionym przez bandy ludziom, że czas się zabrać pracowicie do odbudowy wolnej, Ludowej Ojczyzny. Po amnestii w 1947 roku było już lżej nieco. Działalność PPR-owców stała się bardziej masowa, nabrała charakteru pokojowej, politycznej działalności.

Ale każdy dzień przynosił nowe, trudne problemy. Na miejsce poległych przyszły tysiące nowych towarzyczy. Prowadzono rozmowy z członkami Polskiej Partii Socjalistycznej na temat zwiększenia siły rozbitego niegdyś ruchu robotniczego, a więc zjednoczenia. I można właściwie zaryzykować twierdzenie, że zjednoczenie PPR i PPS było ostatecznym zwycięstwem w walce o władzę ludową w naszym kraju.

Dalszą, trudną drogą prowadziła nasz naród już Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. I wszędzie w czołówce PZPR był i jest ceniony działacz partyjny — towarzysz Józef Trusiewicz. Człowiek, którego gdy zapytacie o wspomnienia z lat działalności w PPR, odpowiedzieć wam może po prostu o swojej młodości.

**LESZEK KOŻUSZKO**

# Święto Chin Ludowych

**Dwanaście lat temu, 1 października 1949 roku, proklamowana została Chińska Republika Ludowa. Dzień, w którym w wyzwolonych spod długotrwałej okupacji japońskiej Chinach rewolucja odniosła ostateczne zwycięstwo nad reakcją czangkaiszekowską, jest nie tylko przełomową datą w historii narodu chińskiego. Wejście półmiliardowych wówczas Chin na drogę budownictwa socjalistycznego oznaczało istotną zmianę układu sił w świecie na korzyść potęgi obozu socjalizmu, a jednocześnie stało się poważnym bodźcem rozwoju ruchu narodowo-wyzwoleńczego.**

**W dniu swego święta naród chiński konfrontuje swe osiągnięcia z obrazem feudalnego, zacofanego gospodarczo i głodującego przed dwunastu laty kraju. Pomyślmy, w ciągu krótkiego stosunkowo okresu odrabiania tego ponurego dziedzictwa, Chiny Ludowe wysunęły się na drugie miejsce w świecie w dziedzinie wydobycia węgla, na trzecie — w produkcji surówki żelaza i na szóste — w produkcji stali i cementu. Współczesne Chiny to kraj, który na szeroką skalę produkuje samochody, traktory, lokomotywy, samoloty, statki, maszyny rolnicze, czy takie artykuły, jak aparaty telewizyjne, włókna sztuczne, antybiotyki.**

**Bardzo poważne są również osiągnięcia Chin Ludowych w dziedzinie rolnictwa, wyrażające się w fakcie, że mimo nawiedzających kraj klęsk żywiołowych produkcja zbóż na jednego mieszkańca wysoko przekraczała w ubiegłych lat średnią osiąganą w Azji, Chiny Ludowe, które przekreśliły widmo głodowej śmierci, dokonały również olbrzymich postępów w rozwoju nauki, oświaty i kultury. Oto jedna tylko z uderzających liczb: w kraju, w którym w okresie przedrewolucyjnym analfabeci stanowili 80 proc. ludności, ponad 250 milionów mieszkańców uczy się w szkołach różnego typu.**

**Postępy Chin Ludowych uderzają nawet ludzi jak najbardziej dalekich od sympatii dla ich ustroju. Oto np. burżuazyjny dziennik francuski „Le Monde" przytaczał przed kilkoma miesiącami opinie specjalistów amerykańskich przestrzegających przed pomniejszaniem osiągnięć Chińskiej Republiki Ludowej. Jeden z nich wskazał m. in., że „Chiny komunistyczne przewyższają już w dziedzinie przemysłu ciężkiego Japonię, uważaną dotychczas za pierwsze mocarstwo przemysłowe w Azji".**

**Osiągnięcia budownictwa socjalistycznego stanowią podstawę wzrostu autorytetu Chin Ludowych na arenie międzynarodowej. W ubiegłym roku nawiązały one stosunki dyplomatyczne z dalszymi krajami — Kubą, Ghaną, Mali i Somali oraz zawarły traktaty o pokoju i przyjaźni z Birmą, Nepalem, Afganistanem, Gwineą i Kambodżą. Innym wyrazem umacniania się pozycji międzynarodowej Chin Ludowych są trudności, z jakimi na obecnej sesji ONZ spotykają się podejmowane przez USA próby kontynuowania polityki obliczonej na niedopuszczenie mocarstwa chińskiego do tej organizacji, w której ciągle jeszcze zasiada marionetkowy przedstawiciel czangkaiszekowski. Absurdalność tego stanu rzeczy, na którą od wielu lat konsekwentnie wskazują kraje socjalistyczne, dostrzegana jest dziś przez wielu polityków zachodnich, czego przykładem mogą być m. in. wystąpienia marszałka Montgomery'ego, który dwukrotnie złożył wizytę w Chinach Ludowych. Jest rzeczą znamienną, że Wielka Brytania wystąpiła niedawno z oficjalnym oświadczeniem, iż nie zgadza się z amerykańską polityką nieuznawania Chin Ludowych i że wbrew stanowisku USA wypowie się ona za przyjęciem Chińskiej Republiki do ONZ.**

**Gorące życzenia, jakie składamy dziś przyjaciołom chińskim, całemu narodowi chińskiemu, skierowane są do kraju, z którym obok wspólnego celu, jakim jest zbudowanie socjalizmu, łączą nas więzy szerokiej współpracy gospodarczej i kulturalnej.**

## Nad Projektem Programu KPZR

# NA DROGACH DO KOMUNISTYCZNEJ SAMORZĄDNOŚCI

**Niedawno biblioteka antykomunistycznej literatury „wzbogaciła" się o nową książeczkę autorstwa niefrasobliwego pretendenta do stolca prezydenckiego USA, pana Nixona. Książeczka nosi tytuł „Znaczenie komunizmu dla Amerykanów". W rozprawie tej Nixon zupełnie serio twierdzi, że w dobie komunizmu, gdy obumrze prawo i państwo, panować będzie pełny nieład i anarchia.**

**Do takiego umyślnego deformowania istoty bezklasowego społeczeństwa uciekają się teraz coraz częściej ideologowie imperializmu, który kończy już swój żywot. Pozostawiając na marginesie ich niewyszukane wymysły, spróbujmy uzmysłowić sobie, co w rzeczywistości stanie się z państwem w komunizmie.**

### LOSY PAŃSTWA

Mimo iż radzieckie państwo przestało być dyktaturą jednej klasy — proletariatu, zachowało ono jeszcze taką — jak to określił Engels — właściwość charakterystyczną, jaką jest „władza publiczna". Oznacza to, że organy tej władzy rządzą krajem na podstawie norm prawnych, a wypełnienie tych norm osiąga się nie tylko środkami przekonywania, lecz również — w razie potrzeby — środkami przemocy. Ogromne znaczenie ma również fakt, iż w ZSRR istnieje jeszcze „specjalna warstwa ludzi" zajmujących się wyłącznie rządzeniem.

Proces obumierania państwowości na tym właśnie polega, że stopniowo tracić będą swą moc te specyficzne cechy właściwe państwu. Innymi słowy, przerastanie socjalistycznej państwowości w komunistyczny, społeczny samorząd na tym polega, że po pierwsze, funkcje rządzenia państwem stopniowo przestaną być udziałem tylko tej „specjalnej warstwy ludzi" i wykonywane będą przez wszystkich członków społeczeństwa; po drugie zaś, odpadnie nieodzowność utrzymywania specjalnego aparatu administracyjnego i sądowego przymusu.

W związku z tym pytanie: czy w państwie komunistycznym istnieć będzie jakakolwiek władza? I drugie, wynikające stąd: czy można utożsamiać władzę z państwem?

Oznaką każdego państwa jest, jak wiadomo, nie po prostu władza, lecz władza publiczna, czyli istnienie specjalnej warstwy ludzi, w których rękach skupiona jest pełnia władzy.

Takiej władzy, rzecz jasna, w komunizmie nie będzie. Nie oznacza to jednak, że w komunizmie nie będzie żadnej władzy. Zatraci ona jednak polityczny charakter, czyli pozbawiona zostanie funkcji stosowania przymusu. W określonych ramach pozostanie również w komunizmie jednoosobowe kierownictwo. Będzie to jednak taka władza i takie jednoosobowe kierownictwo, jakie obserwuje się w dobrej orkiestrze. Przecież tam wszyscy podporządkowują się dyrygentowi nie dlatego, że może on aresztować nieposłusznego muzykanta, ale dlatego, że wszyscy pozostają pod wpływem jego moralnego autorytetu.

### KOMUNIZM WYRASTA Z SOCJALIZMU

Przyszłość komunistycznego samorządu ściśle związana jest z polityczną organizacją dzisiejszego socjalistycznego społeczeństwa a więc zalążki komunizmu powstają w ZSRR już dziś.

Komunizm to społeczeństwo rozwijające się szybko i intensywnie nieustannie wzmagające swój wpływ na przyrodę, organizujące pracę ludzi według ich zdolności, pobudzające ludzką inicjatywę do zdobywania wyżyn nauki, techniki i sztuki. Dlatego też te strony działalności socjalistycznego państwa, w których przejawia się jego gospodarczo - organizatorska i kulturalno-wychowawcza rola, nie tylko nie znikną w komunizmie, lecz będą się rozwijać. A jeśli tak, to społeczeństwu potrzebne będą również odpowiednie organa planujące. Oczywiście ich struktura, formy i metody działalności będą inne niż dziś. Na tę właśnie stronę zwracał uwagę Marks, gdy mówił o tym jakim przemianom ulegnie państwowość w komunistycznym społeczeństwie. Organa społecznego samorządu — podkreślił Marks — będą się kształtować na absolutnie demokratycznych zasadach: okresowa zmiana składu osobowego, kontrola ze strony narodu i, co najważniejsze, pracownicy ich nie będą już zawodowymi „kierownikami".

Jeśli organa socjalistycznego państwa skazane są na obumieranie w komunizmie, to, jak przewidywał Lenin, aparatowi typu najwyższej rady gospodarki narodowej sądzone jest rosnąć, rozwijać się i krzepnąć, by skupiały najważniejszą działalność zorganizowanego społeczeństwa.

Wniosek stąd taki: zarządzanie gospodarką i kulturą, wychowanie i kształcenie, podział pracy i spożycia w komunizmie nie znikną, lecz ulegną przeobrażeniom wraz z rozwojem społeczeństwa. Organa planowania, kierowania gospodarką i kulturą, które są obecnie organami państwowymi, stopniowo utracą swój dzisiejszy polityczny charakter, a do pracy w nich wciągnięte zostanie całe społeczeństwo.

### SPOŁECZEŃSTWO I JEGO ORGANIZACJA

Zasada powszechnego udziału mas w zarządzaniu nie będzie jednakże oznaczać jakiegoś bezładnego zmieniania przez obywateli zajęć i rodzajów pracy. Nie stanie się tak, chociażby z tej prostej przyczyny, że wszelki bezład sprzeczny jest z samym charakterem społeczeństwa wysoko zorganizowanego. Można z całą pewnością powiedzieć, iż udział obywateli w działalności tych czy innych społecznych organów zarządzenia, w tym również w organach przedstawicielskich, zasadzać się będzie na ich osobistych i zawodowych zainteresowaniach i posiadanej wiedzy. Jednocześnie jednakże powszechny udział mas nie wykluczy, najprawdopodobniej, chociażby w pierwszym okresie, konieczności istnienia ludzi, którzy jednocześnie z inną jakąś swoją pracą spełniać będą techniczne funkcje zarządzania, jak planowanie, rachuba, dystrybucja itp. Mowa tu o dużego kaliboru doświadczonych specjalistach.

Cechą charakterystyczną różnego rodzaju organów wykonawczych w komuniźmie stanie się, prawdopodobnie, możliwość brania udziału w pracy każdego ze społecznych organów, przez każdego obywatela, jeśli rzecz jasna, tego zapragnie.

W ten sposób chociaż mechanizm rządzenia w społeczeństwie komunistycznym pozbawiony zostanie charakteru politycznego, będzie on silniejszy niż w jakimkolwiek współczesnym państwie, gdyż zdobędzie moralny autorytet u członków społeczeństwa.

### JUTRO ZAWARTE W DNIU DZISIEJSZYM

Mówimy dziś o komuniźmie już nie jak o czymś dalekim, lecz o tym, co stopniowo wchodzi w życie. Przyjrzyjmy się chociażby takiej sprawie, jak udział ludzi radzieckich w rządzeniu państwem.

Rady stopniowo przekształcają się z organów władzy państwowej w organa społecznego, ogólnonarodowego samorządu. Szeroki i bezpośredni udział mas w ich działalności uzyskujemy drogą systematycznego odnawiania składu osobowego rad. W projekcie Programu wskazano na konieczność jeszcze szerszego wciągania do organów kierowniczych zdolnych ludzi, co uzyskane zostanie przez systematyczne odnawianie składu kierowniczych organów.

Drugim przejawem przerastania socjalistycznej państwowości w społeczny samorząd jest przejmowanie przez społeczeństwo funkcji, które dotąd wypełniane były przez organa państwowe i płatnych pracowników. Szybko rozprzestrzeniają się w Związku Radzieckim np. nowe formy udziału społeczeństwa w działalności organów zarządzania. Mowa tu o kolegialnych organach doradczych, przy wydziałach i zarządach prezydiów terenowych rad, pracujących na zasadach społecznych. Coraz większą rolę odgrywa też społeczeństwo w takiej dziedzinie, jak ochrona porządku publicznego i socjalistycznych stosunków międzyludzkich. W ZSRR utworzono setki tysięcy społecznych drużyn porządku publicznego i sądów społecznych.

Rzeczywistą szkołą komunistycznego samorządu są radzieckie związki zawodowe, które skupiają 60 mln ludzi pracy. W ostatnich latach szerokie kręgi zatoczyła działalność stale działających zebrań produkcyjnych, które rozstrzygają ważkie problemy produkcyjne i finansowe przedsiębiorstw przemysłowych, produkcji itp.

Duże znaczenie odgrywają dziś związki zawodowe w dziedzinie organizacji usług. Sprawują też one nadzór nad przestrzeganiem prawa pracy, zarządzają ubezpieczeniami socjalnymi i ich wielomilionowym budżetem. Pod zarząd związków zawodowych przekazano 1500 sanatoriów i domów wypoczynkowych, dziesiątki tysięcy pałaców kultury, klubów i bibliotek. Społecznym organizacjom przekazano kierowanie tak ważną dziedziną wychowania, jaką jest sport.

Tak więc, z której byśmy strony nie przyjrzeli się dzisiejszemu życiu radzieckiego społeczeństwa, rozpoznamy niejeden przykład dojrzewających początków komunizmu.

Ludzie radzieccy włączyli się do budownictwa komunizmu. Wiedzą oni, iż będzie to społeczeństwo piękniejsze niż najpiękniejsze marzenia i legendy. Zwycięstwo jego będzie tym bliższe, im szersze kręgi zataczać będzie twórcza działalność obywateli.

**prof. P. ROMASZKIN**
członek — korespondent Akademii Nauk ZSRR

---

W. Łoziński

# Nowa tonacja starej muzyki

*W obszernej informacji zatytułowanej „Jeden nowy ton czyni muzykę" zachodnioniemiecki dziennik „Die Welt" (nr 211) zachęca młodych ludzi do wstępowania w szeregi Bundeswehry. Wymagania nie są wielkie. Wystarczą szczere chęci, wiek nie przekraczający 25 lat i wykształcenie nawet niepełne średnie aby obywatel NRF mógł zostać „oficerem okresowym lub na całe życie". O odpowiednie wychowanie przyszłej kadry zatroszczą się starzy fachowcy, a przede wszystkim minister Strauss — opatrznościowy duch Bundeswehry*

*„Die Welt" i wiele innych zachodnioniemieckich gazet, którym zlecono obowiązek spędzania młodzieży do „nowej" armii, rozpływa się w zachwytach nad ministrem Straussem. Oto fragment wspomnianego już artykułu:*

**„Zawsze troskliwy, o wewnętrzny rozwój naszej Bundeswehry Franz Josef Strauss od czasu do czasu sprawdza atmosferę panującą wśród żołnierzy. Rozmowa z młodymi podchorążymi wyjaśnia pokrótce powody zadowolenia widocznego na zdjęciu".**

*A oto fragment rozmowy zamieszczonej w „Die Welt":*

**F. J. Strauss: ...I co sądzicie teraz o „tonie" w Bundeswehrze? Jak się wam podoba codzienne zajęcie?**

**Podchorąży U: Oh, ton bardzo mi odpowiada, zyskujemy szacunek i spotykamy się z ludzkim zrozumieniem... oficerowie oczekują od nas szczerości a nie ciągłego powtarzania „Jawohl".**

*Dalszego ciągu rozmowy nie ma powodu przytaczać. Minister Strauss wyjaśnia przyszłym oficerom na czym to „nowy ton" polega, a oni mu przytakują tak samo jak ich ojcowie przytakiwali swoim dowódcom przed i w okresie II wojny światowej.*

*„Die Welt" kończy tę rozmowę stwierdzeniem, że dla młodych ludzi służba oficerska „jest dobrym zawodem".*

*Dodajmy, że służba oficerska jest przede wszystkim zawodem potrzebnym bońskim politykom i militarystom w związku z postępującą rozbudową Bundeswehry. Wspomnijmy, że jedną z ostatnich uchwał poprzedniego Bundestagu była decyzja przedłużenia o 3 miesiące służby wojskowej dla 36 tysięcy żołnierzy. W rezultacie tej decyzji Bundeswehra już dzisiaj liczy około 350 tysięcy ludzi, co stanowi ponad 50 procent sił lądowych NATO stacjonujących w Europie, 30 proc. sił lotniczych i 80 proc. floty bazującej na Morzu Północnym i Bałtyku.*

*A cóż można powiedzieć o „nowym tonie", tak mocno podkreślanym przez ministra Straussa, który rzekomo istnieje w dzisiejszej Bundeswehrze? Ton zachodnio - niemieckiej armii nadaje stara kadra oficerów hitlerowskich, spośród których 13-tu (m. in. Speidel, Heussinger, Foertsch), należy do dowództwa Paktu Północno-Atlantyckiego. W jakich duchu mogą ci ludzie wychowywać młodych podchorążych — wiadomo. Teoria rewizjonizmu i odwetu będąca głównym kierunkiem polityki rządu zachodnio-niemieckiego stanowi również myśl przewodnią wychowania dzisiejszej Bundeswehry. „Nowy ton" sprowadza się do zmian zupełnie zewnętrznych. Duch pozostaje ten sam co przed laty, w hitlerowskiej Reichswehrze.*

*Strauss, a przede wszystkim młodzi podchorążowie powinni jednak pamiętać, że ówczesny marsz triumfalny zakończył się w tonacji minorowej. Tylko taki los może spotkać również w przyszłości Bundeswehrę i jej „nową muzykę".*

---

# LUDZIE i DŻONKI

## (Korespondencja własna AR z Chin)

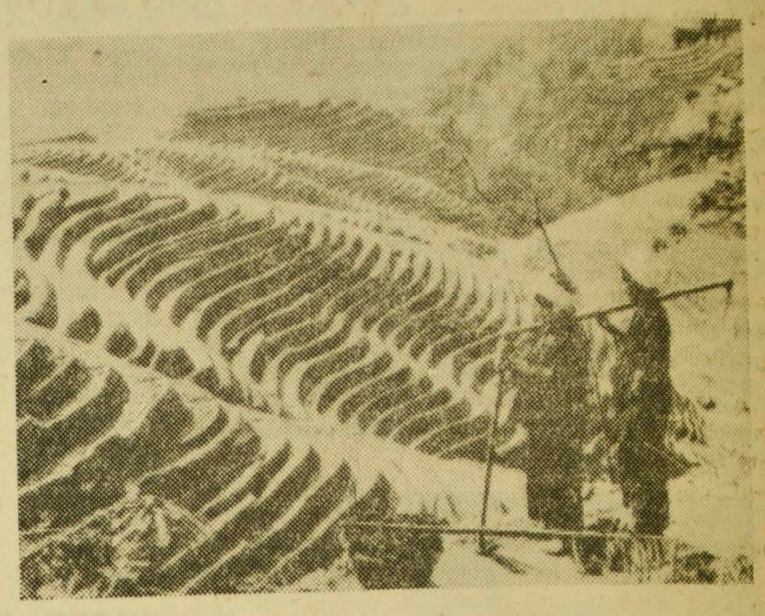

Zorganizowaną, zespołową pracą można zmienić połowę góry w urodzajne pola. Takie widoki są powszechnymi niemal w całych Chinach.

Fot. —A. Chiczewski

Stoję na moście. Rzeka Sudżon niepostrzeżenie wlewa swe wody do Wampo. Wampo wygląda jak zatoka, a jest przecież zwykłą rzeką, która Szanghaj łączy z oceanem. Widać na niej statki oceaniczne.

Wzdłuż Sudżon i dalej nad brzegami Wampo — pełno dżonek. Gdy patrzy się z góry, odsłaniają swe wnętrza ze wszystkimi szczegółami, jakby je ktoś w miniaturowej postaci postawił na stole.

**Rufa, mały daszek na bambusowych kijach z płótna, czasem ze słomy ryżowej, zwinięty jak nad budą wędrownego wozu. Gliniane miski, drewniane beczułki, sieci rybackie. Kobiety gotują strawę na małych piecykach, piorą, czyszczą ryby, szyją. Dzieci bawią się, przeskakują z burty na burtę. Dżonki stoją obok siebie gęsto, zdają się tworzyć zwarty ląd. Dżonkami można spacerować niczym ulicami. Na tej sztucznej ziemi ludzie rodzą się i umierają. „Żyją na wodzie i żyją z wodą" — jak sami mówią.**

Niegdyś dżonek przybrzeżnych było o wiele więcej, teraz coraz częściej ludzie przechodzą na stały ląd.

W ciągu najbliższych siedmiu lat ani jeden człowiek nie będzie mieszkał na wodzie. Rada miejska Szanghaju zabezpieczy im pomieszczenia w nowych osiedlach. Nie jest to jednak łatwe. Siedmiomilionowe miasto przeżywa głód mieszkaniowy, potrzeby przerastają możliwości. Inwestycje mieszkaniowe, zajmujące poważne miejsce w budżecie miasta, musiano w ostatnim czasie ograniczyć. Żywiołowe klęski, które nawiedziły kraj i nie oszczędziły także wielkich obszarów w okolicy Szanghaju, podyktowały konieczność zmian w pozycjach budżetu. Nastąpiły korektury na rzecz pomocy ofiarom klęsk, budowy dachu nad głową dla tych, którzy go tragicznie utracili.

* * *

**Ulica nabrzeżna Czinlintun. Pokój z drewnianym przepierzeniem. Na ścianach czerwone sztandarki, plakaty, papierowe kwiaty. Okien nie ma. Z sufitu spływa jaskrawe światło lampy jarzeniowej. Z zewnątrz dobiega gwizd syren okrętowych. Słychać stuk kołatki sprzedawcy lodów. Jesteśmy w biurze spółdzielni rzecznego transportu miasta Szanghaj, tzw. rejonu wodnego, w którym mieszkało do niedawna 100 tys. wodniaków.**

W ciągu ostatnich lat liczba ta znacznie się zmniejszyła. Część wodniaków znalazła zatrudnienie w fabrykach tekstylnych i wprowadziła się do nowych domów. Niektórzy wodniacy wyjechali do innych prowincji i tam osiedlili się na stałe. Wreszcie inni wrócili do swoich wsi i zajęli się rolnictwem w komunach.

* * *

Spółdzielnia wodniaków na tych zasadach, na jakich egzystuje obecnie, powstała w 1955 roku. Każdy z wodniaków wniósł do wspólnej puli dżonkę. Wartość jej została oszacowana. Od tego otrzymują roczny procent. Wynagrodzenie uzależnione jest od wykonanej pracy. Zamówienia transportowe odbywają się przez biuro. Na własną rękę nikt nie może załatwiać transakcji transportowych. Podział dochodów odbywa się co kwartał: 20 proc. przeznacza się na remonty, 10 proc. na akumulację, 9 proc. na potrzeby socjalne i kulturalne, 5 proc. na utrzymanie administracji i podatki państwowe, reszta przeznaczona jest na płace. Raz do roku następuje wypłata premii w wysokości 1 proc. dochodów. Każdy wodniak ma dziś zabezpieczony byt i pomoc w razie wypadku lub choroby. Starcom zapewniono opiekę. Wodniacy wybudowali dla nich dom. W spokoju mogą odpoczywać po latach trudu.

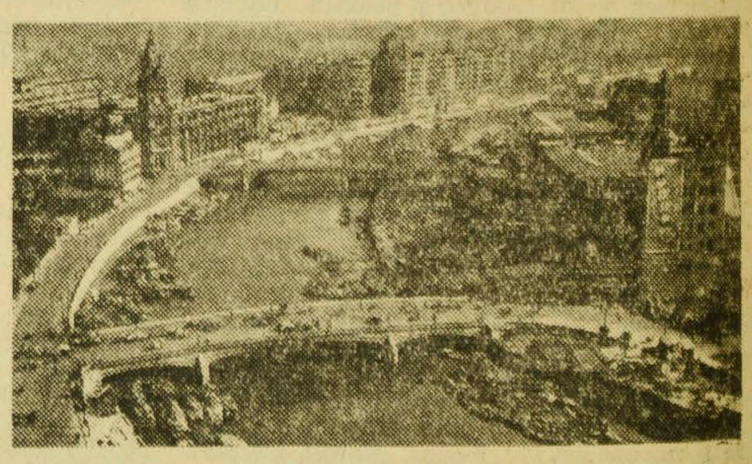

Widok Szanghaju z hotelu „Szanghaj".

Fot. —A. Chiczewski

**Stała baza spółdzielni mieści się przy nabrzeżu Nankin-lu nad rzeką Wampo. Wan Cze-san z wyraźnym zadowoleniem pokazuje swoje bogactwo: nowe, duże dżonki. Jest ich 187. Rodziny przeniosły się ze starych łodzi na nowe.**

**Oglądamy warsztaty remontowe. Przedtem eksploatowano dżonki aż do ich rozpadnięcia, nie było detali naprawczych, odpowiednich urządzeń ochronnych. Wiele się w tej dziedzinie zmieniło. W okresie trudności, gdy spółdzielnia dopiero stawiała pierwsze kroki, a i później, kiedy kupno budulca i części urządzeń przerastało możliwości finansowe spółdzielni, bank państwowy udzielił wodniakom kredytu. Zwrócili pożyczkę i prawie 150 tys. juanów mają już na swoim koncie do dyspozycji.**

— Do wszystkiego stopniowo dojdziemy — mówi Wan Cze-san. — To, co posiadamy dziś jest rewolucją w porównaniu z tym, co mieliśmy wczoraj. Dzień, który swój początek zapowiada lekką mgłą nad rzeką, nie budzi już lęku jak niegdyś. Mamy swoje miejsce w społeczeństwie i znamy swoje perspektywy.

Nad Wampo ludzie i dżonki przestały być synonimem nędzy i nieszczęść.

**BRONISŁAW TROŃSKI**

# „Gaudeamus igitur" po raz dwunasty...

## Wywiad z rektorem białostockiej AM prof. dr JAKUBEM CHLEBOWSKIM

**Po raz dwunasty zabrzmi tradycyjna pieśń „Gaudeamus igitur". Białostocka Akademia Medyczna im. Juliana Marchlewskiego rozpoczyna dwunasty rok swej działalności. Z okazji rozpoczęcia nowego roku akademickiego, zwróciliśmy się do rektora AM prof. dr JAKUBA CHLEBOWSKIEGO o udzielenie nam wywiadu na temat dorobku Akademii, a w szczególności minionego roku akademickiego 1960/61 oraz zadań, jakie stawiają przed sobą i studentami w nowym roku akademickim władze uczelni.**

**— Jaka jest ocena minionego roku akademickiego?**

— Przede wszystkim trzeba wspomnieć o przeprowadzonej jednej habilitacji, poza tym przeprowadziliśmy 17 doktoratów. Ponadto rozpoczęto szereg doktoratów, które zapewne zostaną ukończone w najbliższym czasie. Dwóch naszych współpracowników, nie lekarzy uzyskało doktoraty w innych uczelniach. Obsadzona została przez doc. dr *Romana Kordeckiego* dotychczas wakująca katedra Fizjologii. Prawie równocześnie doc. dr *Stefan Niewiarowski* objął katedrę Chemii Fizjologicznej. Niedawno dokonano wyboru kierownika I Kliniki Chorób Wewnętrznych, które to stanowisko przez długi czas nie było obsadzone; w najbliższym czasie spodziewamy się zatwierdzenia wybranej kandydatury przez Ministerstwo Zdrowia i przyznania kierownikowi kliniki stopnia docenta.

Miniony rok akademicki przyniósł wiele nowych prac naukowych, napisanych przez pracowników naukowych naszej Akademii. Blisko 150 z tych prac zostało opublikowanych w czasopismach naukowych w ciągu ostatniego roku. Wzrósł poziom i autorytet Akademii, jako poważnego ośrodka naukowego oraz rozwijającej się myśli twórczej w dziedzinie nauk medycznych.

Miałem możność prowadzić liczne rozmowy z wieloma lekarzami w kraju, z osobami zajmującymi poważne stanowiska — wszyscy oni z uznaniem wypowiadali się o młodych lekarzach — absolwentach naszej Akademii. Spotkałem się niejednokrotnie z wysoką oceną poziomu naukowego uczelni. Jest to zasługą całego personelu Akademii, wszystkich profesorów, kierowników klinik, katedr i zakładów, zarówno teoretycznych jak i praktycznych, którzy nie szczędzą swych sił, aby posiadaną wiedzę przekazać młodym lekarzom.

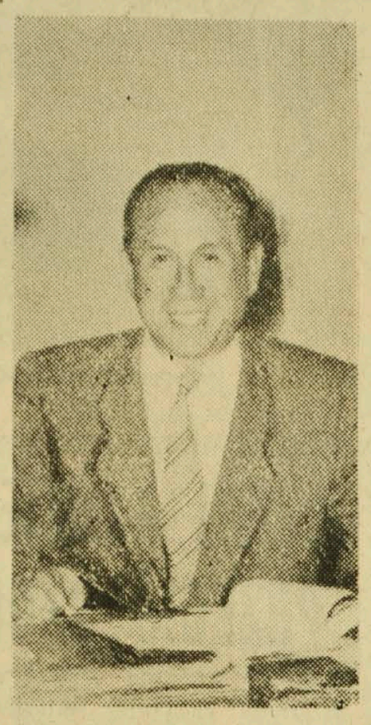

Niewątpliwie jest powodem do słusznej dumy ocena obcych, iż przygotowujemy dobrych lekarzy, którzy godnie reprezentują naszą uczelnię.

**— Jednakże te osiągnięcia to nie tylko dorobek minionego roku akademickiego?**

Wspomniana habilitacja i doktoraty oraz blisko 150 ogłoszonych prac — jest to dorobek ostatniego roku, niezależnie od dorobku lat poprzednich. Natomiast dobra opinia uczelni i jej wychowanków — to istotny i ważny bilans 11 lat pracy białostockiej AM. Wystarczy wspomnieć, iż dotychczas mury naszej uczelni opuściło 638 absolwentów, którzy posiadają dyplom lekarza, uzyskany w naszej AM. Trzy osoby uzyskały w naszej Akademii stopień docenta, a przeszło trzydzieści osób — stopień doktora medycyny. Nasze prace naukowe opublikowywane są, jak już wspomniałem — w licznych czasopismach fachowych, a ponadto z okazji obchodzonego w r. 1960 — X-lecia naszej uczelni, wypełniły całkowicie specjalne numery pism fachowych, jak: *„Polski Tygodnik Lekarski"*, *„Przegląd Lekarski"*, *„Ginekologia Polska"*. Ponadto białostockiej AM poświęcony był numer fachowego czasopisma lekarskiego wydawanego w USA — *„Polish Medicale Science an History Bulletin"*. Redaktorem tego pisma jest znany lekarz i działacz Polonii amerykańskiej — dr *Rytel*.

Ukazało się już sześć tomów *„Roczników Akademii Medycznej"*, w których publikowane są wyłącznie prace naukowe wykonane w AMB. Wkrótce ukaże się kolejny, siódmy „Rocznik AM".

Nie ma obecnie takiego szpitala w naszym województwie, w którym by nie pracowało kilku czy nawet kilkunastu naszych absolwentów. Wielu naszych absolwentów pracuje ponadto w ośrodkach zdrowia i przychodniach lekarskich Białostocczyzny.

Nie poprzestajemy jednakże na wydaniu absolwentowi dplomu. W naszych klinikach organizujemy każdego miesiąca specjalne przeszkolenia lekarzy, obejmujące wykłady, ćwiczenia, badania pacjentów. W ten sposób dajemy naszym młodym lekarzom możność powiększania swej pracy fachowej i umiejętności zawodowych. Przeszkolenia takie obejmują w zasadzie wszystkich lekarzy naszego województwa.

**Jakie są zamierzenia, jakie zadania stawiają sobie władze uczelni, jeśli chodzi o nowy rok akademicki 1961/62?**

— Największym i najistotniejszym naszym problemem, który określiłbym jako „problem numer jeden", to zdecydowane podniesienie dyscypliny studiów. Obejwać to będzie nie tylko dyscyplinę nauczania i składania w terminie wszystkich egzaminów przewidzianych programem na dany rok studiów, lecz również i składanie egzaminów dyplomowych. Z tym bowiem nie jest u nas jeszcze najlepiej. Stwierdzamy przesuwanie egzaminów na poszczególnych latach, zaleganie z ich zdawaniem. Chodzi nam o terminowość, wyrobienie dyscypliny i poczucia obowiązku, aby nasi absolwenci w przewidzianym terminie zdawali wszystkie egzaminy na czas kończyli studia i otrzymywali dyplomy lekarskie.

Studia w Polsce Ludowej stwarzają młodzieży tak wyjątkowo dobre warunki nauki, że jeśli się z tego nie korzysta, nie umie tego docenić — zwłaszcza ogromnego wysiłku państwa, które wyposaża zakłady naukowe, pracownie, kliniki, laboratoria — nie kończy studiów w odpowiednim czasie, to się nie spełniło podstawowego obowiązku społecznego. Jeśli student już w okresie nauki na uczelni nie odczuwa społecznej potrzeby wywiązywania się ze swych podstawowych obowiązków, nigdy nie będzie prawdziwym lekarzem - społecznikiem. Chodzi nam bowiem o wykształcenie i wychowanie lekarzy-społeczników.

Roczny budżet naszej Akademii wynosi łącznie około 60 milionów złotych. Na każdego więc studenta państwo łoży miesięcznie ponad 3 tysiące złotych, nie żądając nic poza solidną nauką i ukończenia studiów w terminie. Takich możliwości nie wolno marnować.

Stąd też w nowym roku akademickim, wspólnie z organizacją partyjną i organizacjami młodzieżowymi — władze uczelni przystąpią do zdecydowanego działania zmierzającego do podniesienia dyscypliny studiów. Współudział organizacji partyjnych i organizacji młodzieżowych w tej dziedzinie winien przyczynić się do zrozumienia i podporządkowania się konieczności dyscypliny studiów przez ogół młodzieży. Uzyskane wyniki będą podstawą dla oceny naszej działalności.

W celu zachowania niezbędnej dyscypliny studiów, wobec osób lekceważących swoje obowiązki, zastosujemy rygorystyczne, przykre w skutkach środki.

W naszej uczelni studiuje obecnie około 1500 studentów. Na I rok studiów przyjęliśmy 250 osób, gdy w roku ubiegłym przyjętych zostało 200 studentów. Zwiększenie ilości słuchaczy stawia przed uczelnią poważne zadania dydaktyczne. Pragnę podkreślić — nasze wymagania nie zmniejszą się — nawet przeciwnie — wzrosną jeszcze bardziej. Chcemy wykształcić dobrych lekarzy-społeczników, dobrych fachowców, znających i kochających swój zawód.

Oczywiście, nacisk, który położyłem na nasze zadania dydaktyczne na przyszłość, niczym nie umniejsza konieczności dalszego rozwoju pięknie zaczętej pracy naukowej. Cieszymy się bardzo z tego, że wielu naszych współpracowników uzyskało wyższe stopnie naukowe i nie wątpię, iż jest to tylko dobry początek.

W nowym roku akademickim, podobnie zresztą jak i w latach poprzednich, utrzymywać będziemy ścisłą współpracę z Instytutem Medycznym w Grodnie i Uniwersytetem w Koszycach w Czechosłowacji. Prowadzić będziemy wymianę naukowców i praktyk studenckich. Dzielić się doświadczeniem i wynikami prac naukowych. Utrzymywać będziemy również kontakty z klinikami i zakładami uczelni innych krajów.

— Zdajemy sobie sprawę — stwierdził na zakończenie prof. dr Jakub Chlebowski — że oczekują nas trudne zadania. Pragniemy również i w tym nowym roku akademickim godnie kontynuować dobre tradycje naszej uczelni i wspólnym wysiłkiem władz uczelni, senatu profesorów, pracowników naukowych, asystentów, pracowników administracji i studentów podnosić jeszcze bardziej poziom białostockiej Akademii Medycznej.

— Serdecznie dziękujemy za udzielenie nam wywiadu i życzymy pomyślności w realizowaniu podjętych zamierzeń.

Rozmawiał:
**BOHDAN HRYNIEWIECKI**

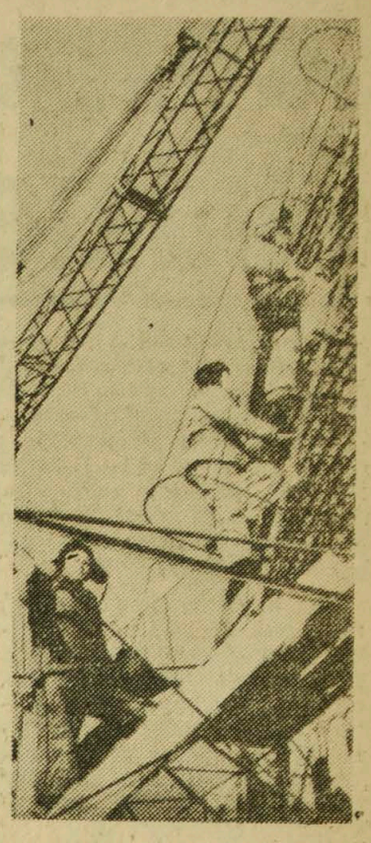

Budowniczowie Dżetygaryńskiego Kombinatu Azbestowego postanowili przed terminem przekazać zakład do produkcji.

Fot. — CAF

## MIĘDZYNARODOWE niedyskrecje

### Książka o N. S. Chruszczowie

W Związku Radzieckim ukazała się książka pt. „Opowiadanie o honorowym górniku". Zespół autorów opisuje w tej książce młodzieńcze lata I sekretarza KC KPZR i premiera rządu radzieckiego N. S. Chruszczowa.

Książka zyskała z miejsca ogromną popularność, szczególnie w Donbasie, gdzie Nikita Chruszczow pracował przez 20 lat i był aktywnym działaczem ruchu rewolucyjnego.

### Popularność Macmillana spada

„Daily Telegraph" przeprowadził ostatnio ankietę, która wykazuje, że popularność brytyjskiego premiera Macmillana ciągle spada. Jeszcze w lipcu br. procent zadowolonych wynosił 54, a obecnie spadł do 43.

### Co robi Quadros?

Agencje prasowe podają, że Janio Quadros, zmuszony niedawno przez reakcję do rezygnacji ze stanowiska prezydenta Brazylii, pracuje obecnie w Londynie nad książką o rewolucji kubańskiej. Ponadto Quadros zajmuje się podobno tłumaczeniem książek brazylijskich, aby zarobić na utrzymanie.

(w-z)

## Białystok oczami dzieci

**Jak będzie wyglądać Białystok za 10 lat? Pytanie to zadaje sobie każdy z nas. Ogląda plany perspektywiczne, wypytuje architektów, myśli, oblicza, porównuje wskaźniki. Materiał, który dziś przedstawiamy, nie jest naukowym wywodem na ten temat. Nie pretenduje do uogólnień. Niczego nie odkrywa. Ot, zawiera trochę fantazji, wyobraźni, marzeń. Trochę chaotycznych, niesprecyzowanych opinii i sąsiadów dzieci na temat miasta, w którym chciałyby mieszkać, które chciałyby nazwać swoim miastem. Niektóre z tych sądów nie są jednak pozbawione zdrowego rozsądku, warto więc aby poznali je dorośli, a szczególnie architekci planujący rozbudowę miasta.**

Materiał ten zebraliśmy na podstawie rysunków przedszkolaków i uczniów młodszych klas szkół podstawowych w wieku od 4 do 10 lat, nadesłanych na konkurs organizowany przez Wydział Kultury Prezydium MRN w Białymstoku. Myśli zawarte w rysunkach można z grubsza podzielić na trzy kategorie: program minimum, dotyczący bolączek, które dają się obecnie we znaki małym mieszkańcom miasta, program maksimum, a więc perspektywy rozbudowy i to tak śmiałe, że nas, dorosłych, mogą przyprawić o zawrót głowy i wreszcie marzenia kosmiczne, świadczące nie tyle o zdolności fantazjowania, ile o zamiłowaniach technicznych.

### „PROGRAM" MINIMUM

Miasto jest duże, olbrzymie. Kolorowe wieżowce wystrzelają wysoko w górę, na każdym z nich antena telewizyjna. Dzieci wyglądają przy nich jak małe zabłąkane karzełki. Dużo kolorowych elewacji, dużo zieleni. Drzewa, rabaty z kwiatami, ławeczki tak barwne, że aż mieni się w oczach. Dorośli odpoczywają na nich po pracy, dzieci siedzą i gawędzą.

Białka jest szeroka i oczyszczona. Na jej brzegach pełno plażowiczów. Opalają się, grają w piłkę, piją oranżadę i jedzą lody na tarasie kawiarni pod parasolami. Rzeką płyną żaglówki i kajaki.

Miasto posiada teatr lalek i młodego widza, ogród zoologiczny i ogródki jordanowskie. Czegóż w nich nie ma. Huśtawki, piaskownice pod parasolami, zjeżdżalnie, sputniki, miniaturowe kolejki i samochodziki.

W wielu dzielnicach miasta są sklepy. Dzieci nie mają więc kłopotu z zakupami. Na niektórych widnieją szyldy: sklep samoobsługowy z ubraniami dla dzieci, 1001 drobiazgów, sklep z bajkami itp.

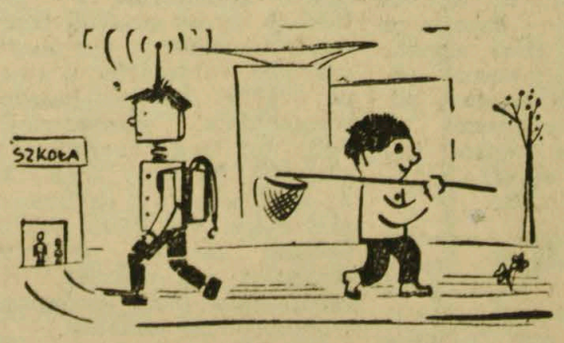


Ulicami płyną nieprzerwane strumienie samochodów, ale kierowcy są tak uważni, że dzieci mogą same przechodzić przez jezdnię. Jedna z ulic nosi nazwę „Miłego wypoczynku".

### „PROGRAM" MAKSIMUM

Miasto zdumiewa rozmachem i nowoczesnością.. Olbrzymie gmachy, dymiące kominy fabryk, szerokie ulice, place z kolorową nawierzchnią. Na ulicach ruch: samochody, tramwaje, trolejbusy. Z portu lotniczego wyruszają helikoptery i samoloty o napędzie atomowym, kursujące na linii Białystok — Mars. Wagoniki metra poruszają się szybko i sprawnie. Torpeda przebiega przez nowoczesny wiadukt i wjeżdża przed okazały dworzec kolejowy Białystok Centralny. Miasto ogrzewa elektrownia słoneczna i potężny piec kaflowy na atom. Z gazowni płynie do mieszkań gaz.

Do reprezentacyjnych gmachów miasta należą: pałac kultury, teatr lalek, kino dla dzieci, PKO, ZHP, sklep samoobsługowy i sklep odzieżowy. Na dachach niektórych domów urządzone są kawiarnie pod parasolami. W dzielnicy Dojlidy znajduje się ośrodek wypoczynkowy, a w Starosielcach — las fabryk i nowych domów.

### MARZENIA „KOSMICZNE"

Życie w takim mieście płynie wygodnie, tym bardziej, że króluje w nim niepodzielnie robot. Czym jest robot? Pomocą domową, która myje talerze, szoruje podłogi, trzepie chodniki, chodzi po zakupy, podaje ciastka, kawę i słodycze. Popychadłem, które w razie potrzeby pójdzie na lekcje, rozwiąże zadanie, napisze wypracowanie, przeczyta książkę. Dzieci korzystają chętnie z jego pomocy, zdarza się więc, że w klasie siedzą same małe robociki, a duży robot uczy je z ekranu telewizyjnego języka polskiego.

Co w tym czasie robią dzieci? Siedzą w parku, w kinie. I jeszcze strofują roboty. „Tylko mi się dobrze sprawuj w szkole" - mówią, wychodząc na wagary.

Powszechnie obowiązuje zasada: „niech robot pracuje za mnie". Dzięki robotom, dorośli mają czas na odpoczynek i czytanie gazet, a dzieci — na zabawę. Nikt się nie musi spieszyć, może odpoczywać i robić to, na co ma ochotę.

### TROCHĘ WNIOSKÓW

Nic nie dodaliśmy do tych marzeń, nic nie ujęliśmy. Ale sama rejestracja nasunęła wnioski, których pominąć nie sposób. Obok nas wyrasta młody człowiek, który inaczej czuje, rozumuje, inaczej reaguje na wiele zjawisk. Postęp techniczny, motoryzacja, loty kosmiczne — to co dla dorosłych jest przełomem, zwrotem w dziejach ludzkości, dla niego stanowi chleb powszedni, pojęcia, z którymi zżył się od dzieciństwa. „Nie takie były marzenia mojego dzieciństwa" — westchnie przy tym niejeden dorosły mieszkaniec naszego miasta. No cóż, zmienia się świat, zmieniają ludzie. Warto o tym pamiętać podczas toczących się dyskusji o wzorcu wychowawczym młodego pokolenia.

**K. MARSZAŁEK**

*Poczta „MAGAZYNU”*

# Ludzie co robicie!

**„Nie tylko jeleń na rykowisku” — taki tytuł nosił felieton Wara, zamieszczony w „Magazynie” z dnia 16—17 września. W swoim felietonie autor poruszał różne przejawy przysłowiowej szmiry. W związku z tym felietonem otrzymaliśmy od naszego czytelnika, Romualda Farata list, który w całości drukujemy. Uważamy, że nasz czytelnik ma wiele racji, chociaż z niektórymi poglądami autora listu redakcja się nie zgadza. Może w sprawach, poruszonych przez naszego czytelnika, zabiorą głos architekci i plastycy? Prosimy bardzo!**

Długo się wahałem: pisać, nie pisać, bo to i sprawy niby nie pierwszej ważności, a i czasu zbyt wiele się nie ma, a nawet nie bardzo w rezultaty takiego pisania się wierzy. I byłbym się pewnie tak „łamał” długo jeszcze, gdyby nie artykuł w niedzielnym wydaniu „Gazety”, który mi dodał otuchy.

Pisze więc WAR w nr 230 (3141) „Gazety” na stronie czwartej u góry z prawej strony:

„Kicz jest czymś takim, co ma tysiące twarzy i nie musi być zaraz „makatką z jeleniem na rykowisku”. I dalej „...więc zaczęto tu i ówdzie, by podnieść estetykę miast — w kwadraty i trójkąty malować walące się rudery, baraki i kioski”.

Od tego zacznę, Panie Redaktorze, i niechaj to zdanie ostatnie posłuży za motto mojemu listowi.

**Nie ma u nas zbyt wiele walących się ruder, baraków, bud, płotów i kiosków, a jeśli nawet się znajdą tu i ówdzie, my ich nie malujemy w trójkąty i kwadraty (tu czynię ukłon w stronę wielkiej i bogatej Łodzi, która pobiła wszystkich na głowę i z kretesem w malowaniu obskurnych domów — straszydeł w „nowoczesne” kolory i wzory). My tego nie czynimy, nam jest obce takie marnotrawstwo farb i złotówek, my czynimy rzecz... stokroć gorszą, stokroć w skutkach bardziej opłakaną.**

Malujemy **nowe** domy, **nowe**, piękne bloki, **nowe** osiedla całe.

Ze strachem chodzę po Sienkiewicza, Curie - Skłodowskiej, Alei 1 Maja. Stoją nowe domy, stoją rusztowania, jak mrówki uwijają się po nich tynkarze. Chodzę i myślę sobie — co też za nowe szkaradzieństwo ujrzy światło dzienne, gdy odsłonią się elewacje i tysiącem skłóconych kolorów, bez sensu i krzty rozumu zmieszanych i byle jak pacniętych na tynk, zaświecą w oczy przechodniom. Przykłady? Proszę!

**Dom na tyłach „Delikatesów” — nie, nie od strony pasażu, od tamtej strony, od balkonów — przyjrzyjcie się mu dobrze! Ta żółć cytrynowa, niebieski, brudno-rudo-brązowy, ten mahoń podłogowy na prętach balkonów. Dom na Sienkiewicza 71/73 — siedziba Zarządu Aptek — ponury, żałobny granat z białą lamówką na parterze. Stara już apteka i szpitalik PKP na Lipowej, również ponure i grobowe. Domki na Nowotki vis a vis fabryki, świeżo odnowione. Różowy i niebieski! Prowincjonalna, wiejska krawcowa wie, że nie można łączyć ze sobą tych dwóch kolorów! Nie wiedzą o tym nasi architekci, projektanci fasad, instytucje i instancje zatwierdzające projekty. Wstyd! Domy na Lipowej, tuż obok „Cristalu” już przeszły do historii, inni już pisali — nie będę się więc powtarzał. A „Mister 1960” — dom na zapleczu Mickiewicza i Podleśnej, laureat nagrody za wystrój architektoniczny i funkcjonalność. A te jego balkony, te „piękne” balkoniki, te trójkąciki, elektryczne ozdóbki, kółka, romby i kwadraciki żółte z zielonym!**

A domy nowe, jeszcze z niewyschniętą farbą, domy, którym zadano gwałt, malując ich piękne sylwetki jak cacka jarmarczne i kramy odpustowe. To o nich mówię, o domach na tyłach kina „Syrena”.

Nic nie pomaga, szmira się szerzy, zbiera plony, miasto nasze „pięknieje” z dnia na dzień! A przecież już w 1926 roku nestor francuskich architektów, mądry Le Corbusier pisał na łamach tygodnika „Der Blaue Reiter”, organu niemieckich abstrakcjonistów: „Kolor w architekturze jest sprawą drugą, a może i trzeciorzędną...”. „...Pamiętajmy o bryle, o funkcji, o doskonałej oszczędności kształtu, a kolor da nam sama natura. Zieleń drzew i trawników, bogactwo barw kwiatów — oto są rzeczy, których nie skopiujemy i którym nigdy nie dorównamy — nam, architektom, pozostaje dać tło naturze, stworzyć jej warunki swobody, umieć ją mądrze wykorzystać...”.

Tyle się mówi u nas o oszczędności. Czyż nie jest rozrzutnością szafowanie **kolorami, drogimi** kolorami?

Popatrzmy, jak wyglądają one po... roku ich użytkowania.

Oto nowa, piękna szkoła im. Ludwika Zamenhofa przy Alei 1 Maja. Gdzież się podziały seledyn i zieleń jej elewacji? No cóż, nasi architekci zapomnieli, że gama kolorów pochodnych od zieleni i błękitu boi się słońca i że w ogóle mało są trwałe barwy oparte na tlenkach metali i nie wywodzące swego rodowodu od glinek, wszelkiego rodzaju sien, sepii, umbry, sadz i ugrów.

A jak wygląda dom mieszkalny na tyłach „Polany”, dwa lata temu wybudowany? Czyżby taki los czekał jego młodszego brata — bliźniaka z przeciwnej strony pasażu?

**A Spółdzielczy Dom Towarowy, a choćby Pana, Panie Redaktorze, skromna siedziba, niegdyś błękitny Dom Prasy? Wyblakłe, szare, brudne i pełne zacieków kolory — oto co zostało z niegdyś intensywnych barw. Za rok przejdziemy się po pięknym Osiedlu Marysi. Nie chcę być złym prorokiem, ale już dziś wiem, jakie tam będą nas czekać atrakcje.**

**Jest broń przeciwko tej epidemii kolorów. Mądry człowiek wynalazł szare cegły ceramiczne. Buduje się osiedle na Garbarskiej, buduje się nowa szkoła na Curie-Skłodowskiej, buduje się coraz więcej z tej pięknej, szlachetnej cegły. Ale zmora kolorów jest nie do pobicia.**

**I tam (konkretnie bloki na Wesołej i Garbarskiej) błękitne balkoniki kontrastują z żółcią, okropny miazmat (kto to, na Boga, wymyślił!) burego z rudym i brązem pokrywa drzwi i szklane płyty balkonowe. Domy lekkie i proste, stały się eklektyczne i wulgarne dzięki tym cukierkowym dodatkom.**

Ludzie, opamiętajcie się! Niczym rodzynki w cieście, świecą, jakże, niestety, rzadkie wyjątki.

Oto fasada nowego szpitala na Wojskowej — weźcie z niej wzór, oto dom na 1 Maja — dom różowy z białymi balkonami; jaka lekkość i wdzięk, oto dom na rogu Malmeda i 1 Maja; kolorowy — a prosty, ma, o zgrozo! **czarne** balkony, a przecież w niczym nie przypomina pogrzebowego karawanu! Oto wreszcie spokojna fasada Przychodni Przeciwgruźliczej na nowym odcinku Alei.

Porównajmy! Porównajmy z „nowoczesną” elewacją kina milicyjnego na ul. Lenina, z nowymi szatami domków na Nowotki, z budynkiem na Dąbrowskiego obok wiaduktu, z domem Szkoły Inżynieryjnej etc. etc.

Ojcowie miasta czcigodni! Szanujcie nasze oczy, nie obrażajcie naszych uczuć estetycznych, ukróćcie „artystyczne” zapędy mistrzów od elewacji, popatrzcie na domy w Warszawie, Gdańsku, Nowej Hucie, bierzcie przykład z tych miast, nie kopiujcie „osiągnięć” Łodzi i powiatowych mazurskich miasteczek!!! Niech nasze miasto budowne od nowa wielkim wysiłkiem i nakładem kosztów, będzie pozbawione znamion kiczu, pseudo - nowoczesności i tandety.

**ROMUALD FARAT**

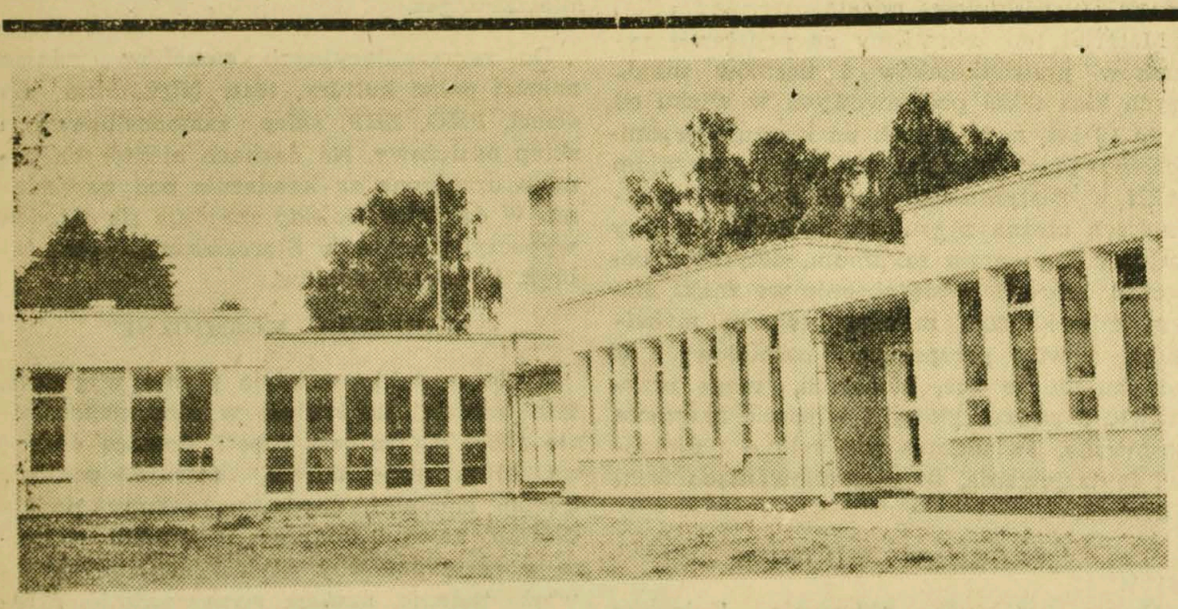

*Niedawno przekazano do użytku w Mikoszewie pierwszą w woj. gdańskim wiejską Szkołę Tysiąclecia.* Fot. — CAF

## GWINEA

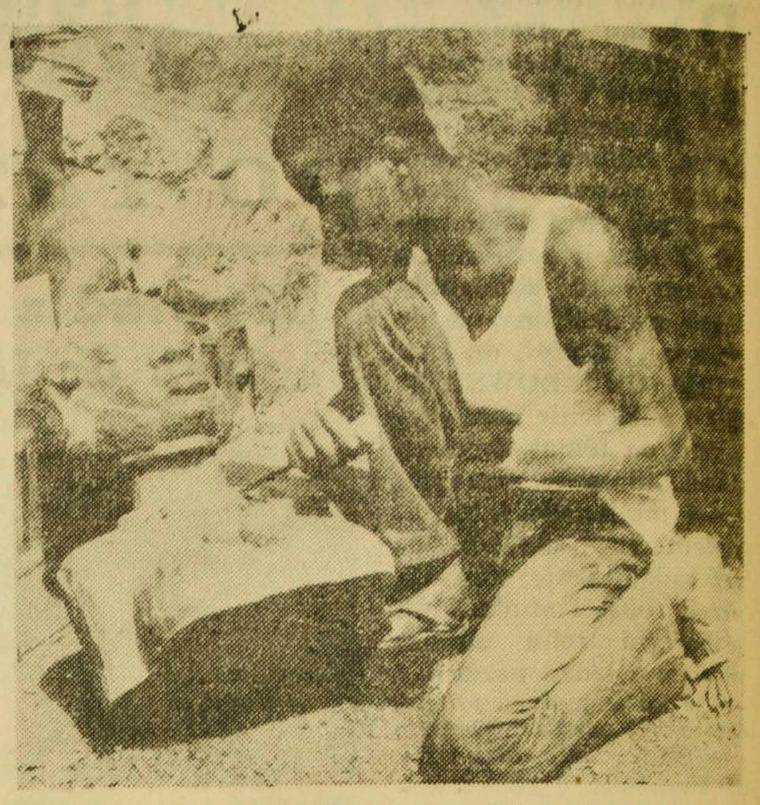

*W pracowni rzeźbiarza w mieście Kankan.* Fot. — CAF

# UCZENI RADZIECCY ZAMIERZAJĄ PRZEBIĆ SKORUPĘ ZIEMSKĄ

Uczeni radzieccy opublikowali plan przewiercenia skorupy ziemskiej i osiągnięcia tzw. nieciągłości Mohorovicicia, czyli strefy granicznej, poniżej której leżą obszary nauce prawie całkowicie nieznane. Plan radziecki jest zakrojony na znacznie szerszą skalę niż amerykański program Mohole. Oba zaś stanowią dopiero pierwszy krok w kierunku dokładnego zbadania wnętrza planety.

Na naradzie w ministerstwie geologii ZSRR wybitni specjaliści z zakresu geofizyki, geologii i górnictwa omówili w referatach różne aspekty tego przedsięwzięcia, które pod względem ogromu trudności można porównać tylko z wyprawami kosmicznymi.

Jeden z uczestników narady, prof. J. Krawcow, oświadczył, że technika radziecka pozwala już dziś na przebicie skorupy ziemskiej na głębokość do 20 kilometrów. Na razie jednak postanowiono ograniczyć się do wierceń na głębokość 10 — 15 kilometrów.

Skorupa ziemska składa się z dwóch pięter: granitowego (przy powierzchni) i bazaltowego (na spodzie). „Strych” tworzą skały osadowe, na których krzewi się życie Ziemi.

Grubość skorupy ziemskiej nie wszędzie jest jednakowa. W Polsce od nieciągłości Mohorowicicia („Moho”) dzieli nas warstwa skalna o grubości 40 kilometrów. Ale pod dnem oceanów skorupa ma miejscami nawet tylko 5 — 8 kilometrów. Amerykanie chcą dostać się do Moho na Pacyliku, koło wybrzeży Kalifornii i Meksyku, zamierzają też próbować wierceń na Morzu Karaibskim. Natomiast uczeni radzieccy postanowili przebić skorupę na obszarze azjatyckiej płyty kontynentalnej.

**Ustalono już miejsca czterech pierwszych wierceń:**

Pierwszego głębokiego odwiertu dokona się w okolicy Morza Kaspijskiego, gdzie znajdują się największe na Ziemi warstwy skał osadowych. Świder przebije się na głębokość 12 — 14 km i dotrze do fundamentu kontynentalnego. Próba ta pozwoli ustalić dolną granicę występowania złóż ropy naftowej i być może przyczyni się do odkrycia nowych jej zapasów.

Miejscem drugiego odwiertu będzie Karelia. Świder wydrąży tu otwór na głębokość 15 km, przebijając potężne formacje granitowe.

Odwiert trzeci, uralski, sięgnie do podstaw tego łańcucha górskiego. Uczeni mają tu nadzieję wyjaśnić, w jaki sposób powstały bogate złoża miedzi uralskiej.

Czwarte wiercenie, w Azerbejdżanie, przebije złoża bazaltu. Tutaj nauka zdobędzie cenne dane na temat budowy skorupy i dziejów poszczególnych jej warstw.

(NNT-PAP)

# „OKO ATOMOWE“

Od dawna radzieckie instytuty metalurgiczne prowadziły prace nad znalezieniem skutecznej metody automatyzacji odlewania stali. Najistotniejszym problemem okazał się pomiar warstwy roztopionego metalu. Próby zastosowania w tym celu czujników pneumatycznych, urządzeń pływakowych, ultradźwięków, fotokomórek itp. nie dawały należytego rezultatu. Dopiero kontrola przy pomocy radioaktywności okazała się dostatecznie ścisła.

Nowy przyrząd działa na zasadzie pomiarów pochłaniania przez metal promieni gamma. Jako źródło promieniowania zastosowano kobalt -60. „Oko atomowe” ściśle rejestruje grubość warstwy płynnego metalu co pozwala na jej automatyczną regulację. Doświadczenia na skale przemysłowa wykazały, że nowy przyrząd pozwala zwiększyć wydajność urządzenia do ciągłego rozlewu stali o ponad 20 proc., a ponadto umożliwia znacznie dłuższe wykorzystywanie wlewnic. (NNT-PAP)

# MĄDRE ZIOŁA

Przemiana materii jest elementarnym przejawem życia. Składają się na nią dwa oddzielne zjawiska fizykochemiczne. Z jednej strony zawarta w pożywieniu utajona energia poprzez rozkład związków chemicznych zostaje wyzwolona i przeistoczona w energię cieplną, mechaniczną i psychiczną; z drugiej strony — podstawowe składniki pokarmów stają się budulcem organizmu, służąc jego wzrostowi i odnowie.

Wszystkie zasadnicze czynności ustroju, jak: trawienie, oddychanie, krążenie krwi, czynność nerek oraz układu nerwowo-hormonalnego, jak również procesy psychiczne, oddziaływują na przemianę materii, której prawidłowość znów dla wymienionych funkcji ustroju jest kwestią zasadniczej wagi.

Z podanej wyżej definicji przemiany materii wynika jasno znaczenie pokarmów jako tych ciał, które zaopatrują ustrój w materiał potrzebny do wytwarzania tej, czy innej formy energii, umożliwiają mu wzrost lub uzupełniają braki oraz regulują jego czynności.

Pokarmy nasze pomimo swej różnorodności, mają właściwie tylko sześć podstawowych składników: 1) białko, 2) tłuszcze, 3) węglowodany, 4) wodę, 5) sole mineralne, 6) witaminy.

Zapotrzebowanie ludzkiego organizmu na te składniki pokarmowe może być prawie całkowicie pokryte przez pokarmy roślinne, będące zarazem, zwłaszcza w zakresie niektórych witamin, niezastąpionym źródłem.

Prace całej plejady badaczy bieżącego stulecia wykazały niezbicie, że obok składników podstawowych potrzebne są do prawidłowego funkcjonowania organizmu osobliwe substancje, nazwane ogólnie „uzupełniającymi substancjami odżywczymi”. Będą to: kwasy organiczne, chlorofil, barwony, antocyjany, garbniki, śluzy itp. związki, będące pospolitymi składnikami jarzyn, owoców, przypraw jak również ziół leczniczych, gdzie występują w szczególnej obfitości.

Substancje te, roli których w diecie naszej dziś jeszcze dokładnie nie umiemy wytłumaczyć, powstają w ciele rośliny po niezmiernie skomplikowanych przemianach z cukru i podstawowych składników białek — aminokwasów. Wiele z tych związków odznacza się swoistym, niejednokrotnie zbawiennym wpływem na organizm człowieka, dzięki czemu rośliny zawierające je stosowane są jako leki, czyli środki przywracające zachwianą równowagę ustroju.

Cudowna, uzdrawiająca siła wielu roślin w najrozmaitszych schorzeniach znana była już ludziom od najdawniejszych czasów. Wszystkie ludy kuli ziemskiej niezależnie od szerokości geograficznej pod jaką los je umieścił, potrafiły wyszukać wśród swej flory miejscowej rośliny obdarzone dobroczynnym działaniem i wprowadziły je do swego tradycyjnego lekospisu.

Liczne spośród stosowanych dziś ziół używane były jako leki już w głębokiej starożytności (Egipt, Indie, Grecja, Rzym), o czym świadczą dzieła dawnych mistrzów wiedzy medycznej. Lekiem roślinnym posługiwała się również bardzo szeroko naukowa medycyna europejska do połowy XIX wieku.

Pod koniec XIX wieku nastąpił okres ogromnego rozwoju chemii. Jedno po drugim posypały się odkrycia licznych związków syntetycznych. Wielkie koncerny chemiczne od chwili swego powstania z całym wysiłkiem dążyły do wyeliminowania wszelkich środków leczniczych, które nie wchodziły w zakres ich produkcji, a tym samym nie przynosiły zysków.

Propaganda kierowana była tak, aby wywołać wśród lekarzy i społeczeństwa przekonanie, że wartość lecznicza preparatów syntetycznych przewyższa niepomiernie leki ziołowe. Ujemny wpływ tej propagandy odbił się i w programach nauczania wydziałów lekarskich, gdzie coraz bardziej ograniczano wiadomości o ziołolecznictwie.

Dziś uprzywilejowana sytuacja chemikalii leczniczych chwieje się. Uznany został fakt, że zawarte w roślinach ciała czynne, z racji wyprodukowania przez żywy ustrój, są bliższe organizmowi ludzkiemu, aniżeli substancje stworzone na drodze czysto chemicznej syntezy.

Fakt ten daje gwarancję korzystniejszego, bardziej fizjologicznego działalnia leku roślinnego i zmiejsza szansę występowania szkodliwych objawów ubocznych.

Od badaczy leku — lekarzy i farmaceutów oczekiwać należy:

— ugruntowania zagadnień ziołolecznictwa i leku roślinnego na podstawach naukowych,
— stosowania ziołolecznictwa w możliwie szerokim zakresie,
— popularyzacji założeń ziołolecznictwa.

**mgr S. R.**

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

# BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOŁYŃCZYK •

**STRESZCZENIE**

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemnicach gwiazd. Szewcow wypróbowuje właśnie swe nowe urządzenie do rozpędzania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzawy", która niszczyła międzygwiezdne statki. Na nieznanej planecie Szewcow spotyka tajemnicze istoty — widma.

Tessiem uśmiechnął się.

— Mam jeszcze gdzieś flaszkę rieslinga. Żałuję, że Szewcow nie będzie nas słyszał. Wzniesiemy toast za pomyślność kobiet.

*

— Mamy nie najprzyjemniejsze prognozy — kontynuował Szewcow. — Przeszkody szybko narastają, tracimy wiele energii dla podtrzymania łączności. Cóż bym miał jeszcze do opowiedzenia?..

A więc czekałem w kabinie, widzący zaś siedział na dole przy mózgu elektronowym. Czas dłużył się okropnie — była to niekończąca się potrójna doba. Kilkakrotnie schodziłem do kabiny ogólnej. Promień beznamiętnie wpatrywał się w maszynę. Jednakże w jego oczach kłębiły się snopy iskier. Ani razu dotychczas nie widziałem ich w tak znacznej ilości. Wyglądało to jak spienione, bulgocące morze, gdy pod białą pianą nie można dojrzeć błękitu fal. Oczy widzącego były pełne trącających się, pulsujących, drgających potoków świecących iskier. Zrozumiałem, jak wielkie napięcie kryło się pod beznamiętnym półuśmiechem.

Burza dawno już ustała. Syriusz Wielki przesunął się do zenitu i zdawało się, zatrzymał się tam na stałe. Pracowałem w dziale motorowym, drzemałem, próbowałem czytać... Minęło ponad osiemdziesiąt godzin, gdy zauważyłem, że twarz widzącego nie jest już beznamiętna. Może się myliłem. Nie wiem. Zdawało mi się jednak, że twarz widzącego wyrażała na przemian to smutek, to radość. Było to ledwie dostrzegalne, niby lekki cień — nic więcej.

Poszedłem na górę, do kabiny nawigacyjnej i włączyłem aparat do wywoływania snu. Te trzy doby wiele mnie kosztowały. Ledwie trzymałem się na nogach.

Po czterech godzinach aparat obudził mnie. W kabinie ogólnej nikogo nie było. Widzący poszedł. Mózg elektronowy nie działał.

I znowu leniwie popłynęły niekończące się, męczące godziny oczekiwania, pełne niepokoju i wątpliwości. Diabli wiedzą, jakie tylko okropności wypisywali powieściopisarze na temat przygód na niezbadanych planetach: burze piaskowe, atomowe eksplozje, meduzy elektryczne... A tutaj świecił przyjaźnie Syriusz Wielki, wiatr łagodnie kołysał fantastyczne drzewa, wszędzie panowała cisza, spokój. Lecz właśnie w tej ciszy oddałem pod osąd Widzących Istotę Rzeczy całą historię ludzkości i to niepokoiło mnie o wiele bardziej, aniżeli jakakolwiek burza, czy inwazja jaszczurów. Jak żebym chciał, żeby na moim miejscu znalazł się jeden z tych, którzy z taką łatwością opisują spotkania z obcymi światami! Spotkali się, pogawędzili i rozeszli się... Co za bzdura!

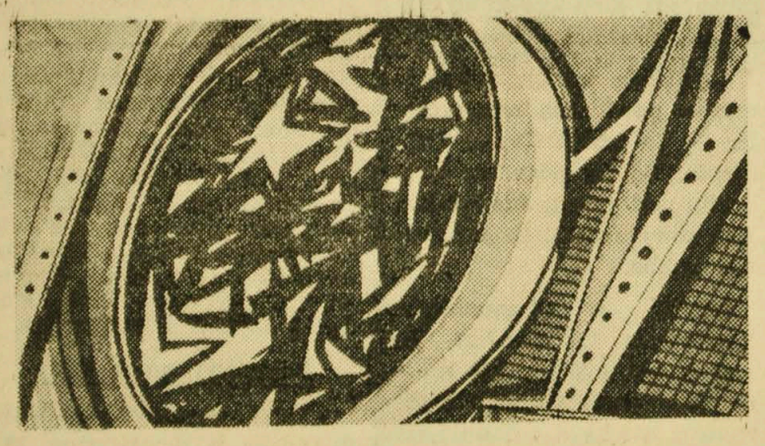

Czas płynął. Teraz oto, zrozumiałem ostatecznie mądrość starego przykazania, ostrzegającego przed ryzykownymi eksperymentami z mieszkańcami obcych planet. Widzący nie zjawiał się i zacząłem domyślać się, że jest to jego odpowiedź.

Nadszedł wieczór. Syriusz Wielki ustąpił miejsca na niebie Syriuszowi Małemu. Potem i Mały schował się za horyzontem. Było to coś niby biała noc zwiastująca bliski wschód Syriusza Wielkiego.

Czekałem. Postanowiłem czekać jeszcze sześćdziesiąt godzin.

Minęło jednak siedemdziesiąt i powiedziałem sobie: „Jeszcze dziesięć". Zupełnie mechanicznie — jak we śnie — przygotowywałem „Szperacza" do odlotu. Moje myśli natomiast... Tak, tego dnia, goląc się, myślałem o widzących, długo ścierałem pianę ze skroni. Piana nie schodziła. Była to siwizna.

Do upływu terminu — ostatecznego terminu pozostawało kilka godzin. Siedziałem na stopniach trapu. Nad lasem podnosiła się rozpalona twarz Syriusza Wielkiego. Płonął tak niesamowicie biało-niebieskim ogniem, że pomyślałem sobie: „oto zaraz zgaśnie, przepali się..." Ale nie przepalał się. Piął się ku górze, cień zaś statku kurczył się coraz bardziej. W oślepiających promieniach Syriusza Wielkiego biała kula błyszczała jak małe słońce. Zwróciłem uwagę na ciekawe zjawisko: biała kula nie dawała cienia. Dotychczas nie wiem, jak to wytłumaczyć.

Robiło się gorąco. Podniosłem się i ostatni raz spojrzałem na drzewa. Potem odwróciłem się w stronę luku. I wtedy z tyłu rozległ się spokojny głos:

— Nie odchodź...

Przy trapie stał Promień.

Nie wiem, dlaczego nie zauważyłem go wcześniej. Może dlatego, że szedł on od strony Syriusza Wielkiego i bijące na wprost światło czyniło jego przeźroczyste ciało niemal niewidocznym. Z trudem mogłem rozróżnić jedynie szwy jego narzutki.

Szybko zszedłem na dół. Staliśmy w miejscu, gdzie się kończył krótki cień statku. Staliśmy obok siebie, twarz przy twarzy. Myślałem, że się zaraz rozstaniemy. „Szperacz" musi wrócić na Ziemię. W przeciwnym razie przyleci tu następny statek — i wszystko zacznie się od początku... Powinienem uprzedzić, opowiedzieć. Muszę wyjaśnić, jaka katastrofa zagraża Planecie.

Syriusz Wielki przesuwał się ku zenitowi. Zbliżał się upał — duszny, palący. Czerwone oczy Widzącego Istotę Rzeczy patrzyły wprost na mnie. A potem...

*

Stali w miejscu, gdzie kończył się krótki cień statku. Czarna, nagrzana przez oba słońca, gleba tryskała rozpalonymi strugami powietrza. W tych załamujących się strugach pomarańczowo-czerwone drzewa drżały, jak poruszane wiatrem płomienie. Jaskrawe światło, przyprawiło Szewcowa o ból w skroniach.

— Porzucasz... — powiedział Promień.

Szewcow drgnął. Odpowiedział machinalnie.

— Tak.

Potem zapytał:

— Skąd wiesz ?

— Wiem wszystko... porzucasz... przyjdą inni...

W jego oczach poprzez migotliwą poświatę zabłysły świetliste iskierki. Szewcow pomyślał: „Z powrotem, jak najprędzej z powrotem!!" — i nie mógł postąpić kroku naprzód. Myśl zgasła, umknęła. Iskierki przyciągały, wabiły jak głębia...

Obrazy, powstałe w różowej mgle, były dziwnie znajome. Szewcow ujrzał system Syriusza — dwie gwiazdy i trzy planety — zobaczył satelitę obok jednej z planet. Potem satelita rozpalił się i Szewcow domyślił się, że widzi odbicie własnych myśli. Tak, to były jego myśli, przypuszczenia, wątpliwości, rachuby, formuły, schematy...

Różowa aureola zaczęła się kurczyć, jak cień statku przy wschodzie Syriusza Wielkiego. Widzący uśmiechał się zagadkowo. A może Szewcowowi tylko zdawało się, że się on uśmiecha.

— Wiem... — powtórzył Promień.

Szewcow rozumiał teraz: oczywiście, wie. Widzący czytali myśli.

Długo milczeli. Upalny, skwarny wiatr niósł zapach mięty.

— Ludzie... krótko żyją... — powiedział w zamyśleniu Widzący Istotę Rzeczy. — Zawsze w drodze...

— Krótko — zgodził się Szewcow. — Lecz my się nauczymy żyć długo. My dopiero zaczynamy swoją drogę. drogą.

— Idź... — Powiedział Promień. — Będę patrzał...

Szewcow skinął głową.

— Żegnaj. Odejdź ku drzewom.

Było mu trochę przykro (nie chciał się do tego przyznać przed samym sobą), że Promień tak lekko się z nim rozstaje. Mignęła myśl: „znowu stosuje nasze pojęcie"... „Przecież kilka dziesięcioleci dla widzących jest niczym, w każdym razie bardzo mało".

— Żegnaj — powiedział Szewcow.

Widzący odszedł na bok, znikł w promieniach Syriusza Wielkiego. Szewcow podniósł się po trapie, obejrzał się. Dookoła statku rozciągała się rozpalona gleba. Biała kula powoli szybowała w stronę lasu. Zdawało się, że i ona wiedziała, że statek zaraz odleci...

*

— A potem — ciągnął Szewcow — wszedłem do kabiny nawigacyjnej i włączyłem silnik jonowy. Przyrządy ożyły, statek zadrżał wskutek przedstartowej wibracji — uświadomiłem sobie, że od tej chwili zaczyna się mój powrót do naszego świata. Tam, za burtą, był świat obcy. Tutaj natomiast był mój świat, nasz świat. Mądry, śmiały, potężny.

Uniosłem „Szperacza" nad polaną. Włączyłem wzmacniacze teleekranu. Obok drzewa — jego spiralnie skręcony pień był podobny do cielska olbrzymiego węża — stał Promień. Jak zawsze uśmiechał się tajemniczo. Nie mógł mnie słyszeć, powiedziałem jednak:

— Życie nasze krótkie. Spędzamy je zazwyczaj w drodze. Ale uczymy się żyć dłużej. Jednak i wówczas będzie ono wydawać się nam krótkie, ponieważ będziemy zawsze dążyć naprzód drogą, której nie ma końca. Dlatego właśnie człowiek stał się Człowiekiem...

*

Łański podszedł do okna. Głos Szewcowa jeszcze się przebijał przez narastający szum Wszechświata Gwiazd. Łański słyszał i nie słyszał jego głosu. Myślał o statku Szewcowa, lecącym gdzieś w odległości milionów kilometrów od Ziemi. Przed nim długa, pełna niebezpieczeństw droga. Przed nim to, co Tessiem nazwał „problemem Widzących Istotę Rzeczy". Kiedy problem ten zostanie rozwiązany...? Czy ludzie staną się starszymi braćmi Widzących Istotę Rzeczy?... Właśnie starszymi, gdyż ich doświadczenie i wola, ich przeszłość i teraźniejszość dają im to odpowiedzialne prawo.

(Dokończenie za tydzień)

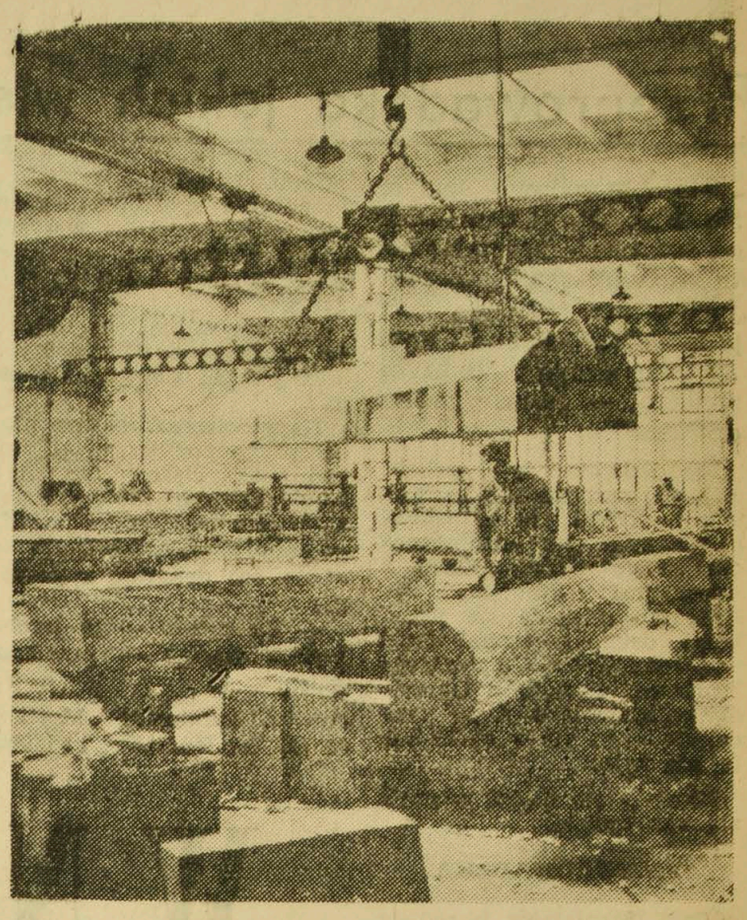

Elektrociągów używa się do przenoszenia i wyładowywania pryzm okleinowych.

# Z HAJNÓWKI DO SZWECJI I ANGLII

Zakłady wybudowane w okresie międzywojennym, zostały zniszczone podczas działań wojennych. Po wyzwoleniu przystąpiono do odbudowy i rozbudowy zakładów.

Obecnie zakład posiada już jedną z najnowocześniejszych w Europie okleiniarni (uruchomioną w lutym 1959 r.).

Okleinę produkuje się tu z surowca krajowego i importowanego. Produkcja okleiny jest nastawiona głównie na eksport, w większości do Szwecji i Anglii.

Oprócz okleiniarni zakłady prowadzą produkcję tartaczną (na eksport do Anglii) oraz produkcję posadzki zwykłej i mozaikowej (eksport do Anglii, Włoch i Finlandii). W bieżącej 5-latce przewiduje się dalszą rozbudowę zakładów, uruchomienie wytwórni płyt wiórowych (gdzie wykorzystane będą odpady obecnie bezużyteczne) oraz wytwórni mebli opartej na wytwarzanych w zakładach półfabrykatach.

Zakłady rozwiązują w dużej mierze problem zatrudnienia miejscowej ludności. Obecnie zatrudniają 1100 osób. Przewiduje się wzrost zatrudnienia w bieżącej 5-latce do 1700 osób.

Przy zakładach istnieje 3-letnia zawodowa szkoła stolarska, która w przyszłości dostarczy fachowców dla działu produkcji mebli. Zakłady posiadają własne ambulatorium, łaźnię, dom kultury i kino. W trakcie rozbudowy znajduje się osiedle mieszkaniowe.

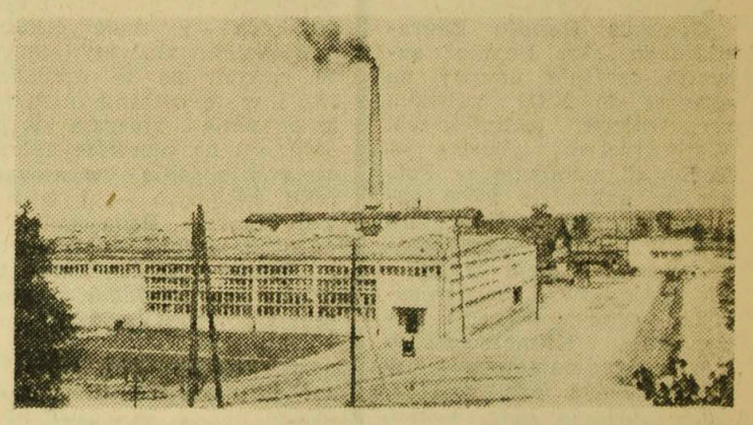

Widok ogólny hali oddziału produkcji oklein.

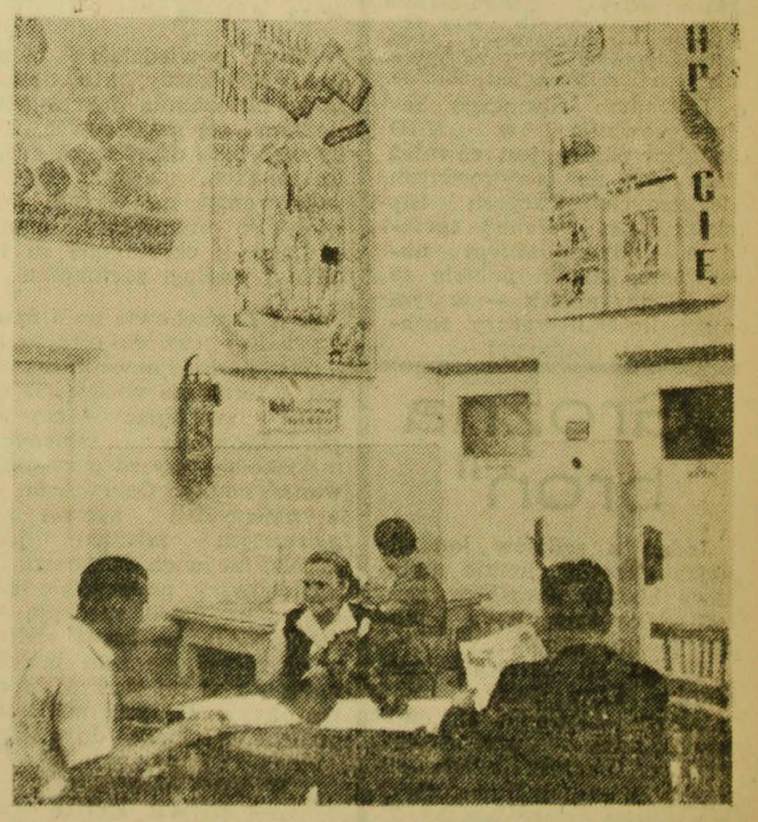

Poczekalnia w ambulatorium przyzakładowym.

CAF — fot Barans

# PDK w MICHAŁOWIE — PRZED NOWYM SEZONEM

*Jest już jesień i zbliża się zima. W małych miasteczkach i wsiach zaczyna ożywiać życie kulturalne. Jak do nowego sezonu jest przygotowany Powiatowy Dom Kultury w Michałowie — informuje kierownik PDK ZDZISŁAW GŁUSZEK.*

*— Pomimo, że „galowe" otwarcie naszego sezonu nastąpi dopiero 2 października już w tej chwili praca idzie prawie pełną parą. Czym chcemy otworzyć nasz jesienno - zimowy sezon? W dniu 2 października odbędzie się w naszym Domu Kultury „wieczór przyjaźni". Otworzy go prelekcja o radzieckich republikach południowych. Następnie z nowym programem wystąpią zespoły artystyczne. Przygotowujemy bardzo ciekawą zgaduj-zgadulę" na tematy radzieckie. Dla zwycięzców przewidzieliśmy cenne nagrody. Wieczór zakończymy potańcówką przy „pół czarnej".*

**W tej chwili PDK wspólnie z Towarzystwem Krzewienia Wiedzy Praktycznej zorganizował kurs motorowy. Bierze w nim udział 30 osób. Mieliśmy w ubiegłym sezonie zorganizowany kurs gotowania. Był bardzo udany. Obecnie zorganizujemy kurs przetwórstwa owocowego.**

**Słów kilka o zespołach. Zespół dramatyczny przygotowuje sztukę Bałuckiego „Grube ryby". Zespół estradowy wystąpi z bogatym programem piosenek, skeczy i recytacji. W toku organizacji jest zespół chóralny i zespół recytatorski i kółko fotograficzne.**

*Gorzej wygląda sprawa z zespołem muzycznym. Są chętni, są instrumenty, ale brak instruktora. Tę sprawę musi załatwić Inspektorat Oświaty w Białymstoku.*

*Jako rzecz nową wprowadziliśmy od niedawna czwartki taneczne przy czarnej kawie. Nadspodziewana frekwencja, szczególnie młodzieży! Pokazaliśmy, że mouna bawić się i bez alkoholu.*

*Tyle w skrócie. Zrozumiałe, że braków i niedociągnięć w naszej pracy nie zabraknie i w nowym sezonie. Kilku etatowych pracowników Domu Kultury nie podoła wszystkim zadaniom. Musi otrzymać pomoc od całego społeczeństwa w Michałowie. Sądzimy, że w nowym sezonie młodzież michałowska nie będzie narzekać na małą ilość rozrywek kulturalnych.*

*Zanotował: AO*

# W NASZEJ WSI NOWA SZKOŁA

## Przeprowadzka jakich wiele

Do Łopuchowa jedzie się ileś tam kilometrów od szosy warszawskiej bitą „żwirówką", potem jeszcze na przełaj przez pola tak zwaną ongi „polską drogą". Jednym słowem — „wieś zabita deskami".

Nie dziwota, że i szkoła w takiej wsi nie miała swojego budynku, że rozmieszczona była „na pokomornemu" u gospodarzy. Zaraz z brzegu wsi, u Stanisława Sokólskiego mieściła się jedna klasa, druga — kawał drogi w środku wsi u Gorzelskiego Wacława, a dwie u Gorzelskiego Antoniego. A na kancelarię — to już w ogóle kąta nie było.

Męczyły się dzieci, męczyli się nauczyciele.

**PRZEPROWADZKA**

Pani Stanisława Skrodzka uczy tu we wsi już siedem lat, to i dobrze poznała szkolne kłopoty. Dopiero w zeszłym roku udało się wynająć dogodniejsze izby u Piotra Gorzelskiego, a u Wacława Gorzelskiego urządziło się wtedy kancelarię szkolną i podręczny magazyn pomocy naukowych. Odpadło bieganie po wsi z jednej klasy do drugiej. Mimo to ta cała nauka po gospodarzach przypominała szkółki „na kompletach", kiedy to w ciężkich czasach nauczyciele poświęcali się, aby tylko tę odrobinę wiedzy nieść w lud.

Toteż gdy dziś pośrodku wsi stanęła nowa szkoła — o dużych jasnych oknach, przestronnych klasach i słonecznych korytarzach — wszyscy — i uczniowie i nauczyciele po prostu rozkoszują się meblowaniem, porządkowaniem, rozpakowywaniem z pak rzeczy (bo trzeba wiedzieć, że do nowej szkoły — wszystko przywieziono nowe, prosto ze sklepu. I ławki i tablice, i urządzenia sportowe. Na ucho powiem, że nie wszyscy nawet dobrze się orientują, do czego to i tamto ma służyć?).

Czy trzeba się tedy dziwić, że nawet ci z najmłodszych klas poczuli się gospodarzami?

Naprzeciw szkoły, na płocie przykucnęli z książkami pod pachą ci, co wyszli z lekcji. O czym takie chłopaki z „siódmej" mogą mówić po lekcjach? Podsłuchuję — a oto oni debatują z powagą:

— Te krzaki — to trzeba będzie wyciąć — powiada jeden.

— A kamienie? Myślisz, że po kamieniach będziesz gonił piłkę? — powątpiewa drugi.

A ta dyskusja stąd się bierze, że pan kierownik już zapowiedział: wokół szkoły będziemy sami robić porządek. Trzeba pozbierać kamienie, wyciąć chwasty, posadzić drzewka owocowe, gdzie trzeba, ogrodzić, no i pomyśleć o boisku...

— A umiecie kopać piłkę? — pytam chłopaków z płota.

Konsternacja. Wreszcie taki najodważniejszy powiada rezolutnie:

— Nie było gdzie, to nie kopalim...

A teraz będzie.

W ogóle w związku z nową szkołą ciągle się teraz mówi w Łopuchowie: teraz będzie to, a teraz będzie tamto.

To sadzenie drzewek owocowych bardzo się podobało rodzicom. W luźnych pogaduszkach z nauczycielami powiedzieli: złożymy się po 50 złotych na te drzewka. No, i w tę ostatnią niedzielę września zbierają się po południu na pierwsze zebranie rodzicielskie w nowym roku szkolnym — i w nowej szkole. Będą radzić o najpilniejszych potrzebach i o pomocy, jakiej trzeba udzielić nauczycielom przy porządkowaniu szkoły.

— Tylko proszę nic nie pisać, że u nas taki bałagan — prosiła żona kierownika, a zarazem nauczycielka p. Jadwiga Kulesza.

Łatwo powiedzieć: bałagan. Ale każdy, kto dostał nowe mieszkanie dobrze wie, ile musi się napracować, żeby wszystko ustawić na swoim miejscu, a mieszkanko doprowadzić na wysoki połysk. Po malowaniu ściany są jasne i czyste, ale za to okna i podłogi zachlapane.

A w Łopuchowie na 5 nauczycieli — czworo otrzymało w nowej szkole nowe mieszkania. I teraz nie wiedzą, za co wpierw się łapać — czy za porządkowanie własnych mieszkań — czy za porządkowanie szkoły. Oczywiście — u nauczycieli zawsze na pierwszym miejscu jest szkoła, nic więc dziwnego, że łopuchowscy nauczyciele całe popołudnia spędzają w szkole. Ale bo też i ciekawość bierze, co tam jeszcze nadesłali w tej skrzyni, a co tam kryje się pod napisem: pomoce naukowe do fizyki.

**W NOWEJ SZKOLE — NOWE ŻYCIE**

To wcale nie przesada: w nowej szkole nowe warunki pracy, a co za tym idzie i nowym torem popłynęło życie szkolne.

Na pewno to był przypadek, że zaraz z początku roku szkolnego Rysiek z „siódmej" złamał nogę na schodach. Ale wiele słuszności miała w sobie na pozór śmieszna uwaga jednej z matek: nie nauczyli się jeszcze biegać po schodach.

Bo to i prawda, skąd mieli się nauczyć, skoro szkoła jest we wsi pierwszym piętrowym budynkiem? A schody są kamienne i właściwie może trochę za wąskie mają stopnie. Biegł chłopak z góry, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę. W klasach „starej szkoły", czyli po prostu w wynajętych u gospodarzy izbach nie było kamiennych schodów...

I tak jest ze wszystkim. Uczniowie muszą się w nowej szkole przystosować do nowych warunków. A tę sytuację łopuchowscy nauczyciele potrafili od razu wykorzystać dla celów wychowawczych.

— Dzieci z miejsca musiały przynieść miękkie papucie — mówi pani Jadwiga Kuleszowa. — Przecież nie mogą biegać po linoleum w butach (wszystkie podłogi w szkole wyłożono bowiem linoleum).

— Dzieci przyzwyczajają się do zdejmowania wierzchnich okryć, mamy bowiem szkolną szatnię — dodaje pani Skrodzka — przyzwyczajają się też do częstego mycia rąk w szkolnych umywalniach. Po zebraniu rodzicielskim uruchomimy kuchnię, jest na ten cel specjalne pomieszczenie. Dzieci będą dostawać zimą ciepłe napoje do śniadań w ramach dożywiania. Tu znów okazja do przyzwyczajania do dobrych manier. Zresztą na naszych lekcjach wychowawczych mówimy wiele o konieczności szanowania nowych ławek i pomocy naukowych, czystych klas i korytarzy.

To są wszystko drobiazgi — ale te drobiazgi czynią z małego profana — człowieka kulturalnego i obytego.

Podstawową sprawą jest jednak polepszenie warunków nauki. Nowa szkoła była budowana z myślą o przekształceniu jej z czasem na rejonową szkołę ośmioklasową. Dziś uczy tu pięciu nauczycieli (w ub. r. było czterech), a dzieci ...odzą nie tylko z Łopuchowa, ale i z sąsiedniego Sierku, z kolonii pod łopuchowskim lasem. Ale ósmą klasę mają aż w Białymstoku, odległym stąd o blisko 40 km. Dlatego właśnie w Łopuchowie ma powstać ósma klasa dla całego rejonu. Wprawdzie to się stanie jeszcze nie w tym roku szkolnym, niemniej już czas pomyśleć o przyszłości.

Szkoła w Łopuchowie otrzymała 150 tys. zł na zaopatrzenie w pomoce naukowe. Ze względu na brak specjalnych pomieszczeń na pracownie — powstaną tu klasopracownie: fizyczno - chemiczna i biologiczna. Już teraz w klasie V na parterze umieszczono w zamkniętej szafie pomoce naukowe do biologii, a w klasie VI (gdzie też na zmianę uczy się i III), — do fizyki i chemii. Dzieci zaglądają ciekawie przez szybę, co też tam za nadzwyczajne rzeczy się kryją. Zwłaszcza patrzą ci młodsi, bo klasy starsze już zaczynają zapoznawać się z nowymi pomocami. To się właśnie nazywa zerwanie z werbalizmem. Nic na wiarę — a wszystko zostanie pokazane na podstawie doświadczeń — wykonanych za pomocą nowych przyrządów do fizyki czy chemii.

Nowością będzie też pracownia robót ręcznych. Pierwsze wieści o zmianach, wprowadzanych w programach zgodnie z nową reformą szkolnictwa dotarły już i do odległego Łopuchowa. A więc w programie znalazły się i prace społecznie użyteczne i lekcje „zajęć praktycznych".

— Zaczniemy od potrzeb szkoły — wyjaśnia kierownik, pan Lucjan Kulesza. — Jeszcze tej jesieni będziemy z młodzieżą starszą sadzić drzewka owocowe wokół szkoły. Już koleżanki wspomniały o tym, że marzą nam się tutaj drzewa, krzewy, kwiaty, żywopłoty... Na działce przy szkole będziemy mieć działki doświadczalne. Trzeba też teren ogrodzić, bo całość zamknie i boisko szkolne. Nie mamy sali gimnastycznej (jeden z zasadniczych mankamentów nowej szkoły), rolę sal zastępczych pełnić będą korytarze. Ale wiosną i w ciepłe dni jesieni boisko szkolne służyć będzie do prowadzenia lekcji gimnastyki i dla popularyzacji sportu.

Przypominam sobie, że pierwszą rzeczą, na jaką natknęłam się w nowej szkole były złożone na razie w szatni stosy nowych sanek. Wyobrażam sobie, jakie tu będzie używanie, jak tylko spadnie pierwszy śnieg!

Ale powróćmy do poważnych, programowych zadań. Odpowiednie lokum znalazła tu i biblioteka szkolna, którą prowadzi kierownik szkoły, polonista. Dawniej mieściła się w szafie, ustawionej w jednej z klas. Teraz będzie można nareszcie wzbogacić księgozbiór.

Z myślą o zajęciach praktycznych zakupiono narzędzia ślusarskie, drzewiarskie itp. Na razie znajdzie się w programie obróbka drewna i szkła oraz introligatorstwo. Z tymi zagadnieniami zapoznał się kierownik na Studium Nauczycielskim w Toruniu i te poprowadzi. Szkoła bowiem nie ma jeszcze własnego nauczyciela do robót ręcznych.

Zakupiono już radio, będą też pieniądze na telewizor. Nauczyciele z Łopuchowa zdają sobie sprawę z tego, jakim dobrodziejstwem są lekcje radiowe i młodzieżowe programy telewizyjne. Z tym większym utęsknieniem czekają teraz wszyscy we wsi na założenie światła. Ekipa elektryków już była we wsi, już wszystko przemierzyli i obliczyli punkty. Może już niedługo zabłyśnie światło?

— Szkole trzeba nadać imię — powiadają nauczyciele. — To podniesie jej znaczenie. Do tej pory nie było dachu nad głową. Ale jak już jest nowa szkoła, to koniecznie trzeba.

Szkoła w Łopuchowie kosztowała 1,5 mln zł. To jest kawał grosza. Ale można w naszym województwie znaleźć większe i ładniejsze szkoły.

A mimo to — jak widać na skromnym łopuchowskim przykładzie nowa szkoła wnosi do wsi nowe życie.

Do nowej szkoły w Łopuchowie chodzi 85 dzieci. Ale problemami szkoły żyje się dziś we wszystkich 120 łopuchowskich gospodarstwach. I w najbliższej okolicy również.

**KRYSTYNA SIEMIATYCKA**

## 10 LAT TEMU „Gazeta" PISAŁA

**10 lat to skromny wycinek czasu. A jednak ileż to wspaniałych przemian zaszło na Białostocczyźnie. Dla lepszego uzmysłowienia sobie ogromu przemian, dla porównania tamtych dni i dnia dzisiejszego, wprowadzamy stałą rubrykę „10 lat temu „Gazeta" pisała..."**

*Białystok otrzyma nowe kino*

Z obiektów użyteczności publicznej, jakie w Białymstoku zostaną wybudowane w planie 6-letnim, należy wymienić kina.

Pierwsze z nich buduje się już przy ulicy Stalina. Kino to będzie posiadało 820 miejsc siedzących i nowoczesne urządzenia wewnętrzne. Przewidywana nazwa kina — „Pokój".

*Drugi rok Akademii Medycznej*

W dniu 1 bm. w auli Akademii Medycznej w Białymstoku odbyła się uroczystość inauguracji nowego roku nauki. Akademia posiada już kilka zakładów naukowych. W nowym roku otwarta zostanie również nowa katedra Mikrobiologii Lekarskiej.

*Zobowiązania białostockiej klasy robotniczej*

Białostocka klasa robotnicza podjęła czyn produkcyjny dla uczczenia 34 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej. Zobowiązania podjęły załogi Fabryki Sklejek, Roszarni, Nasycalni Drewna w Czeremsze, Zakładów Jedwabniczo-Galanteryjnych i Fabryki Przyrządów i Uchwytów.

*Będzie klub i kawiarnia*

W okresie realizacji planu 6-letniego Białystok otrzyma nowy Dom Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Dom mieścić się będzie przy ul. 1 Maja. W budynku urządzone zostanie nowoczesne kino. Ponadto znajdować się tutaj będzie wielka czytelnia, klub, siedziba TPP-R i księgarnia.

*Powstaną nowe ulice*

W najbliższych latach planuje się wszechstronne zagospodarowanie miasta. W roku 1952 zostaną przebudowane ulice: Warszawska, Zamenhofa, Spółdzielcza, Żydowska i inne.

*

Przyjemna konfrontacja. Dziś tysiące ludzi mieszka w nowych blokach mieszkalnych przy nowoczesnych ulicach, Akademia Medyczna wykształciła setki lekarzy, rozbudował się przemysł, tysiące osób skorzystało z Klubu MPiK i kina „Pokój".

## Polska książka techniczna na eksport do NRD

Centrala Handlu Zagranicznego „Ars Polona" zawarła ostatnio umowy na eksport do NRD polskich wydawnictw technicznych. Wydawnictwo „Verlag — Technik" zamówiło w Polsce w nakładzie 2.500 egzemplarzy pracę inżyniera Kosiewicza pt. „Technologia i organizacja produkcji pojazdów mechanicznych" oraz podręcznik inżyniera Klimczewskiego „ABC radioamatora" w ilości 20 tys. egz.

Poprzednio to samo wydawnictwo zamówiło w Polsce owie inne prace techniczne — inż. Połczewskiego „Wzmacniacze lamp elektronowych" oraz inż. Pustoły — Śliwińskiego „Małe silniki jednofazowe". Zamówienie to realizowane jest obecnie.

Dowodem rosnącego zainteresowania w NRD książką polską jest również fakt, że na tegorocznych Jesiennych Targach Lipskich „Ars Polona" sprzedało indywidualnym nabywcom książki polskie za 90 tysięcy marek — w tym dużą ilość literatury technicznej i naukowej.

## „Groźna broń"

Jeden z sędziów londyńskich określił cienkie metalowe obcasy damskich pantofli jako „szkodliwą i niebezpieczną broń".

Skazał on 22-letnią barmankę Lilly Gadey na 6 miesięcy więzienia za ciężkie pobicie pracodawcy. Podczas sprzeczki zdjęła ona z nogi pantofelek na szpilce i uderzyła swego pracodawcę tak mocno w głowę, że obcas przebił czaszkę i utkwił w niej. Poszkodowany musiał poddać się operacji.

*Artystyczny sukces młodych*

## NA PIASTOWSKIM SZLAKU...

Niedawno odbyła się w Żninie, w woj. bydgoskim ciekawa impreza ogólnopolska organizowana przez Krajową Radę Spółdzielczości Produkcyjnej oraz redakcję tygodnika „Spółdzielnia Produkcyjna".

Impreza miała charakter zlotu, a jej uczestnikami byli w większości młodzi spółdzielcy. *„Na piastowskim szlaku dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego"* — na to hasło imprezy — zjechali się tu młodzi z różnych stron, aby pokazać swój dorobek artystyczny, wymienić doświadczenia swego udziału w pracy spółdzielczych kolektywów.

W pierwszym dniu zlotu, w Powiatowym Domu Kultury w Żninie odbyły się eliminacje zespołów artystycznych. Białostocki wokalno - instrumentalny zespół z Krzywej wszedł do trójki najlepszych, wyróżniających się swym poziomem spółdzielczych grup artystycznych, które następnego dnia miały wystąpić w trakcie głównej części uroczystości.

Słoneczna, wrześniowa niedziela. Już od rana w kierunku parku miejskiego w Żninie z różnych stron nadciągali tłumnie zarówno zlotowi goście jak i gospodarze — mieszkańcy Żnina, a także spółdzielcy z woj. bydgoskiego i poznańskiego.

W części oficjalnej przemawia przybyły na uroczystości do Żnina przewodniczący Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej, *Antoni Paśko*. Mówi on między innymi o społeczno-kulturalnym dorobku spółdzielczych wsi. Podkreśla rolę młodzieży w podnoszeniu poziomu życia kulturalnego w uspółdzielczonych wsiach. Ale zwraca też uwagę na konieczność większego zainteresowania się młodych sprawami gospodarczymi spółdzielni. Mechanizacja i nowoczesne metody agro i zootechniczne stwarzają młodzieży atrakcyjne i popłatne warunki pracy na roli.

W części artystycznej, jako pierwszy zaprezentował swój program zespół białostocki. Rozpoznajemy w tym zespole nie tylko młodych z Krzywej, ale i z innych spółdzielczych wsi — z Wasiek, Tyniewicz, Bielszczyzny i z Krzywca. Ludowe pieśni podlaskie, a także białoruskie i ukraińskie wykonane przez naszą grupę bardzo się wszystkim podobały. W dowód uznania zespół otrzymał 3 gitary. Będzie więc można poszerzyć instrumentalną część zespołu.

Nasi delegaci, biorący aktywny udział w spółdzielczej imprezie w Żninie, przywieźli ze sobą moc wrażeń, z którymi dzielą się teraz z mieszkańcami swoich wsi, z kolegami, których zechcą teraz na pewno zachęcić do szerszej współpracy i pomocy w kulturalnym „rozruszaniu" swojej i sąsiednich miejscowości.

**J. POŁUDNIAK**

Spółdzielczy zespół artystyczny z Białostocczyzny — na estradzie w Żninie. Zdjęcie: J. Rudczyk

# BIBLIOTEKARZE – NAUCZYCIELOM

PIOTR ALEKSANDROWICZ
— dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Białymstoku

Jednym z najbardziej chłonnych odbiorców i propagatorów książki jest z racji swego zawodu nauczyciel. Praca pedagogiczna związana jest na co dzień z książką — od elementarza aż do encyklopedii, monografii i podręczników akademickich. Książka stanowi dla nauczyciela niezbędną pomoc naukową, niezależnie od talentu pedagogicznego, stopnia wykształcenia, znajomości psychologii dziecka oraz innych zalet, niezbędnych w zawodzie nauczycielskim.

Jak biblioteki pedagogiczne spełniają swoje podstawowe zadanie — zaspokajanie zwiększonego zapotrzebowania społecznego na książkę pedagogiczną i naukową?

Sieć bibliotek pedagogicznych w woj. białostockim obejmuje obecnie wszystkie powiaty. Składają się na to: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka (księgozbiór liczący 22.00 tomów) oraz 18 pedagogicznych bibliotek powiatowych (w roku 1954 było ich 8) o łącznej ilości około 54.000 tomów.

Szczególny **wzrost czytelnictwa zaznaczył się w ostatnich latach w pedagogicznych bibliotekach powiatowych**, co wskazuje na objęcie samokształceniem szerokich mas nauczycieli wiejskich. Staraniem inspektoratów oświaty zostały polepszone warunki lokalowe bibliotek pedagogicznych w Sokółce, Siemiatyczach, Wysokiem-Mazowieckiem. Przy bibliotekach pedagogicznych w Łomży, Sokółce i Grajewie zostały zorganizowane czytelnie zaopatrzone w księgozbiór podręczny i czasopisma.

W Ełku Biblioteka Pedagogiczna jest połączona pod względem lokalowym z Klubem Związku Nauczycielstwa Polskiego, co stwarza atmosferę sprzyjającą wymianie doświadczeń i kulturalnemu spędzaniu wolnego czasu. Podobne połączenie jest planowane również w Hajnówce, po wybudowaniu Domu Nauczycielskiego. Wydaje się, że można by tę formę pracy kulturalnej z nauczycielstwem upowszechnić również w innych powiatach, co miałoby duże znaczenie, szczególnie dla młodych nauczycieli.

Szczególny wzrost bibliotek pedagogicznych (powiatowych) datuje się od roku 1958, kiedy stały się one samodzielnymi jednostkami z własnym budżetem przy powiatowych inspektoratach oświaty. Również nowe formy pracy Związku Nauczycielstwa Polskiego w postaci rejonowych konferencji nauczycieli w ogniskach związkowych dały impuls do zwiększenia **zapotrzebowania na literaturę pedagogiczną** ogólną i przedmiotową, zgodnie z tematyką konferencji rejonowych.

Obecnie, w związku z podjętym hasłem: „Książka dociera do czytelnika", kierownicy bibliotek pedagogicznych obsługują regularnie rejonowe konferencje nauczycielskie (10 — 15 konferencji w roku szkolnym), przywożąc na nie zestawy książek do wypożyczenia i referując nowości wydawnicze.

W bieżącym roku **pedagogiczne biblioteki powiatowe podjęły współzawodnictwo o pozyskanie jak największej ilości czytelników — nauczycieli.** Do bibliotek, które objęły czytelnictwem ponad 80 proc. ogółu nauczycieli w powiecie, należą biblioteki pedagogiczne w Łomży, Augustowie, Sejnach i Wysokiem-Mazowieckiem.

Należy także wymienić nazwiska niektórych bibliotekarzy, najbardziej oddanych sprawie upowszechniania czytelnictwa wśród nauczycieli: **Władysław Grażewicz** z Suwałk, który długoletne doświadczenie i pracę pedagogiczno - instruktorską wykorzystuje obecnie z pożytkiem w pracy bibliotekarskiej; **Zofia Hajdenrajch** z Łomży, **Janina Dyczewska** z Augustowa, **Błażej Kaźmierczak** z Sejn i inni.

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka spełnia rolę instrukcyjno - organizacyjną w stosunku do powiatowych bibliotek pedagogicznych. Obsługuje ona miasto i powiat Białystok oraz licznych nauczycieli z terenu całego województwa. Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka jest jedyną placówką na terenie województwa, prenumerującą i kompletującą prawie wszystkie radzieckie czasopisma pedagogiczne.

Rozwój Studiów Nauczycielskich stacjonarnych i zaocznych oraz kursów pedagogicznych w Białymstoku, ożywiona działalność konferencji rejonowych, ponad 140 nauczycieli z terenu miasta studiujących zaocznie — wszystko to przyczyniło się do dużego wzrostu czytelnictwa w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej.

**Biblioteka**, chcąc iść na spotkanie zwiększonemu zapotrzebowaniu na książkę pedagogiczną, **ma trudności głównie natury lokalowej i personalnej.** Trudności lokalowe będą częściowo rozwiązane decyzją Kuratorium o przeniesieniu biblioteki do nowego lokalu przy ul. Lipowej.

Do najważniejszych trudności w zdobyciu książki pedagogicznej przez nauczycieli należy zaliczyć **szczupłość nakładów niektórych pozycji wydawniczych, poszukiwanych na rynku księgarskim**, często wyczerpanych, a polecanych nauczycielom studiującym. I tu niekiedy jedynym źródłem otrzymania niektórych książek przez nauczyciela są biblioteki pedagogiczne.

Dla pełniejszego zobrazowania czytelnictwa nauczycieli, Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka wzięła udział w opracowaniu specjalnej ankiety czytelniczej, której wyniki końcowe będą podsumowane w skali krajowej i opublikowane w prasie. Prawie cały personel Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej bierze również udział w organizowaniu i prowadzeniu kursów wakacyjnych dla bibliotekarzy szkolnych.

*

Na zakończenie warto nadmienić, że **w porównaniu z rokiem 1959, ilość wypożyczeń w bibliotekach pedagogicznych wzrosła o około 70 proc. Większość czytelników stanowią nauczyciele wiejscy.** Wynika z tego, że biblioteki pedagogiczne stały się niezbędnym ogniwem doskonalenia i dokształcania nauczycieli, a — co za tym idzie — rola ich nabiera szczególnego znaczenia dla przeprowadzenia przygotowywanej obecnie reformy szkolnictwa.

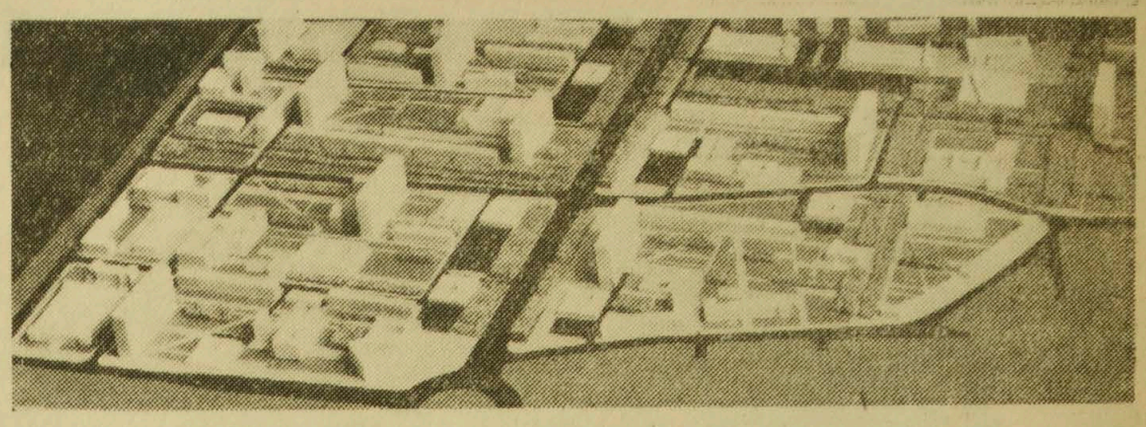

Konkurs architektoniczny na rozwiązanie tak zwanej Osi Saskiej (odcinek zachodni) w Warszawie został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał zespół inżynierów: J. Czyż, J. Furman i A. Skopiński. Nagrodę II otrzymał zespół inżynierów: K. Marczewski, Z. Stępiński, S. Plutowski, nagrodę III zespół inżynierów: S. Płoski, M. Sulikowski i R. Szymborski.

NA ZDJĘCIU: makieta pracy, która otrzymała pierwszą nagrodę.

CAF — fot. Szyperko

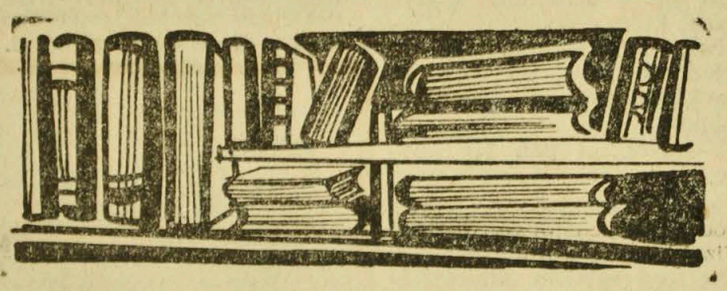

# Czary czy nauka?

Przybyli na kontynent afrykański Europejczycy uważali, że wszystkie obrządki i metody leczenia praktykowane przez czarowników murzyńskich oparte są na przesądach i zabobonach. Wynikało to z tajemniczości, jaką otaczali się czarownicy. Późniejszy rozwój nauk potwierdził jednak, że praktyki czarowników w wielu wypadkach oparte były na podstawach naukowych, wyczuwanych instynktownie przez dzikich.

Na kilkaset lat przed odkryciem Ronalda Rossa czarownicy murzyńscy leczyli paraliż ogólny i malarię tymi samymi środkami, jakie stosuje medycyna współczesna. Wiedzieli bowiem, że ogólny paraliż objawiający się zdegenerowaniem tkanek rdzenia pacierzowego i mózgu jest uleczalny przez zaszczepienie choremu malarii, a następnie leczyli malarię gorzkimi korzeniami, odpowiednikiem chininy. Zamiast jednak zaszczepiać malarię wysyłali pacjentów na moczary, gdzie nie sposób było uniknąć ukąszeń moskitów.

W ustach czarnego lekarza-czarownika leczenie polegało na tym, że „vidudu — paraliżu muszą walczyć z — pilintu — malarii, aż zostaną pożarte" i kurację zakończy się „nizzi chungi" — gorzkimi korzeniami.

Ciekawe jest, że dzicy na długo przed odkryciami białego człowieka wiedzieli, że zarówno paraliż jak i malaria są wywoływane przez zarazki. „Gorzkie korzenie" wprowadzili Murzyni do kuracji niezależnie od sprowadzonej przez Europejczyków z Peru kory chinowej. Nie mając w Afryce drzewa chinowego, zastosowali podobne w działaniu korzenie pewnych gatunków tojadu.

Murzynka udając się po wodę nacierała skórę tłuszczem o odrażającym zapachu, co odstraszało moskity. Wiedziała również, że po ukąszeniu przez moskita można pozbyć się większości jadu rozdrapując głęboko rankę paznokciem i że nie należy zabijać pewnego gatunku brunatnych much, żywiących się moskitami.

Związek między malarią i moskitami znany był plemionom Iramba, Masajów i Nandi z Kenii, Somalisom i innym. Jest taka piosenka, którą i dziś śpiewa się w Tanganice: „Ni aza kusengila pana nu imbu; nu imbu mbii masaka masemkilla", co w tłumaczeniu brzmi: „Nie stawiaj chaty, gdzie żyją moskity; gdyż moskity to zło, wprowadzają gorączkę do twej krwi". (mr)

# Jak pisać powieść?

Pisanie wierszy czy powieści jest jak odra: każdy w młodym wieku musi to przejść. Aby młodym zapaleńcom pióra przyjść z pomocą — wyszperaliśmy ciekawostki o tym, jak wielcy pisarze przystępowali do tworzenia swoich wiekopomnych dzieł.

I oto okazało się, że niepoślednią rolę w tworzeniu odgrywa... światło.

*

Maupassant pisał przy świetle czerwonego abażura, intensywnym jak krew, jak pasja...

Verlaine pisał w kawiarni, przy skąpym świetle gazowych palników, na odwrotnej stronie zalanych kawą rachunków, i z jego jakby naiwnych wierszy sączy się trujący gaz.

Beaudelaire znał tylko czarny klosz nad lampą. Ten klosz przeświecał brązowym światłem jak żółć.

Czechow pisał na zwykłym biurku, na którym świeciła lampa z zielonym abażurem; palce mu lodowaciały od spokojnego współczucia dla ludzi. Kosmate zimy, dzwoneczki sanek, śmieszna niedorzeczność dawnej Rosji i niby głos utajonego smutku — pieśni Cyganek w „Jarze".

Dostojewski pisał przy kuchennej lampce z pękniętym szkłem, okrytej przepaloną gazetą. Pełne zaduchu noce, wieczny brak pieniędzy, okrutne kobiety, zwyrodniałe serca ludzkie rodziły histeryczny petersburski smutek.

Artur Rimbaud lubił pisać przy kradzionej świecy na marginesach książek z nieprzyzwoitymi wierszami, w ciasnej kajucie okrętu. Świeca osadzona była w butelce. Rimbaud marzył, żeby całą ziemię spłukać pieniącym się jabłecznikiem.

Wilde lubił jasno świecące lampy i kominki, złote jak kwiatek jaśniejący w jego butonierce, w mglisty i wiosenny londyński dzień.

Kellerman pisał siedząc przy prostym drewnianym stole, przy świetle ogniska w rybackiej chacie, kiedy na patelni cicho skwierczały smażone ryby, za oknem pobłyskiwała latarnia morska i huczał ocean.

Rosa i pszczoły Maeterlincka — w porannym blasku kanałów; setki handlowych fral we mgle wieczornej nad antwerpskim portem — w wierszach Verhaerena.

Jesienne słońce Lasku Bulońskiego — w czasach Wielkiej Rewolucji, kiedy kobiety nosiły pierścionki z profilem Marata; olśniewające światło słoneczne — na kartkach książek Anatola France'a.

*Wyszperała i ku pożytkowi młodych kadr podała*

(K. S.)

# AUTOMATYCZNA STACJA NA ZBOCZU MT EVERESTU?

Norman Dyhrenfurth, amerykański alpinista, oświadczył, że organizuje ekspedycję w Himalaje, podczas której, jeśli tylko uzyska poparcie rządów USA, Indii i Nepalu, spróbuje umieścić na zboczu Mt Everestu automatyczną stację meteorologiczną z baterią atomową jako źródłem prądu.

Latem br. Dyhrenfurth brał udział w instalowaniu takiej stacji, pierwszej w świecie, w arktycznej części Kanady. Ekspedycję w Himalaje zamierza zorganizować w roku 1963.

Z teki szperacza

Suwałki są jednym z najmłodszych miast w naszym województwie, powstały bowiem jako miasto w początkach XVIII wieku. Pierwszy przywilej miejski, prawo odbywania jarmarków i targów, otrzymały Suwałki w dniu 26 kwietnia 1710 roku, dopiero jednak 3 grudnia 1715 roku właściciele miasta, wigierscy kameduli, zdecydowali się nadać mu pełne prawa miejskie, tj. prawo do posiadania własnej zwierzchności miejskiej (uzależnionej jednak od władz klasztornych), prawo wyboru ławników itp. Ten akt nadania, jeden z nielicznych, które zachowały się w całości, znamy dzięki zapobiegliwości Stanisława Albertyna Nowalskiego, autora maleńkiej książeczki noszącej szumny tytuł „Monografia miasta Suwałk", a liczącej w sumie 23 strony.

Z aktu erekcyjnego dowiadujemy się w pierwszym rzędzie, że Suwałki zanim podniesione zostały do godności miasta, były wsią o tej samej nazwie, mieszkańcy zaś tej wsi, obowiązani byli do pełnienia pańszczyzny i innych powinności na rzecz dworu w Żywej Wodzie. Od chwili nadania przywileju miejskiego wszelkie świadczenia na rzecz folwarku w Żywej Wodzie automatycznie upadały, natomiast kameduli zastrzegli sobie iż „dla pomocy też czasu letniego pomienieni sławetni panowie mieszczanie Suwalscy, względem przysługi swej klasztorowi i do siana klasztornego tłok dwie; a do dworu żywowodzkiego tłok trzy, wszyscy pomóc mają". Trudno się było rozstać zakonnikom, którzy ślubowali ubóstwo, z dochodami i bezpłatnymi usługami płynącymi z dawnej wsi.

Korzystając z praw właściciela wyznacza również przeor wigierskich kamedułów pierwszych urzędników miejskich: subdelegata, którym mianuje niejakiego Podbielskiego i pisarza — Antoniego Rowińskiego. Urzędnicy ci mieli dobrać sobie spośród mieszkańców Suwałk 2 rajców i 6 ławników i przy pomocy tego „ciała społecznego" mieli miastem rządzić, odprawiać sądy i pobierać kary pieniężne, z tym jednak, że połowa sum z tych kar miała iść na cele miejskie, druga zaś połowa do szkatuły klasztornej.

Miasto otrzymało prawo odbywania jednego targu w tygodniu (w niedzielę) i trzech jarmarków dorocznych. Aby zaś nowoprzybyli mieszczanie mieli gdzie wznosić domy, wymierzono 300 placów, wyznaczając jednocześnie podatek od nich.

Kameduli znali się na ziemi, wiedzieli więc, że ta, którą nadali miastu jest słaba i że nie wyrośnie na niej jęczmień. Bez jęczmienia zaś — nie ma piwa, a bez piwa — nie ma dochodów z karczem. Dlatego też prócz wymienionych 80 włók nadali „ku większej wygodzie miastu (czytaj: ku zwiększeniu dochodów klasztoru) dwa uroczyska nazwane na czarnej ziemi i nad jeziorem krzywem (dziś J. Krzywe) gruntu leśnego do wyrobienia morgów 300 naznacza się". Poza tym miasto otrzymało „gratis" łąki na uroczyskach: Nadubowej, Nalaskach, Dylniku, Glinkach, Sianorzętkach i Połomie.

Kto chciałby pobudować dom ma prawo wziąć nań drewno z puszczy klasztornej, z tym jednak, że domy mają być „z gankami na ulicę wystawionemi, z kominami pobielonemi i pokryciem dachu gontowym lub dranicznym, a nie słomą, dla bezpieczeństwa mieć też powinni bosaki i drabiny na każdym budynku".

W dalszym ciągu przywileju miejskiego jest już mowa wyłącznie o obowiązkach mieszczan, w tej liczbie o obowiązkach w stosunku do kościoła suwalskiego, czemu nie możemy się dziwić, bo wszak właścicielami miasta byli zakonnicy. Dziwniejsze jest to, że ci właściciele nie ustanawiają parafii suwalskiej, ale i to da się wytłumaczyć. Taka parafia pochłaniałaby część dochodów, a tych klasztorowi wigierskiemu nigdy nie było za dużo, choć inne dokumenty z tamtych czasów mówią, iż 100 chłopów na 1 zakonnika pracowało i że klasztor 3 razy w roku po 300 podwód ze zbiorami do Królewca wysyłał.

Innego rodzaju ciekawostką jest fakt, iż w Suwałkach, jeszcze zanim otrzymały prawa miejskie, był już młyn wystawiony na koszt klasztoru i również klasztorna... karczma. Dzierżawca jej Jan Karpowicz płaci zakonnikom „200 tynfów rocznej arędy" prócz tego czopowe i szelężne. Przywilej miejski stwierdza, że po upływie 7 lat „wolnizny" mieszczanie suwalscy mogą wydzierżawić tę karczmę komu innemu, byle klasztor zachował swoje dochody. Ten sposób czerpania dochodów był w tamtych czasach powszechnie stosowany, wiele kościołów miało po dwie i trzy karczmy, co nie przeszkadzało ich właścicielom-proboszczom grzmieć z ambon przeciwko ...pijakom karczemnym".

Na zakończenie swej „monografii" przytacza Nowalski nieco danych z XIX w. Informuje mianowicie, iż w roku 1865 miasto posiadało 1.132 domy oraz 13.517 mieszkańców, w roku zaś 1870 — 16.600 mieszkańców. Nazwę miasta wywodzi autor książeczki od litewskiego „susiwilkaj" tj. ludzie różni, przychodnie lub bardziej dosadnie — włóczęgi. Miało to pochodzić stąd, że kameduli potrzebowali do prac przy budowie klasztoru wigierskiego różnych rzemieślników i ściągali ich skąd się dało. Wydaje się to mało prawdopodobne choćby z tego względu, że Suwałki jak wiadomo, leżą dość daleko od Wigier (czy też raczej dziś Wigry od Suwałk) i jest raczej wątpliwe, aby kameduli, którym zależało przecież na tym, by rzemieślnicy jak najszybciej mogli klasztor zbudować, osadzali ich aż tak daleko. Ponieważ jednak jak dotąd nie zrodziła się żadna rozsądna hipoteza przeciwstawiająca się tamtej XIX-wiecznej, pozostańmy przy niej.

Tak oto pokrótce przedstawiają się początki sławetnego grodu Suwałki liczącego dziś 250 lat istnienia i ponad 20.000 mieszkańców.

R. KRAŚKO

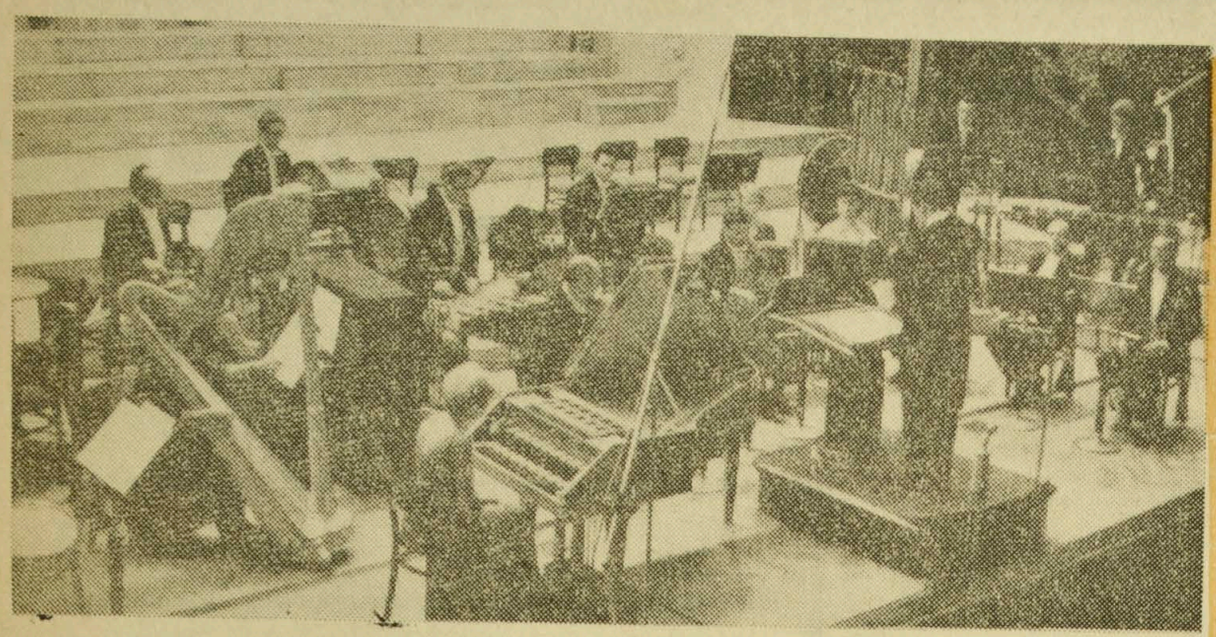

Festiwal „Warszawska Jesień" 1º bm. w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się występ orkiestry kameralnej „Die Reiche" z Wiednia.
CAF — fot. Brym

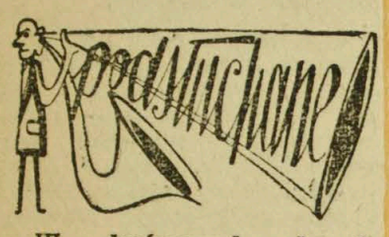


*W końcowych latach swego życia pani de Stael gościła z córką u znakomitego dyplomaty francuskiego, księcia Benewentu, Charles Maurice Talleyranda. Córka pani de Stael była niepospolicie piękna, toteż komplementy Talleyranda kierowane były do córki.*

*Wreszcie pani de Stael mówi:*

*— Gdybyśmy teraz we trójkę znajdowali się w tonącej łodzi, kogo by pan z nas ratował?*

*— Kobiecie tak wszechstronnej i o tylu zaletach jak pani nie byłaby obca także sztuka pływania, dlatego ratowałbym raczej córkę pani — odparł Talleyrand.*

*

Znany artysta scen warszawskich Józef Węgrzyn pewnego razu posilał się przy bufecie Teatru Polskiego. Raptem podchodzi do niego jakiś jegomość i mocno jąkając się prosi o ogień do papierosa:

— Słu-użę sza-ano-ownemu pa-anu!

Na to jegomość oburzony robi wyrzuty Węgrzynowi, że kpi sobie z jego kalectwa, bo przecież ze sceny mówi zupełnie normalnie. Wielki artysta spokojnie lecz ze smutkiem odpowiada cicho:

— Mó-ój pa-anie, cze-ego nie ro-obi się dla chle-eba, na-awet czło-owiek mu-usi mó-ówić bez jąka-nia, gdy mu za to płacą.

(K. S.)

## WYWIADY ANNY ZAREMBINY

# Symfonia ciszy

**Ludwik van Beethowen, jeden z największych geniuszy muzyki i najbardziej samotny z ludzi. Dotknięty głuchotą potęgującą się z każdym rokiem, tworzył dzieła, które zapewniły mu sławę i miejsce wśród wielkich ludzi, którymi szczyci się ludzkość.**

Z Ludwikiem van Beethowenem rozpoczynamy wywiad od naszego stałego pytania.

— Pana pierwszy krok do sławy?

— Już mając cztery lata próbowałem stawiać swoje pierwsze kroki w muzyce. Ojciec mój chciał, abym jak Mozart zadziwił świat swoim talentem. Ale nie każdy może być „cudownym dzieckiem". A ojcu chodziło tylko o zyski. Chciał wykorzystać talent syna, by mieć więcej pieniędzy na wódkę. Nic ojcu pijakowi nie zawdzięczam. W spuściźnie zostawił mi choroby i żal do życia. A życie mogło by być takie piękne. Głuchota odebrała mi wszelką radość i pozostawiła na zawsze samotność. Ludzie, którzy we mnie widzieli nienawistnego mizantropa, jakże krzywdzili mnie, nie znając tajemnej przyczyny. Serce moje i umysł od dzieciństwa usposobione były ku słodkim uczuciom życzliwości, spełnianiu własnych wielkich czynów — ale zważcie, że owładnął mną stan nieuleczalny, pogarszany przez nierozumnych lekarzy — a ja z roku na rok oszukiwany w nadziejach polepszenia, zmuszony wreszcie do świadomości trwałego nieszczęścia, zrodzony z ognistym, żywym temperamentem, sam wrażliwy na rozrywki towarzyskie, musiałem wcześnie odosobnić się, samotnie spędzać życie. A choć niekiedy chciałem wynieść się ponad to wszystko, o jakże trwardo spychało mnie z powrotem zdwojone smutne doświadczenie mego złego słuchu, a jednak nie potrafiłem powiedzieć ludziom: — Głośniej mówcie, krzyczcie, bo jestem głuchy.

— Brak tego zmysłu nie przeszkodził jednak panu w tworzeniu wspaniałych kompozycji.

— Zmysł, który u mnie powinien był być doskonalszy niż u innych ludzi, zmysł, który ongiś posiadałem w najwyższej doskonałości, jaką ma i miało z pewnością niewielu w moim fachu, został mi odebrany. Musiałem żyć jak banita. Co za upokorzenie, kiedy ktoś stał przy mnie i słyszał z oddali fletnię, a ja nic nie słyszałem, albo ktoś słyszał śpiew pastuszka, a ja nic nie słyszałem. Pchało to mnie na krawędź rozpaczy. Nie mogłem jednak opuścić świata zanim nie wydobyłem wszystkiego, do czego czułem się stworzony. I tak pędziłem to nędzne życie. Cierpliwość — z niej uczyniłem przewodniczkę. A w dwudziestym ósmym roku życia stać się z musu filozofem to rzecz niełatwa; dla artysty trudniejsza niż dla kogokolwiek.

— W okresie tym tworzył pan swoje najdoskonalsze dzieła.

— Muzykę nosiłem w sobie. Nie poddałem się rozpaczy i kalectwu. Sztuka była dla mnie wszystkim. Wszak tylko ona mi została.

W tym właśnie czasie powstała „Symfonia heroiczna". Cóż mogę o niej powiedzieć? Kiedy po raz pierwszy słyszała ją publiczność, ktoś krzyknął z galerii — „Dałbym jeszcze grajcara, żeby tylko przestali". Symfonia nie zachwyciła też krytyków muzycznych. Pisano nawet — „jeśli Beethoven dalej kroczyć będzie po tej drodze, to źle się skończy dla niego i dla publiczności". — Tylko ja jeden wierzyłem w wielkość tego dzieła, a głosy opinii dochodziły przecież do mnie tak słabo. Tworzyłem mimo wszystko. Wkrótce powstała Symfonia VI zwana „Pastoralną" i wiele innych utworów cieszących się zmiennym powodzeniem słuchaczy.

— Który pana utwór przyjęty został z największym entuzjazmem?

— Była to IX Symfonia, którą ukończyłem w czasie bardziej łaskawym dla muzyki Rossiniego i Pucciniego niż dla muzyki poważnej. Pierwszy koncert odbył się 7 maja 1824 roku. Powodzenie było ogromne. Publiczność dziękowała mi za IX Symfonię. wstając z miejsc. Nie słyszałem oklasków ni braw. Widziałem rozentuzjazmowanych słuchaczy rzucających w górę kapelusze i chusteczki. Ale nawet i tak przyjęty przez publiczność utwór nie spotkał się z uznaniem krytyków, którzy wystąpili przeciwko mnie wmawiając mi głuchotę, brak estetycznego wykształcenia i poczucia piękna.

— Napisał pan też operę.

— Jedną, jedyną. Oper jak „Don Juan" i „Figaro" nie umiałbym komponować. Do tego miałem jakąś odrazę. Takich tematów nie potrafiłbym wybierać, były one dla mnie za lekkomyślne. Moja jedyna opera „Fidelio", nazywana także „Leonorą", parę razy była przerabiana. Pierwszy raz wystawiono ją 20 listopada 1805 roku przed publicznością składającą się przeważnie z żołnierzy francuskich. Opera powodzenia nie miała. Grana była tylko trzy razy. Rozżalony odebrałem partyturę i zamknąłem w biurku. Namowa przyjaciół sprawiła, że zabrałem się do dokonania przeróbek i skrótów. Pracowałem bez wytchnienia, by zdążyć na czas. Odłożyłem wszystkie inne rozpoczęte kompozycje na bok, by cały czas poświęcić operze „Fidelio", bo nigdy nie zgadzałem się na tytuł „Leonora". Opera ta zbierała oklaski i grana była przy pełnej sali. Powrócono do niej jeszcze raz po trzech latach. Nigdy nie zapomnę próby generalnej. Nigdy nie zapomnę tego dnia okrutnego. Chciałem raz jeszcze ująć pałeczkę dyrygenta. Nieszczęsny. Czyż nie wiedziałem o swoim kalectwie? Gdy stanąłem przed pulpitem, po kilku minutach dyrygowania, ujrzałem poruszenie wśród orkiestry. Po chwili zaniepokoił mnie milknący nagle śpiewak.. Dyrygowałem jednak dalej, lecz nikt nie grał. Wyciągnąłem zeszyt i ołówek, by napisano mi, co to miało znaczyć. Przeczytałem — „Proszę zaprzestać..."—Zrozumiałem. Wypędzono mnie od pulpitu. Zrozpaczony wróciłem do domu. Czyż nie wiedziałem, że jestem głuchy? Ale żeby aż tak bardzo? Nie wróciłem do teatru ani tego dnia, ani następnego, gdy publiczność wywoływała autora.

— Kochał pan przyrodę, wieś, las. Tam powstawały pana najpiękniejsze pomysły.

— Jakże rad byłem, mogąc chodzić wśród krzewów, borów drzew, między ziołami, skałami. Żaden człowiek tak nie kochał wsi jak ja. Wszakże lasy, drzewa i skały dają ten oddźwięk, którego człowiek pragnie. Gdy wejdziecie do starych ruin, pomyślcie, że Beethoven przebywał w nich często. Gdy błądzicie skroś tajemnych lasów jodłowych, pomyślcie, że tam często Beethoven tworzył.

Na jednej z wystaw malarskich Tadeusz Boy-Żeleński spotkał znajomą z synkiem. Zaraz po przywitaniu znajoma zwróciła się do Boya z prośbą, aby przez chwilę zaopiekował się chłopcem, gdyż ona musi zatelefonować w ważnej sprawie.

Boy zgodził się, wziął dziecko za rękę i zaczął oglądać wystawę.

Chłopak bez przerwy pytał o wszystko, wreszcie zawołał:

— Proszę pana, a dlaczego obrazy mają ramy?

— Po to, żeby malarz wiedział kiedy skończyć malować — odpowiedział zniecierpliwiony Boy.

*

Pewien młody pisarz przyniósł do Artura Conan Doyle'a rękopis swojej powieści kryminalnej z prośbą o ocenę.

Po jakimś czasie autor „Studium w szkarłacie" zwraca rękopis z adnotacją:

„Doskonała książka! Podziwiam pana wczucie się w duszę przestępcy. Nie tylko to co on robi i mówi, ale cały pomysł jest skradziony".

*

Znakomity poeta niemiecki Henryk Heine po jakiejś ostrej sprzeczce zmuszony był przyjąć wyzwanie na pojedynek. W dniu pojedynku padał ulewny deszcz. Brnąc po błocie poeta odezwał się do towarzyszących mu sekundantów:

— Jak widzicie drogi honoru bywają nieraz bardzo brudne...

K. S.

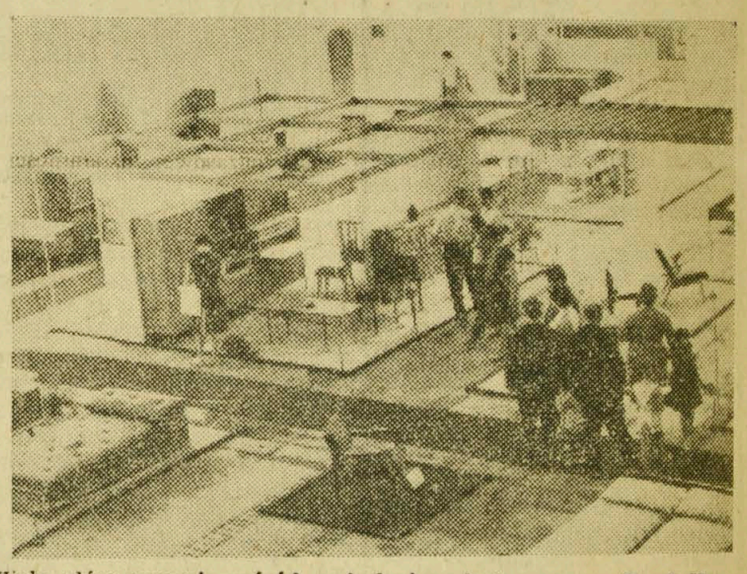

Wiele słów uznania wśród zwiedzających tegoroczne Targi Krajowe „Jesień 1961" zdobyły sobie meble produkcji krajowej. Obyśmy tylko jak najwcześniej zobaczyli je w naszych sklepach...
CAF — fot. Kondracki

430

STANISŁAW MAJEWSKI

# Grupa „WOŁGA" atakuje

Galeryjki z drzwiami, dużo drzwi, cela przy celi, naokoło, piętro nad piętrem. Pomysłowo. Wszystko widać z jednego miejsca, wszystko słychać. Jest jednak cicho jak w sanktuarium, chociaż za każdymi drzwiami znajdują się żywi ludzie. Ludzie, których matki rodziły po to, by cieszyli się życiem, uśmiechali, nucili wesołe piosenki. Jest jednak cicho. A może nie ma nikogo?

Tutaj.

A więc to tylko przeprowadzka do innej celi. Skąd ta łaska?... Cela jest nawet bardzo czysta, jasna, choć mała. Przez otwarte okno wdziera się powietrze, dobre, przyjemne. Po smrodliwym, wilgotnym karcerze — istny hotel. Nawet łóżko z pościelą.

Drzwi zatrzaskują się.

Potem przyniesiono obiad. Miska jakiejś lury. Gustaw wypija ją w milczeniu. Co robi teraz Hela? A może i ona jest gdzieś tutaj, w tych samych murach, za którymiś drzwiami oznaczonymi numerem? — Dziś wrócę prędko — powiedział jej na odchodnym w domu w dniu, w którym go aresztowali.

Za drzwiami słychać kroki. Ktoś przystaje. Odsłania „judasza". Gustaw czuje na sobie czyjś wzrok. Tamten za drzwiami odchodzi po chwili. Znowu jednak wraca. Brzęk klucza. W drzwiach pojawia się krępy, starszy wiekiem strażnik. Patrzy od progu na Gustawa bez nienawiści, tak jak patrzy się na rzecz leżącą w sklepowej witrynie.

— Za co? — pyta po chwili.

— Polityka.

431

— Tak myślałem. Głowę ci zdejmą, szkoda.

Gustaw nie odpowiedział. Tamten zaś dodał:

— Ta cela i pięć dalszych, to cele dla skazanych na śmierć.

Strażnik stoi jeszcze chwilę, jakby zdziwiony, że nie wywołał żadnej reakcji więźnia, po czym zamyka drzwi.

Gustaw dopiero teraz pojął straszny sens tych słów. Zerwał się, chcąc zapytać o coś strażnika, lecz tamten już się oddalił.

Śmierć... Śmierć... Śmierć... Wielki dom śmierci, w którego murach kończy się etap ludzkiego życia. Jaka straszna jest cisza. Jakby nie ludzie siedzieli w tych celach, lecz jakieś upiory, istoty niematerialne.

Cisza.

Noc.

W nocy ożywają upiory, lecz cisza trwa nadal. Słychać tylko kroki wartownika: Klap!... Klap!... Klap!... Jak głos zegara odmierzającego czas.

Świt.

Żeby chociaż zasnąć, chociaż na moment i zapomnieć o wszystkim. O śmierci, i o ciszy i o upiorach. Stukot wielu par butów brutalnie wtargnął nagle w ten świat ciszy. Gustaw uniósł się na pryczy. Słucha. Gdzie przystaną? Kroki zbliżają się. Stanęli. Głowa Gustawa opiera się o zimny mur. A więc jeszcze nie po niego. Może to nieprawda, co mówił wczoraj ten strażnik?

Krzyk.

Gustaw nie może zrozumieć słów. Po jakiemu on krzyczy? Żyd? Włoch? Francuz?

Francuz. Ależ tak. To przecież Manda. Gustaw nie rozumie, co mówi Manda, nie zna języka. Ale wie na pewno, że to jest błaganie, płacz, żebranie o litość. A więc nie uratowałeś się? Czy przeklinać cię w tej chwili? Sam siebie na pewno przekląłeś. Żegnaj druhu, nie wytrwałeś w walce. I tak nikt się nie dowie, że zdradziłeś.

Krzyk bije wśród murów wypełniając cały budynek przeraźliwym jękiem i skowytem. Szarpią się z więźniem. Słychać jak wloką go po ziemi.

A ty? Jak ty się zachowasz? Będziesz ich błagał, płakał, prosił? Chyba nie. Gustaw postanawia, że pójdzie z podniesioną głową. Niech się nie cieszą.

432

Za drzwiami już cicho, lecz Gustaw nie może teraz zmrużyć oka. Wstaje dzień. Jest słoneczny, jasny, wiosenny. Czy Manda widzi jeszcze to słońce?

Koło południa przychodzi ksiądz, zwiastun czarnej godziny. Ociera pot z czoła i karku jak człowiek po wielogodzinnym rąbaniu drzewa. Siada na brzegu pryczy i niczym rzemieślnik pracujący na akord pospiesznie zapytuje.

— Czemu wdawałeś się, synu mój, w tę komunistyczną akcję? Z Bogiem chcesz się pojednać?

— Nie miałem z nim awantur.

Księdza uderza taka odpowiedź.

— Komunista?

— Człowiek.

— Jak możesz nie myśleć o uratowaniu duszy. Nie chcesz prosić Stwórcę o przebaczenie?

— Nie mamy sobie, proszę księdza, nic do powiedzenia. Pana Boga może ksiądz pozdrowić ode mnie skoro ma takie możliwości, i powiedzieć mu, że przestałem w niego wierzyć.

Ksiądz wybiega już z celi. Gustaw następuje na niego z tyłu i jak człowiek, który postradał zmysły, krzyczy:

— I ty nie przychodź mi tutaj, bo skuję ci gębę!

* * *

Gustaw zdrzemnął się. Sam nie wie, jak długo trwał sen. Właściwie nie wie nawet: spał drzemiąc, czy też spał twardo śniąc, że nie śpi w ogóle?

Uczucie takie często owłada człowiekiem, gdy broni się uparcie przed zmorą snu, gdy chce czuwać.

Za oknem jest noc.

Niebo rozjaśnia purpura ognia szalejącego nad miastem. Gdzie to może być? Gustaw stara się odgadnąć, co trawią płomienie. Jest mu żal miasta, domów, zakładów. Jakby zapomniał nagle, że sam stoi u progu śmierci. Po cichutku, tak, by nie wywołać najmniejszego szmeru, staje na pryczy, wspina się ku oknu. Nie widzi jednak nic prócz rumianego nieba unoszącego się ponad czernią budynków, tonących w mroku.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

## Od 1 października — czas zimowy

### i nowy rozkład jazdy PKP

# Jak kursują pociągi

**Jak już informowaliśmy, w nocy z 30 września na 1 października następuje w Polsce zmiana czasu, z letniego na zimowy. W związku z tym wskazówki zegarów należy cofnąć o jedną godzinę.**

Jednocześnie od 1 października obowiązywał będzie nowy rozkład jazdy PKP. Ale w noc przejściową z 30 września na 1 października niektóre pociągi kursować będą według specjalnego, zmienionego rozkładu jazdy. Zmiany są następujące:

**Uwaga: większość pociągów nawet po północy kursować będą jeszcze według czasu letniego. Przy pociągach odjeżdżających już według czasu zimowego, zaznaczamy — „po zmianie czasu".**

Pociąg osobowy **Warszawa - Augustów**, odjedzie z Białegostoku o godz. 1.49 zamiast o 0.54 czasu letniego.

Na odcinku **Małkinia — Ostrołęka - Olsztyn** zamiast pociągu pośpiesznego będzie kursował pociąg osobowy nadzwyczajny. Odjazd z Małkini o godz. 23.24, przyjazd do Ostrołęki o godz. 0.53 i odjazd o godz. 1.03 po zmianie czasu. W odwrotnym kierunku do Ostrołęki pociąg przybędzie o godz. 23.38, a odjedzie o godz. 0.10, przyjazd do Małkini godz. 1.33, a odjazd do Lublina godz. 1.46.

Pociąg osobowy **Augustów — Warszawa Wil.** przybędzie do Białegostoku o godz. 0.36 i odjedzie po zmianie czasu o godz. 1.10.

Pociąg osobowy **Białystok — Olsztyn** odjedzie z Białegostoku o godz. 1.33 zamiast o godz. 0.44.

Pociąg osobowy **Białystok — Kuźnica** odjedzie o godz. 1.01 po zmianie czasu.

Pociąg osobowy **Suwałki — Olsztyn** odjedzie z Suwałk o godzinie 1.33 zamiast o 0.37, a pociąg **Suwałki - Augustów** — o godz. 1.05 zamiast o godz. 0.28.

Poza tym pozostałe pociągi odjadą po zmianie czasu zgodnie z zimowym rozkładem jazdy. (w-z)

## 2 października inauguracja roku na WUML

Kierownictwo WUML zawiadamia swoich słuchaczy, że inauguracja roku szkolnego 1961/62 odbędzie się w dniu 2 października br. o godz. 14 w dużej sali konferencyjnej Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

W inauguracji wezmą udział słuchacze I i II roku obu wydziałów — historyczno - filozowicznego i ekonomicznego.

# Program obchodów „DNI ŁOMŻY"

**30.IX.**

**Godz. 17 — Hejnał z wieży Ratusza**

**Godz. 17 — Nadzwyczajna sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej**

**1.X.**

**Godz. 9.15 — 9.50 — Formowanie pochodu na Rynku Zambrowskim**

**Godz. 10.10 — 10.50 — Wielki wiec pokoju**

**Godz. 11 — 12 — Pochód ulicami miasta**

**Godz. 12 — Otwarcie wystawy rolniczej**

**Godz. 14 — 18 — Zawody sportowe na stadionie**

**Godz. 15 — 18 — Występy gościnnych zespołów artystycznych**

**Godz. 18 — 21 — Zabawa ludowa.**

**2.X.**

**Otwarcie Targów Jesiennych i zwiedzanie wystaw: rolniczej, fotograficznej i wystawy książek.**

**3.X.**

**Targi Jesienne i zwiedzanie wystaw (w godzinach 9 — 18).**

# W Szybie radzono o przysposobieniu rolniczym

Staraniem Zarządu Wojewódzkiego ZMW i Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych, w Szybie koło Ełku odbyła się 4-dniowa konferencja instruktorów Przysposobienia Rolniczego i pracowników zarządów powiatowych ZMW, odpowiedzialnych za pracę społeczno-zawodową.

W pierwszym dniu obrad uczestnicy złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności oraz zapoznali się z pracą agronoma gromadzkiego — Józefa Popkowskiego. Następnie odwiedzono kółko rolnicze, koło ZMW, zespoły PR w Grabniku i Turowie, zespół hodowli zarodowej w PGR Ruska Wieś i Stację Oceny Odmian w Chełchach. Zapoznano się również z rolą i zadaniami Rejonowego Rolniczego Zakładu Doświadczalnego w Siejniku.

Na zakończenie obrad ustalono kierunki dalszej pracy. Ustalono m. in., że do końca października w województwie naszym powstanie 450 nowych zespołów PR, którym pomagać będzie 350 nauczycieli. Powiatowe zloty gospodarcze młodzieży organizowane będą od 15 października do 15 listopada br. (g)

## Uniwersytety dla rodziców rozpoczynają pracę

**1 października rozpoczynają działalność uniwersytety dla rodziców, organizowane przy wielu szkołach w Białymstoku. W ostatnich trzech latach liczba takich uniwersytetów znacznie wzrosła — od 4 w 1959 r. do 10 w roku ubiegłym. W tym roku będzie ich już 15.**

**W ubiegłym roku na wykłady na tych uniwersytetach uczęszczało około 4 tysiące słuchaczy.** (a)

## Przed „Tygodniem Ochrony Przyrody"

**Od 1 do 8 października obchodzić będziemy „Tydzień Ochrony Przyrody". W tym okresie popularyzowane będą podstawowe zasady ochrony przyrody. W naszym województwie jest około 8 tys. członków ligi Ochrony Przyrody, przeważnie młodzieży szkolnej. Od niej więc przede wszystkim należy oczekiwać największej troski o przyrodę. Sadzenie nowych drzewek przy boiskach i placach, zadrzewianie dróg wiejskich, zakładanie karmików dla ptaków, ochrona istniejących już zadrzewionych obiektów i pomników przyrody, których przecież mamy w województwie niemało, to akcje które uświetnią tegoroczny „Tydzień Ochrony Przyrody". (as)**

# KALENDARZYK imprez sportowych

### SOBOTA BIAŁYSTOK

Godz. 15 — Boisko przy Hali Jagiellonii — Dalszy ciąg turnieju piłkarskiego „dzikich" drużyn.

Godz. 16 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Pogoń Łapy.

Godz. 16 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A Ognisko Białystok — LZS Uhowo.

Godz. 17 — Szosa Wasilkowska — Start kolarzy licencji II i II do 80-kilometrowego wyścigu szosowego. Zawodnicy licencji IV mają wyścig 50-kilometrowy. Meta przy Szosie Wasilkowskiej.

Godz. 17 — Sala Studium Nauczycielskiego — Turniej koszykówki kobiet o nagrodę przechodnią białostockiego Włókniarza. Grają: Włókniarz Białystok — Żak Łapy i Łączność Olsztyn — AZS Białystok.

Godz. 18 — Hala Jagiellonii — Drużynowy turniej tenisa stołowego o mistrzostwo miasta Białegostoku.

### NIEDZIELA BIAŁYSTOK

Godz. 8.30 — Sala Studium Nauczycielskiego — Dalszy ciąg turnieju koszykówki kobiet o nagrodę przechodnią Włókniarza. Grają: Włókniarz Białystok — AZS Białystok i Łączność Olsztyn — Żak Łapy. O godz. 14.30 Żak — AZS i Włókniarz — Łączność.

Godz. 9 — Dojlidy — Start kolarzy lic. II i III do szybkościowej próby na dystansie 20 km. O godz. 14 kolarze ruszą ze startu wspólnego przy Szosie Żółtkowskiej do 80-kilometrowego wyścigu. Meta na Nowym Mieście. O godz. 15 odbędzie się 50-kilometrowy wyścig dla lic. IV.

Godz. 10 — Stadion Miejski — IV wojewódzkie zawody kobiet LZS w lekkoatletyce. W ramach zawodów odbędą się również biegi pucharowe na 500 m kobiet i 3000 m mężczyzn.

Godz. 10 — Hala Jagiellonii — Drużynowy turniej tenisa stołowego o mistrzostwo miasta Białegostoku.

Godz. 11 — Boisko przy ul. Gdańskiej — Mecz piłki ręcznej o mistrzostwo klasy A Włókniarz Białystok — LZS Augustów.

Godz. 13 — Ul. Waryńskiego — Start motorowców do imprezy pod nazwą „Pogoń za lisem".

### SUWAŁKI

Godz. 15 — Boisko Wigier — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Wigry Suwałki — Mazur Ełk.

### GRAJEWO

Godz. 15 — Boisko Warmii — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Warmia Grajewo — Tur Bielsk-Podlaski.

### HAJNÓWKA

Godz. 15 — Boisko Puszczy — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Puszcza Hajnówka — Włókniarz Białystok.

### ŁOMŻA

Godz. 15 — Boisko ŁKS — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi ŁKS Łomża — ZKS Zambrów.

*

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A spotkają się w niedzielę o godz. 15: Skra Czarna Wieś — Jagiellonia Białystok, Żubr Białowieża — Husar Nurzec, Sokół Sokółka — Gwardia I B Białystok, Mazur I B Ełk — Wigry I B Suwałki. (ko)

## Zwycięstwo sztangistów USA

W warszawskiej hali Gwardii rozegrane zostało międzypaństwowe spotkanie w podnoszeniu ciężarów między zespołem Polski i USA. Zwyciężyli sztangiści amerykańscy 4:3.


Ogłoszenie w „Gazecie" to najlepsza forma REKLAMY


## PRACOWNICY POSZUKIWANI

**Państwowe Gospodarstwo Rolne Cichy**, powiat Olecko, poczta Sokółki Oleckie, zatrudni od zaraz **3 TRAKTORZYSTÓW, CHLEWMISTRZA OBOROWEGO.**

Sklep z artykułami spożywczymi, szkoła siedmioklasowa, przystanek PKS — na miejscu. Mieszkanie zapewnione.

Wynagrodzenie w myśl Układu Zbiorowego Pracy z dnia 8.VIII.60 r. k 1318-0

**INŻYNIERA-ELEKTRYKA** na stanowisko **projektanta** w Dziale Inwestycji oraz **INŻYNIERA-ELEKTRYKA** na stanowisko **kierownika Sekcji Sieci** w Rejonie Energetycznym Bielsk-Podlaski — zatrudni od zaraz **Zakład** Energetyczny Białystok.

Warunki płacy do omówienia w Dziale Kadr ZEB w Białymstoku, ul. Elektryczna 13. k 1319-1

50 **ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH**, 20 **CIEŚLI**, 1 **ELEKTRYKA**, 5 **MONTERÓW-OPERATORÓW** do montażu rusztowań rurowych zatrudni na dobrych warunkach **Zarząd Budowlano-Montażowy nr 1 „Centrum" Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.**

Praca w akordzie. Stołówka — hotel zapewnione. Możliwość zdobycia zawodu cieśli, murarza i innych.

Do przyjęcia potrzebne są następujące dokumenty:

1. Dowód osobisty — pracownicy zamiejscowi przed wyjazdem wymeldują się ze stałego miejsca zamieszkania na pobyt okresowy do Nowej Huty.
2. Zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy lub zaświadczenie Rady Narodowej, że obywatel ostatnio nigdzie nie pracował.
3. Świadectwo stwierdzające kwalifikacje zawodowe oraz ilość lat praktyki.
4. Książeczkę ubezpieczeniową lub w wypadku jej braku — protokół na książeczkę ubezpieczeniową wydany przez Pow. Radę Narodową.
5. Książeczkę wojskową.

**Zgłoszenia** przyjmuje Zarząd Budowlano - Montażowy nr 1 „Centrum" Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — Budowa Cementowni. Dojazd z Krakowa tramwajem nr 15 — wysiadać na końcowym przystanku (dojście około 400 m). k 1234-0

**Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Bielsku-Podlaskim** zatrudni natychmiast **4 INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH** lub 4 **techników budowlanych** z 3-letnią praktyką w tym zawodzie.

Mieszkania w nowym budownictwie — zapewnione.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Sekcji Kadr — Bielsk-Podlaski, ul. Rejonowa 5. k 1322-00

**Chłodnia Składowa w Białymstoku**, ul. Szosa Wschodnia 113, zatrudni od zaraz **KOBIETY** przy produkcji mrożonek owocowych. Wymagane posiadanie aktualnej książeczki zdrowia. k 1321-00

**Białostockie Zakłady Garbarskie** zatrudnią natychmiast **PALACZA KOTŁOWEGO** posiadającego uprawnienie do obsługi kotłów parowych o ciśnieniu koncesyjnym 10 atmosfer.

Warunki płacy i pracy do omówienia w Dyrekcji przedsiębiorstwa przy ul. Wąskiej 15, od godz. 7 do 15. k 1317-0

**Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Gołdapi** zatrudni natychmiast dwóch **KSIĘGOWYCH-INWENTARYZATORÓW.**

Wymagane wykształcenie średnie ekonomiczne, lub równorzędne. Warunki płacy do uzgodnienia. k 1316-1

**MONTERÓW maszyn** i urządzeń przemysłu mleczarskiego, **SPAWACZY** z uprawnieniami **MONTERÓW-ELEKTRYKÓW, CHŁODNIARZY** — zatrudni od zaraz **Spółdzielnia Remontowo-Konserwacyjna Przemysłu Mleczarskiego w Białymstoku**, ul. Prowiantowa 16. k 1323-0

100 **PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH** przyjmie do pracy **Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Szczytnie.**

Kwatery i stołówkę zapewnia się. Praca akordowa.

Zgłaszać się grupami i indywidualnie — Szczytno, ul. Sienkiewicza 8. Wymeldować się z miejsca stałego zamieszkania na pobyt okresowy. k 1324-0

## KOMUNIKAT

**Radioklub LPŻ** organizuje **KURSY radiomechaników, operatorów.** Podania należy składać do dnia 10.X.61 r. w ZM LPŻ, ul. Lipo..a 35 a, tel. 43-01, 36-51.

Pierwszeństwo mają roczniki 1941, 42, 43. g 3504-1


**Chcesz być szybko i sprawnie obsłużony**

w zakresie

- naprawy samochodów osobowych, furgonów, motocykli
- przeróbki samochodu „Nysa" na mikrobusy,
- wszelkich prac tokarskich, blacharskich, lakierniczych i tapicerskich, wytaczania bloków samochodowych oraz przeładunków i transportu taborem konnym.

**ZGŁOŚ SIĘ**

do

Spółdzielni Pracy „Przewóz" — Białystok ul. Nowogródzka 3, tel. 42-88

k 1280-1


## dokąd dziś idziemy

**W BIAŁYMSTOKU**

**TEATRY**

**Teatr im. Al. Węgierki** — w sobotę „Wiele hałasu o nic" — ostatni dzień, godz. 19; w niedzielę teatr nieczynny.

**Teatr Lalek** „Świerszcz" — Kino-Teatr Związków Zawodowych — „Jak krawiec Niteczka został królem" — godz. 10 — w niedzielę.

**KINA**

**„Pokój"** — „Dziś w nocy umrze miasto" prod. polskiej (od lat 14), dodatek — „Człowiek przeciw sobie", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15 — w sobotę ostatni dzień; „Wojna" prod. jugosłowiańskiej, panoramiczny (od lat 12), dodatek — „Nowoczesna alchemia" — godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

**„Ton"** — „Zamach", prod. polskiej (od lat 14), dodatek — „Narciarze", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 — w sobotę; „Człowiek z planety Ziemia", prod. radzieckiej, panoramiczny (od lat 12), dodatek — „Bulandra i diabeł" godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 — w niedzielę.

**„Syrena"** — „5 łusek" — prod. NRD (od lat 16), dodatek — „Patrice Lumumba", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20 — w sobotę; „Szatan z 7 klasy", prod. polskiej (od lat 10), dod. „Wyspa piór i puchu" — godz. 10.30, „5 łusek" — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20 — w niedzielę.

**„TPP-R"** — „Taka miłość", prod. czeskiej (od lat 16), dodatek „Tajemnica żółtego naleśnika", godz. 16, 18 i 20.

**Kino-Teatr Zw. Zaw.** — „Kobiety czekają" prod. szwedzkiej (od lat 18), godz. 17 i 20 — w sobotę; „Krzysztof" — sztuka Salaburskiej, godz. 12.30; „Kobiety czekają", godz. 15, 17.30 i 20 — w niedzielę.

**Kino MO** — „W masce i bez maski", prod. koreańskiej (od lat 12), godz. 17 i 20 — w sobotę; zestaw bajek dla dzieci — godz. 11, „W masce i bez maski" — godz. 15, 17 i 19 — w niedzielę.

**„Kolejarz" w Starosielcach** — „Życie przeszło obok", prod. radzieckiej (od lat 14) — godz. 17 — w sobotę; godz. 17 i 19.30 — w niedzielę.

**Kino Domu Kultury na Nowym Mieście** — „Widmo", prod. francuskiej (od lat 18), dod. „Niewidzialni wrogowie" — godz. 17 i 19; w niedzielę o godz. 12 zestaw bajek dla dzieci.

**Kino WDK** — „Źrebak", „Spodnie z kieszeniami", „Wyprawa na wyspę Kościuszki", „Nasza Kronika" — godz. 10.30 i 12.30 — w niedzielę.

**W WOJEWÓDZTWIE**

**„Polonia" w Ełku** — „Samson" w niedzielę — „Miłość w górach"

**„Zorza" w Ełku** — „Biały niedźwiedź"

**„Orzeł" w Ełku** — „Podlotki"

**„Bałtyk" w Suwałkach** — „Krzyżacy", w niedzielę — „Tajemniczy rewolwer"

**„Merkury" w Suwałkach** — „Zadzwońcie do mojej żony"

**„Millenium" w Łomży** — „Autobus odjeżdża 6.20"

**„Październik" w Łomży** — „Deszczowy lipiec"

**Łapy** — „Chcę być gwiazdą"

**Hajnówka** — „Normandie - Niemen"

**Grajewo** — „Daleki ukochany"

**Augustów** — „Czerwony atrament"

**Olecko** — „Gorsza miłość"

**Gołdap** — „Noc nad Newą"

**Bielsk - Podlaski** — „Sprawa trzynastu"

**Siemiatycze** — „Statek z dynamitem"

**Wasilków** — „Strzały na granicy"

**Czarna Wieś** — „Mein Kampf"

**Wysokie-Mazowieckie** „Korsarze Pacyfiku"

**Kolno** — „Rzeczywistość"

**Jedwabne** — „Ucieczka nad morze"

**Knyszyn** — „Przez zieloną granicę"

**Mońki** — „Zemsta"

**Sejny** — „Odwiedziny prezydenta"

**Rajgród** — „Eroica"

**Supraśl** — „Życie przeszło obok"

**Brańsk** — „Sprawa trzynastu"

**Ciechanowiec** — „Statek z dynamitem"

**Drohiczyn** — „Czerwony atrament"

**Stawiski** — „15.10 do Yumy"

**Płociczno** — „Dom w dzielnicy willowej"

## W RAZIE WYPADKU

**Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego**, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

**Pogotowie Penicylinowe** — tel. 30-85.

**Pogotowie dziecięce**, czynne od godz. 19 do 7.

**Pogotowie MO** — tel. 07.

**Straż Pożarna, tel. 08.**

**Apteka nr 57**, ul. Sienkiewicza 55, tel. 62-24.

**Apteka nr 4**, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

# RADIO

### SOBOTA PROGRAM I

7.45 Błękitna sztafeta; 8.05 Muzyka i Aktualności; 9.00 Audycja dla kl. III i IV; 9.20 Popularne utwory muzyczne; 10.10 Koncert symfoniczny; 11.00 Audycja dla kl. V; 11.30 Górskie echa; 12.45 Na swojską nutę; 13.00 Audycja dla kl. III i IV; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 Niezapomniane stronice; 14.30 Utwory kompozytorów rosyjskich; 15.30 Jesienne nastroje; 16.25 Koncert; 17.35 Orkiestra J. Lossa; 18.10 Rozmowy sądowe; 19.05 Wędrówki muzyczne po kraju; 20.30 Program z dywanikiem; 21.45 Śpiewa „Mazowsze"; 22.00 Wieczór rozrywkowy.

### PROGRAM II

8.35 Muzyka poranna; 9.25 Tę książkę warto przeczytać; 9.40 Muzyczny atlas świata; 11.00 Koncert chopinowski; 11.30 Koncert Orkiestry Andre Kostelanetza; 12.15 Wielkopolskie melodie ludowe; 12.35 Pieśni Straussa; 15.00 Utwory Mozarta; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Lokalny program lubelski; **16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Radio - Reklama; 17.05 ABC Ziemi Białostockiej — aud. H. Hoffmann;** 17.30 Lokalny program lubelski; 18.35 Felieton Marcelego Jorsta; 18.45 Lokalny program lubelski; 19.30 „Zebu" — słuchowisko; 20.00 Koncert; 20.40 Chińska muzyka ludowa; 21.40 Gra zespół J. Miliana; 22.00 Zespół Dziewiątka; 22.30 Muzyka taneczna.

### NIEDZIELA PROGRAM I

7.15 „Obiadynka"; 9.05 „Fala 56"; 10.00 Obrazkowy list; 10.20 Muzyka dla wszystkich; 11.40 Wielka przygoda; 12.20 Kapela Dzierżanowskiego; 13.10 Koncert życzeń; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Opowieści wędrownicze; 15.30 Koncert solistów; 16.20 „Kredowe koło" — słuchowisko; 17.33 Muzyka taneczna; 19.05 Zespół Dziewiątka; 19.25 Na chińskich instrumentach; 19.35 Piosenki polskie; 20.30 „Matysiakowie"; 21.00 Gwiezdne melodie; 22.00 Orkiestra taneczna; 22.40 Nowe wiersze Przybosia; 23.10 Pejzaże i nastroje w muzyce.

### PROGRAM II

7.50 Muzyka poranna; 8.00 Koncert; 8.35 Radio-problemy; 8.50 Recital organowy; **9.30 Białostocka wiosna — H. Hoffmann;** 10.00 Nowe płyty Polskich Nagrań; 11.00 Lokalny program lubelski; 11.40 Muzyka ludowa; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.15 „Śladami Eskulapa" — słuchowisko; 13.30 Wybrane nowele; 14.00 Lokalny program lubelski; 15.00 Dla dzieci; **15.45** Niedzielne popołudnie; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Śpiewa „Śląsk"; 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Śniadanie u marszałka" — słuchowisko; 20.30 Rewia piosenek; 21.20 Gra Poznańska 15 Radiowa; **22.20 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.30 Ze świata opery; 23.00 Muzyka taneczna.


**PRACA**

**Potrzebna** pomoc domowa. Białystok, ul. Grottgera 11 m. 26. g 3508-1

**SPRZEDAŻ**

**Sprzedam** pianino „Hartmann". Białystok, Sucha 23 m. 23 (od podwórza). g 3512-1

**Sprzedam** plac 630 m², Białystok, Szosa Wschodnia nr 142. g 3516-1

**Sprzedam** plac z planem budowy. Kostki Napierskiego 18 (od Nowowarszawskiej). g 3521-1

**Dachówczarki „Felcówki"** cena zł 980 — poleca: Wytwórnia Nowoberezowo, pow. Hajnówka. p 2945-0


B.Z.Graf.

# ROZMAITOŚCI

### ILE JEST CZARTÓW?

W okresie średniowiecza wiara w moce czartowskie była nadzwyczaj rozpowszechniona. Wielu teologów głowiło się, ba, poświęcało nieraz całe życie, na żmudne wyliczenia, ile też biesów przypada na jednego człowieka. Jeden z ojców teologii określił liczbę diabłów na 10.000 bilionów. Inni „uczeni" średniowieczni twierdzili, że na każdego śmiertelnika przypada 11.000 diabłów.

### ROZMOWA O CZARODZIEJACH

W roku 1792 w Supraślu wydana została książeczka pt. „Prawo kanoniczne o wszystkich ustawach i dekretach synodalnych we wszelkich materiach i wydarzeniach". Jej autorem był Tymoteusz Szczurowski. Znaczną część swojego dzieła autor poświęcił... czartom. „Jakie są lekarstwa kościelne naprzeciw tym duchom? — zapytuje Szczurowski i zaraz odpowiada — Pięć ich jest: 1. przez spowiedź; 2. przez znak Krzyża Św. i Pozdrowienie Anielskie; 3. przez używanie egzorcyzmów; 4. przez odmianę głosu; 5. przez klątwę albo złorzeczenie czartu, jako uczynił św. Bernard, który zaklął nalegacza, a tak go wypędził. Jeśliby zaś to wszystko nie pomogło, sądzić trzeba, że ta osoba cierpi to zamiast pokuty. Wolni zaś bywają od tych duchów książęta, biskupi, inkwizytorowie, kapłani, mający moc nad szatanem i nad czarodziejami..."

### JAK BADAĆ CZAROWNICE?

Nieco wcześniej, bo w roku 1698 ks. Adalbert Tylkowski pouczał: „Spowiednik powinien wiedzieć przede wszystkim, że bardzo rzadko usłyszy od nich (czarownic) prawdę. Naprzód należy przemówić im do serca, nie spiesząc się z udzieleniem komunii. Jak tego praktyka dokazała, zbrodniarki owe tak za sprawą szatańską zatwardziałe, że jednej łezki uronić nie potrafią. I owszem: mogą nawet spowiednika oczarować, gdy ten nieostrożnie z nimi postępuje..."

Dalej ks. Tylkowski poucza, jak należy badać kobiety podejrzane o przymierze z czartem. Nie będziemy wymieniać wszystkich pytań, przytoczymy tylko niektóre: „Czy śniło się jej kiedy, że bierze udział w jakichś biesiadach lub igrzyskach? Czy otrzymała cośkolwiek od diabła i czy to ma przy sobie? Czy miała z diabłem sprawę lubieżną? Czy używała maści do latania i czy dla jej uczynienia gotowała ciałka zmarłych dzieci? Czy odmawiała mężowi należytych mu praw, diabłu wierność zachowując?"

Nie trudno się chyba domyślić, że przy takiej procedurze przesłuchań podejrzanych o spółkę z diabłem, każda kobieta mogła być uznana za czarownicę.

### Z OSTATNIEJ CHWILI...

W krakowskim dzienniku „Naprzód" z dnia 26 czerwca 1920 roku ukazała się informacja pt. „Narodziny diabła w Krakowie". W notatce tej czytamy: „Od kilku dni krążą po mieście sensacyjne wieści, że w klinice ginekologicznej dziesięcioletnia dziewczynka porodziła diabełka z rogami, kopytkami i ogonkiem. Wczoraj od rana już poczęły się gromadzić tłumy publiczności przed kliniką położniczą, żądając wpuszczenia ich celem oglądnięcia diabła. Wśród tłumów zobaczyć było można panie elegancko ubrane, które głośno twierdziły, że diabła widziały na własne oczy..."

Komentarze chyba zbyteczne. (ś)

Z wystawy satyry polskiej otwartej w salach warszawskiej „Zachęty"
NA ZDJĘCIU: „Głucha prowincja" Zbigniewa Kiulina.
CAF — CBWA

## Barany wilków przestraszyły

(Bajka kazachska)

*Dwa barany znalazły w polu wilczy łeb. Poniosły go do domu. Po drodze trafiły na jurtę. Położyły łeb przed progiem a same weszły do jurty. Dopiero wtedy barany zobaczyły, że w jurcie są wilki.*

*Wilki były głodne i tak ucieszyły się z przybycia gości, że nie wiedziały, gdzie ich posadzić.*

*Barany zorientowały się, że sprawa jest kiepska, ale zachowały zimną krew.*

*Jeden do drugiego mówi:*

*— Tak mi się chce jeść! Przynieś prędzej łeb wilka, któregośmy wczoraj zarżnęły.*

*Drugi baran wyszedł, przyniósł wilczy łeb i mówi:*

*— Ty zjesz łeb, a co ja będę jadł?*

*— Jak to co? A czy mało tu jest wilków? Wybierz najtłustszego, zarżniemy go i zjemy! Przecież sam łeb nawet dla mnie jednego będzie za mało.*

*Wilki stchórzyły i po cichutku, jeden za drugim, wymknęły się z jurty.*

Przełożył z rosyjskiego
Fr. Swarzyca

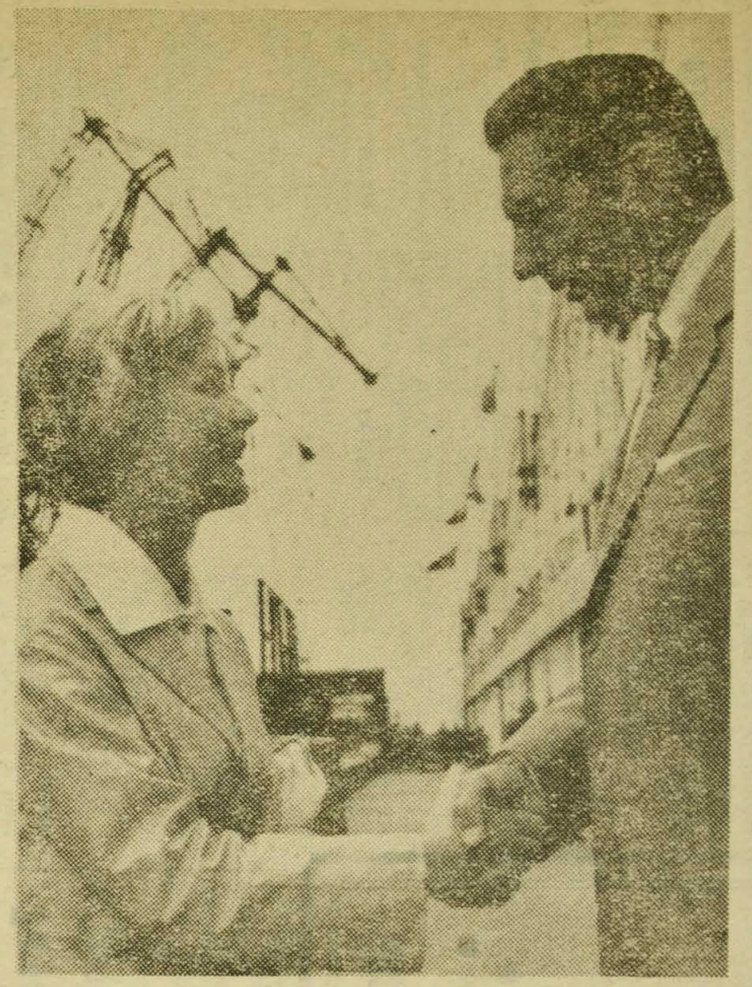

## Nowości filmowe

Zespół „Droga" przystąpił do realizacji filmu pt. „Jadą goście, jadą". Będzie to komedia obyczajowa złożona z trzech nowel. Ich treścią są perypetie trzech Polaków z USA, którzy przyjeżdżają odwiedzić stary kraj. Rolę główną w jednej z nowel gra amerykański aktor polskiego pochodzenia — Mithel Kowal.

NA ZDJĘCIU: Mithel Kowal i Wanda Koczewska.
CAF — fot. Uklejewski

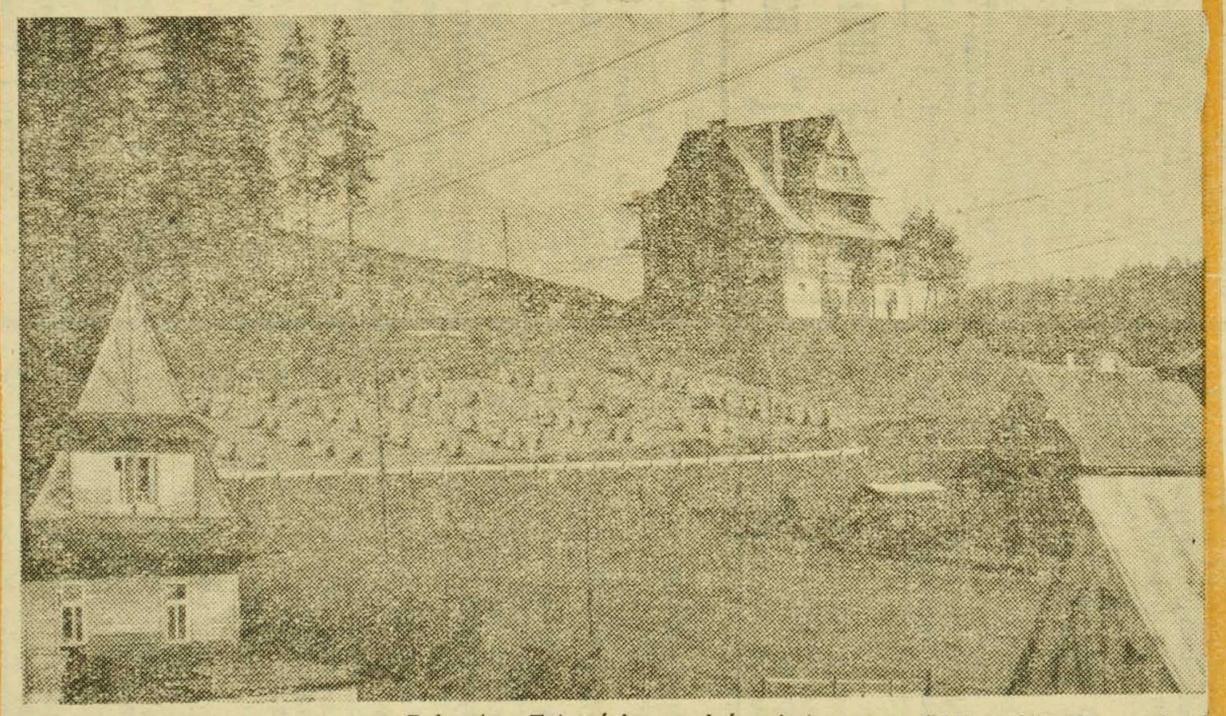

Bukowina Tatrzańska w słońcu jesiennym. CAF — fot. Uchymiak

## KRZYŻÓWKA

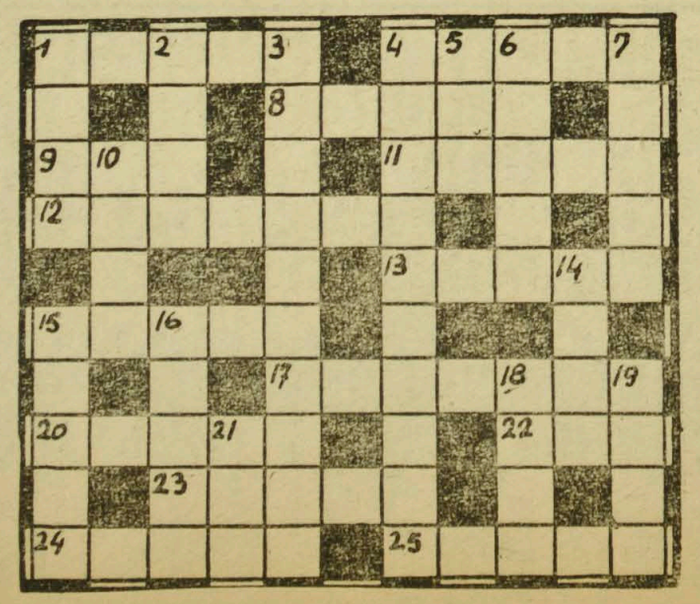

**POZIOMO:**

1. Konieczna akuszerka; 4. Otrzymuje się z niej także aluminium; 8. Pełno w nim kwiatów; 9. Pierwiastek chemiczny; 11. Stawia dopiero pierwsze kroki; 12. Znana piłkarska drużyna austriacka (S. C...); 13. Ślad po odrzutowcu; 15. Nie dniówka, ale...; 17. Chociaż trucizna, służy do wyrobu leków; 20. Imię męskie; 22. Zastąpi kołdrę; 23. Jak piórko; 24. W cyrku; 25. Tytuł ilustrowanego magazynu.

**PIONOWO:**

1. Przeważnie bije rytmicznie; 2. Rzezimieszek; 3. Rolnictwo, przemysł, transport, handel; 4. Kięska żywiołowa; 5. Zimą na rzece lub jeziorze; 6. Tylko w marzeniach; 7. Rzecz z przysłowiową myszką; 10. Imię męskie; 14. Na świat; 25. Droga w starożytnym Rzymie (Via...); 16. Miasto w Polsce; 18. Nie powrócił z wyprawy w kosmos; 19. Waszmość; 21. Zaimek

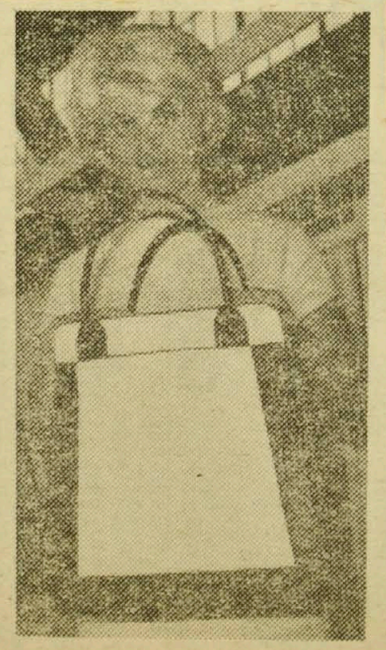

Z tą torbą można się wybrać po duże zakupy.
CAF — fot. Kondracki

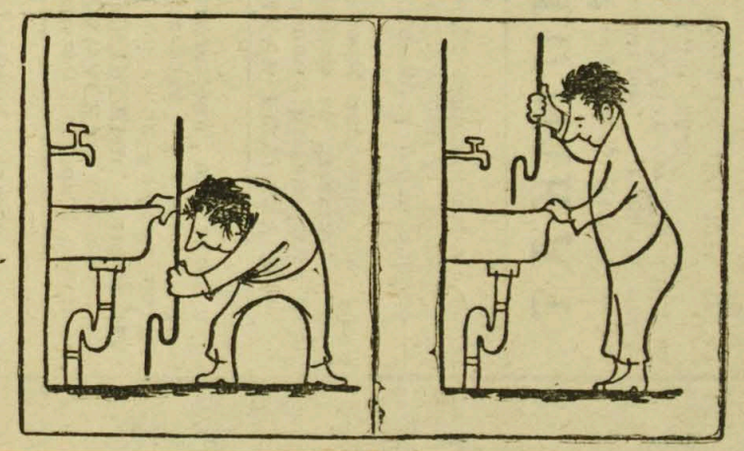

(Humor uzbecki)

*Minęło po weselu Nasreddina Afandi zaledwie trzy miesiące, a młoda żona urodziła mu syna. Mędrca trochę to zaskoczyło.*

*— Wszystkie żony rodzą nie wcześniej, niż w dziewięć miesięcy po weselu, a ty urodziłaś w trzy miesiące. Gdzie się podziało te sześć miesięcy, w żaden sposób nie mogę zrozumieć! — powiedział do żony.*

*— Są na świecie takie gapy, że najprostszych rzeczy nie rozumieją! — odparła żona. — Czekaj, ja będę mówić, a ty rachuj.*

*Ile czasu minęło od tego dnia, gdy ożeniłeś się ze mną?*

*— Trzy miesiące.*

*— A ile czasu minęło od tej pory, gdy wyszłam za ciebie?*

*— Także trzy miesiące.*

*— Więc ile będzie razem?*

*— Sześć miesięcy!*

*— A teraz dodaj jeszcze trzy miesiące, które minęły do narodzin naszego ukochanego syna!*

*— Dziewięć miesięcy!*

*— To co ty jeszcze chcesz?*

*— Masz rację, kochanie. Bardzo cię przepraszam.*

Przełożył z rosyjskiego
Fr. Swarzyca